

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 4.04 do 13.04.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



1099 zł/szt.

**Kosiarka spalinowa
z napędem 4w1**

silnik Loncin, poj. 196 cm³;
moc 3,7 kW; szer. rob. 51 cm



359 zł/szt.

**Kosa spalinowa
VENDO R52**

moc 3 KM, poj. silnika 52 cm³,
szer. cięcia 44 cm



49⁹⁹ zł/szt.

**Trawa uniwersalna
Taka Trawa 4,5 kg**

na trawniki rekreacyjne i umiarkowanie
użytkowane trawniki wielofunkcyjne



29⁹⁹ zł/szt.

**Szpadel ostry
lub prosty**

stalowy szpadel,
do prac w ogrodzie

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 4.04 do 13.04.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



1499 zł
kpl.

**Zestaw mebli
ogrodowych MAROKO**

wygodne, składane krzesła, duży blat,
konstrukcja malowana proszkowo



799 zł
szt.

**Huśtawka PREMIUM
z funkcją leżanki**

kolor antracyt, podstawki na napoje,
wym. huśtawki: 194x120x174 cm



899 zł
kpl.

**Zestaw mebli
ogrodowych CATRINA**

stół + 6 krzeseł, rama malowana
proszkowo, wym. stołu 150x90x72 cm



2499 zł
kpl.

**Zestaw mebli
z technorattanem ABI**

2 fotele, 2 pufy, sofa 3 osobowa,
stolik - blat przezroczysty

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰



Kobiety: siła, która kształtuje przyszłość



Katarzyna Nurek



Iwona Wituszyńska



Agnieszka Brzeska



Karolina
Wójcik-Osika



Hanna
Śpiewak-Chłopkiewicz



Ewa Kołacz



Jadwiga Wilczyńska



Edyta Adamek



Izabela
Połomska-Maślanka



Bożena Hudzik



Aleksandra
Podziewska - Żygadło



Aneta Grzegorek



Anna Mółka



Anna Lorek

LUDOMIR HANDZEL

Kandydat na Prezydenta **Nowego Sącza**

TARGI EDUKACJA, KARIERA, PRZYSZŁOŚĆ

**12 KWIETNIA
W GODZ. 8.00 - 18.00
WSTĘP BEZPŁATNY**

**NOWY SĄCZ,
MIEJSKI OŚRODEK
SPORTU I REKREACJI (MOSIR),
UL. NADBRZEŻNA 36**

UNIwersytety / Politechniki / Akademie / Szkoły średnie / Kursy i obozy

ORGANIZATOR

**WYDAWNICTWO
DOBRE**

PATRONAT
MEDIALNY

dts₂₄

PARTNER STRATEGICZNY


WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

PARTNER WSPIERAJĄCY

FAKRO

PARTNERZY TARGÓW

**UCZELNIA
METROPOLITANNA
KATOWICE
METROPOLITAN
UNIVERSITY**

Akademia WSB
Dąbrowa Górnicza, Kraków, Cieszyń, Złotów, Olsztyn, Gliwice, Tychy
WSB University

Partnerzy wydania:

 **TRADYCJA**

 **Wikar**

 **WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY**

 **TEGORZE**

 **AUTO-COMPLEX**

 **BORYS**

dts²⁴

26 marca 2024 | nr 5 (634)
gazeta bezpłatna nakład: 20 000*

*obejmuje dystrybucję
wersji elektronicznej



**RaDoshYch
i kOloroWych
Świąt Wielkanocnych**
życzy
zespół „DTS”





KARTKI Z KALENDARZA

1 KWIEŚNIA

(2005) Na cmentarz w Tymbar-ku przewieziono trumnę z prochami Zofii Turskiej. Ostatnia dziedziczka tutejszych dóbr zasłynęła w okresie okupacji niemieckiej z wielkiego patriotyzmu. Po wojnie władze komunistyczne skonfiskowały jej majątek, nie zezwalając nawet na odwiedzanie Tymbarku. Zmarła we Wrocławiu 17 grudnia 1975 r.

3 KWIEŚNIA

(1932) Ksiądz Solak podejmował na probostwie w Grybowie Wincentego Witosa, byłego premiera i przywódcę ruchu ludowego. Takie sympatie polityczne były wyjątkiem wśród ówczesnego kleru, a z niechętnego stosunku do Witosa znany był m.in. ks. Leon Wałęga, biskup tarnowski w latach 1901-1933.

7 KWIEŚNIA

(2005) Na starosądeckich blokach trwało czuwanie, rozpoczęte na wieść o śmierci Jana Pawła II. Przy papieskim ołtarzu gromadziły się setki ludzi przybywających do Starego Sącza w białych marszach milczenia. W ciągu kilku dni przez blonia w Starym Sączu przewinęło się kilkadziesiąt tysięcy wiernych, oddających hołd zmarłemu papieżowi.

9 KWIEŚNIA

(1958) W Nowym Sączu urodził się Daniel Weimer, dziennikarz i publicysta związany najpierw z „Głosem ZNTK”, później „Dziennikiem Polskim” i „Gazetą Krakowską”. Zajmował się tematyką sportową. Jego wielką miłością była piłka nożna, a szczególne miejsce na łamach gazet, dla których pisał, zajmowała Sandecja. Zmarł 1 września 2017 r.

(WU)

MATERIAŁ PROMOCYJNY

Dlaczego wracam

- Panie prezydencie, ale Pan namieszał w sądeckiej polityce! Miał Pan już nie wracać, a tu proszę – kandyduje Pan na prezydenta Nowego Sącza!

- Fakt, nie zamierzałem wracać i właśnie taką deklarację złożyłem ponad pięć lat temu. Jednak jestem mieszkańcem Nowego Sącza, Sądeczaninem z krwi i kości i nie mogę spokojnie przyglądać się degradacji miasta i rządcom ludzi, którzy uczynili z niego prywatny folwark.

- Ostro!

- Może i ostro, ale przecież taka jest prawda.

- A co Pan zamierza zrobić jako prezydent?

- Jestem znany z tego, że nie obiecuję rzeczy, których nie będę realizował. Nie okłamuje Sądeczanek i Sądeczan. Mieszkańcy miasta mogli uwierzyć panu Handzlowi przy pierwszych wyborach. Kiedy jednak startuje się po raz drugi, ludzie rozliczają cię już z wyborczych obietnic. I nie wystarczy kilkaset plakatów i banerów z nowymi obietnicami, kiedy w mieście nie ma gdzie zaparkować, ceny wody są gigantyczne bez dopłat zabranych właśnie przez pana Handzla, czy też patrząc jak umiera Starówka, a każdy skrawek zieleni jest betonowany.

- Na co mogą liczyć Sądeczanie, gdyby Pan wygrał wybory?

- Opisałem to wszystko w Programie Wyborczym. Ale w skrócie: Sądeczanki i Sądeczanie mogą liczyć na rozwój ekonomiczny i społeczny miasta, poprawę jakości życia i powietrza, sprawiedliwe



Dwadzieścia poematów o miłości i jedna pieśń rozpacz



Jeśli chcesz mi coś dać, znajdź to, co kochasz i pozwól, by to cię zabiło. Chętnie obejrzę. Zrób to po swojemu, na własnych zasadach. Jak należy – albo wcale. Bądź królem własnego śmietnika. Zgaś mnie ogniem, pogrzeb w garści popiołu i rozsyp na wietrze. Odsłoń przede mną kawałek odrapanego serca, przekrwionych oczu, przerwanych objęć. Nie twórz kolejnej wyduszki, kolejnej tandety, kolejnej powtarzalności. Za dużo na tym świecie narcyzmu, przeciętności redefiniowanej do nadprzeciętności; bylejałości owiniętej w papier

pięknie-upiętych-i-przyciętych próbujących opchnąć kolejny bankiet.

Jestem entuzjastą, co może być mylnie rozumiane. Że wszystko mi pasuje, że wszystko mi leży. Ale tak nie jest. Sztuka w moim rozumieniu jest ościeniem w duszy, ostatnim bastionem prawdy i romantyzmu, więc jeżeli w jakikolwiek sposób jestem zwodzony – czuję fałsz i kanty, nie czuję się w obowiązku, by sięgać tematu. Dochodzi mnie za to przykry zapach rozkładającego się potencjału, a nie ma nic bardziej smutnego i przerażającego niż myśl o byciu beużytecznym:

dobrze wykształconym, znakomicie obiecującym i odchodzącym w sfomatowany wiek średni. To rozdziera mi serce każdego dnia, gdyż jedyne, w co prawdziwie wierzę, jest człowiek w akcie kreacji.

Jeśli więc nie masz mocy, by postawić mnie na nogi lub skutecznie z nich zwalić, to nic tu po mnie. Nie-spójności jestem w stanie tolerować jedynie u polityków, ale nie u artystów. Tych pięknych, autentycznych ludzi z misją ważniejszą niż mogłoby się komukolwiek i kiedykolwiek wydawać. hulajdusza, piekła nie ma.

Sztuka w moim rozumieniu jest ościeniem w duszy, ostatnim bastionem prawdy i romantyzmu, więc jeżeli w jakikolwiek sposób jestem zwodzony – czuję fałsz i kanty, nie czuję się w obowiązku, by sięgać tematu

REKLAMA

Partnerzy wydania:





Im mniej ma do powiedzenia, tym więcej gada



Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Jakoś w ubiegły piątek Wojciech Mann w radiu Nowy Świat powiedział coś w ten deseń: „Dziś najgłupszy patostreamer jest mądrzejszy i popularniejszy od Kopernika”. Powiedział, co powiedział, niestety tak to działa.

Nie jestem aż tak naiwny (trochę jestem, ale nie aż tak), żeby wojować z porządkiem tego świata. Mogę światu nagwizdać. Jednak w tym przedświątecznym/przedwyborczym* klimacie, napadła mnie cokolwiek nachalnie mało odkrywczą myśl, że im mniej ktoś ma do powiedzenia, tym więcej i częściej gada. Ci zaś, którzy mają prawdziwe osiągnięcia, pozostają w cieniu. Czasami nie wiemy o ich istnieniu i dokonaniach nic albo bardzo niewiele. I to jest akurat powód do wstydu, głównie dla dziennikarzy. I żeby była jasność – dla mnie również. Stądami biegamy po tzw. konferencjach prasowych, na których najczęściej nie dowiadujemy się niczego istotnego dla losów miasta

i świata, choć zwołujący je nieustająco mówią o sobie wyłącznie dobrze, a o innych wyłącznie źle. W powodzi przekazu rzadziutkiego jak zupa na stołówce zakładowej KWK Komuna Paryska, nikt nie pisze i nie mówi o takich sądeczanach jak np. Witold Więcek. Współpracownik noblisty z ekonomii Michaela Kremiera i laureat nagrody fundowanej przez inną legendę światowej ekonomii Tylera Cowena, jest człowiekiem tak skromnym, iż miał wątpliwości, czy jego działalność jest warta wywiadu w DTS. Szkoda, że ci, którzy nieustannie domagają się wywiadowania ich na każdy temat, nie czytają tego tekstu, wszak wiadomo, że czytają tylko te o sobie. Zresztą bez różnicy, przecież musieliby go jeszcze czytać ze zrozumieniem.

Dla mnie najważniejsza w tym niezwykłym tygodniu pozostanie myśl, że jeszcze gdzieś bliżej albo dalej są kolejne Witoldy Więcki do odkrycia. Dzięki takim przypadkom jak Więcek nie gaśnie nadzieja, że nie cały świat zwariował. Że jest jeszcze przestrzeń dla ludzi, którzy nie pchają się na afisz/baner*, choć to właśnie oni godzinami mogliby opowiadać pasjonujące historie i pokazywać drogę do prawdziwych osiągnięć. To fantastyczna wiadomość, którą chciałbym się podelektować w najbliższym czasie. Czego i Państwu nieśmiało życzę. *niepotrzebne skreślić.

Zbieg okoliczności



Jakub Marcin Bulzak
Pije Kuba do Jakuba

W tym roku jednego dnia zbiegają się dwie okazje: Prima Aprilis i Śmigus Dyngus. Jakże dowcipnie można to połączyć. Deklarować: „Nie bój się, nie obleję cię”, a jak już nieszczęśnik nam zaufa, nie zostawić na nim suchej nitki, wykrzykując nazwy obu tych zwyczajów.

Czy to nie dziwne, że taki zbieg okoliczności zdarza się w roku wyborczym? Jak się dobrze zastanowić, to chyba na połączeniu obu tych rzeczywistości polega polityka. A już wybory, to prawdziwy primaaprilisowo-dyngusowy festiwal. Otrzymujemy wygłaszane z kamienną (jak grób) twarzą deklaracje, obietnice, zobowiązania, które mają wzbudzić w nas zaufanie, a potem okazuje się, że to było tylko takie lanie wody. Będą drogi, będą mosty, będzie kraj mlekiem i miodem płynący, każdemu raj. A jak już się zacznie kadencja, to: „Prima Aprilis, uważaj, bo się pomylisz!”.

I jak drogi, to krzyżowe, zamiast mleka i miodu – żółć i ocet, a zamiast drabiny do nieba – zstąpienie do piekieł. I kubek zimnej wody na głowę. Obwieszane płoty i fasady facjatami potencjalnych zbawców gmin, powiatów i województw, z których po czasie wychodzą Judasze, lotry, a przynajmniej umywający ręce Pilaci.

Kto by pomyślał, że można tak sprytnie połączyć w jednym felietonie wielkanocno-wyborczą tematykę obecnego numeru...

Wszystkim Czytelnikom – Wesołego Alleluja!

I drugie, wybiegające nieco w przyszłość, życzenia: Otrzyście już łzy płaczące, którzy nie zostaniecie wybrani oraz ci, których kandydaci nie wygrają!

Dzięki takim przypadkom jak Więcek nie gaśnie nadzieja, że nie cały świat zwariował. Że jest jeszcze przestrzeń dla ludzi, którzy nie pchają się na afisz/baner*, choć to właśnie oni godzinami mogliby opowiadać pasjonujące historie i pokazywać drogę do prawdziwych osiągnięć

Będą drogi, będą mosty, będzie kraj mlekiem i miodem płynący, każdemu raj. A jak już się zacznie kadencja, to: „Prima Aprilis, uważaj, bo się pomylisz!”

REKLAMA



**Radosnych
Świąt Wielkiej Nocy
wszystkim Sądeczanom**

życzy
**radny miejski
Grzegorz Fecko**



Najpiękniejsze wydanie w roku, czyli „DTS Sądeczanka” podbiło serca naszych Czytelników. Trudno się dziwić! Na jego łamach zaprezentowaliśmy całą galerię historii niepospolitych kobiet, których urokowi trudno się oprzeć.

29 488

- tytułu Czytelników sięgnęło do tychczas po wersję papierową lub elektroniczną „DTS” z 7 marca.

dts²⁴



**ZABEZPIECZENIA
ANTYKOROZYJNE**

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 950zł



ZABEZPIECZAMY:

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA

100 zł*

*ważna do 31.08.2024 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl

NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB)

723 818 780

nowysacz@krown.pl

/Krown Polska

**NOWY FORD
TRANSIT CUSTOM
OD TERAZ DOSTĘPNY
Z NAPĘDEM NA 4 KOŁA - AWD**



Szczegóły u dealera lub na wikar.pl

| Wikar Nowy Sącz, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414



wikar.pl

Partnerzy wydania:



KWW ADAMA WOLAKA
RAZEM DLA ROZWOJU GMINY

Adam Andrzej Wolak

kandydat na Wójta Gminy Łososina Dolna

Kandydaci do Rady Gminy:



Marian Jan Pajor
Okręg Nr 1
Łososina Dolna



Bolesław Władysław Oleksy
Okręg Nr 2
Łososina Dolna



Stanisław Stosur
Okręg Nr 3
Bilsko



Edyta Agnieszka Połomska
Okręg Nr 4
Bilsko



Michał Andrzej Burnagiel
Okręg Nr 5
Tęgoborze



Bożena Dorota Baran
Okręg Nr 6
Tęgoborze



Halina Maria Wolińska
Okręg Nr 7
Białawoda, Zawadka



Łukasz Piotr Popiela
Okręg Nr 8
Świdnik



Dorota Brygida Mrozek
Okręg Nr 9
Skrzętla, Rojówka, Łyczanka



Urszula Monika Załubska
Okręg Nr 10
Witowice Dolne



Marek Kazimierz Połomski
Okręg Nr 11
Witowice Górne



Łukasz Jan Świątkowski
Okręg Nr 12
Michalczowa, Łęki



Andrzej Jarosław Oleksy
Okręg Nr 13
Stańkowa, Wronowice, Żbikowice



Mateusz Marcin Szabla
Okręg Nr 14
Tabaszowa, Znamirowice



Andrzej Jan Grabczyk
Okręg Nr 15
Rąbkowa

SFINANSOWANO Z KWW ADAMA WOLAKA RAZEM DLA ROZWOJU GMINY.

Partnerzy wydania:



Żywię głęboką nadzieję, że w nadchodzących wyborach ponownie uzyskam Państwa zaufanie i wspólnie nadal będziemy rozwijać naszą Gminę.

Jeżeli ponownie zdecydują się Państwo mnie wybrać w następnej kadencji deklaruję wykonać następujące zadania:

- rozbudować sieci kanalizacyjne w kolejnych miejscowościach naszej Gminy;
- zmodernizować skrzyżowanie drogi krajowej nr 75 z drogami powiatowymi Kotów–Polany, Krzyżówka–Roztoka Wielka oraz bardzo niebezpieczne skrzyżowania na Krzyżówce;
- kontynuować budowę chodników wraz z oświetleniem przy drodze krajowej nr 75 m. in. zbudować oświetlenia przy już istniejącym chodniku w miejscowości Nowa Wieś oraz przy drogach powiatowych;
- wciąż przebudowywać drogi gminne;
- zmodernizować i rozbudować sieci wodociągowe: w Łabowej i Kamiannej;
- wybudować świetlice wiejskie: w Kotowie i Krzyżówce;
- wybudować Centrum Aktywizacji Społecznej im. księdza doktora Henryka Ostacha w Kamiannej, w którym znajdzie się również nowoczesna remiza OSP Kamianna, na co zostały już pozyskane środki zewnętrzne;
- dokończyć budowę remizy strażackiej w Czaczowie;
- dokonać termomodernizacji budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Łabowej;
- rozwijać ofertę kulturalną i turystyczną naszej Gminy;
- wybudować żłobek gminny;
- rozbudować Szkołę Podstawową w Nowej Wsi oraz w Roztoce Wielkiej;
- wybudować Gminne Centrum Rekreacji.

Wspólnie na pewno tego dokonamy!

~ Marta Słaby

Kandydat na Wójta Gminy Łabowa

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy ciepła i rodzinnych chwil, oderwania się od codziennych zmartwień i trosk.

Boża miłość niech wypełni serca, a radość tego wyjątkowego czasu przyniesie spokój i ukojenie. Wielkanoc dodatkowo umocni siłę w pokonywaniu trudności oraz pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.

życzą członkowie

KWW Marty Słaby „Dla Ludzi Dla Gminy”

Materiał sfinansowany ze środków KWW Marty Słaby „Dla Ludzi Dla Gminy”

NASZA GMINA

W NASZYCH SERCACH



Andrzej Słowiński | Przemysław Nosal | Bartłomiej Soltys | Marek Stach | Wojciech Kurzeja | Angelina Radzik - Miśkiewicz | Maria Stopka | Klaudia Prorok | **Marta Słaby** | Bożena Frączek-Baran | Małgorzata Rogóż | Anna Cempa | Bernadeta Sarata | Maksymilian Ruman | Tomasz Lach | Robert Kłębzyk

Partnerzy wydania:



26 marca 2024 | dts24 | 5



Nowy Sącz jest półliberalny, a może nawet trochę lewicowy

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Rozmowa z prof. RAFAŁEM MATYJĄ, politologiem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie

– Panie profesorze, jak wygląda Nowy Sącz z perspektywy Krakowa? To jest miasto za-sobne? Miasto w zastoju? Miasto rozwija-jące się tak jak podobne były miasta wo-jewódzkie tej wielkości?

– Nowy Sącz radzi sobie lepiej niż wiele byłych miast wojewódzkich. I to nie tylko takich, które przeży-ły ciężką zapaść po tym, jak utraciły wojewódzkie przywileje. Dla przy-kładu – kłopoty Wałbrzycha były połączone z kwestią bardzo trudnej sytuacji w górnictwie węglowym. Nowy Sącz jest w zdecydowanie lep-szej kondycji niż wspomniany Wał-brzych, ale również lepiej sobie ra-dzi od takich miast jak Krosno czy Przemyśl. Sącz sam sobie radzi, ale nie można powiedzieć, że jest to tak samo komfortowa ścieżka rozwo-ju, na którą wszedł przed laty wraz z uzyskaniem statusu województwa. I cały czas niekorzystnie kształtują się tu wskaźniki demograficzne. Mówi-my o tym, że ludzie wyjeżdżają z ta-kich miast jak Nowy Sącz. To jedno, ale oni do takich miast nie przyjeź-dżają. Bo ludzie zawsze z Nowego Są-cza wyjeżdżali w świat i tego trendu nie da się odwrócić.

Oczywiście Sącz ma jeden atut, który jest zawarty w magicznym sło-wie Sądecka i najlepiej tego nie rozdzielać, bo wtedy ma bardzo ko-rzystne wskaźniki demograficzne. One nie pozwolą Sączowi popaść w marazm. Dla przykładu, byłem w ubiegłym tygodniu we Włocławku i to jest przykład miasta, które prze-żywa dramatyczną sytuację. Nowy

Sącz nigdy w takiej nie będzie, co nie znaczy, że nie trzeba się nim zajmo-wać, bo należy znaleźć Sączowi dobre miejsce w całym systemie państwa.

– W 1924 r. Nowy Sącz liczył nieco ponad 26 tysięcy mieszkańców. Sto lat później każdego dnia do pracy w mieście przyjeź-dża 23 tysiące osób, czyli niemal tyle, ile tu kiedyś mieszkało. Czy takie dane mają znaczenie?

– Mają. Zwykle mówię przy ta-kich okazjach, że mamy do czynienia z tak zwanymi mieszkańcami nocny-mi. Takie miasta powiatowe w cią-gu dnia mają zdecydowanie więcej mieszkańców niż pokazują to sta-tystyki. Tym sposobem ludność No-wego Sącza przekracza 100 tysię-cy mieszkańców, a przecież trzeba jeszcze doliczyć np. młodzież każ-dego dnia dojeżdżającą tu do szkół. Mówimy tu o ludziach, którzy żyją w danym mieście bez specjalnych praw, bo żadne miasto się o nich nie troszczy. Pochwalę się, że napisa-łem kiedyś na ten temat artykuł na-ukowy, jeden z nielicznych w Polsce, że ci przyjeżdżający, to są ludzie, któ-rzy nie mają w miastach, do których przyjeżdżają, żadnych praw, bo na-wet tam nie głosują.

– I to jest jedna z przyczyn, dlaczego ści-słe centrum Nowego Sącza po godzinie 16. pustoszeje? W Rzeszowie przeciwnie. Starówka tętni życiem do późnych godzin wieczornych.

– Byłem w Rzeszowie w paździer-niku, a późnym wieczorem, około godziny 23. wyszliśmy na miasto. I byliśmy zaskoczeni tętniącym ży-ciem rynkiem rzeszowskim, otwar-tymi licznymi knajpami i tłumami



FOT. ARCH. R. MATYJA

– Jestem wielkim fanem samorządu, a samorząd miejski w szczególności nie działa według znanych nam reguł partyjnych i ideologicznych – mówi prof. Rafał Matyja.

ludzi. No więc Rzeszów jest przed-miotem zazdrości, ale to jest faktycz-nie jedno z miast najszybciej rozwija-jących się w Polsce. To jest rozwój uczelni, to są firmy technologiczne i trudno się Nowemu Sączowi tutaj porównywać. Chociaż kiedy podał pan te dane z lat 20. ubiegłego wieku, to Rzeszów w tamtym czasie długo był na podobnym poziomie, jeśli cho-dzi o liczbę ludności, co Nowy Sącz. To były porównywalne miasta. Obec-nie Nowy Sącz tylko za cenę bardzo wyraźnego rozwoju w kierunku mia-sta akademickiego mógłby się znaleźć na takim stopniu rozwoju, na jakim jest Rzeszów. To jednak w dużej mie-rze studenci wypełniają życie miasta popołudniami. I to jest również pro-blem demografii Nowego Sącza – im człowiek starszy, tym mniej go ciągnie na wieczorne eskapady po mieście.

– Panie profesorze, podczas niedawnej debaty kandydatów na prezydenta zapy-taliśmy, w jaką stronę Nowy Sącz powi-nien zmierzać w najbliższej przyszłości? Miasta przemysłowego, akademickiego,

turystycznego, a może powinien postawić na kulturę albo jeszcze jakąś inną dziedzi-nę? Pan też uważa, że Nowy Sącz nigdy nie będzie miastem turystycznym?

– Po pierwsze uważam, że coś się jednak zmieni, kiedy pociąg z Kra-kowa do Nowego Sącza będzie jechał bardzo szybko. Wówczas nie tylko krakowianie będą bardziej skłon-ni dotrzeć na dzień lub kilka dni do miasta, które jest dobrze sko-munikowane ze światem. Zależy jeszcze, co rozumiemy pod poję-ciem turystyka. Nie ma już takiego modelu turystyki, gdzie ktoś idzie do muzeum, a potem do fary. Prze-cież Kraków nie tętni życiem tyl-ko dlatego, że ludzie przyjeżdża-ją oglądać Wawel. Bardziej realny jest model, w którym ludzie przy-jadą do Nowego Sącza w piątek wie-czorem i zanim następnego dnia pój-dą w góry, to wieczorem będą chcieli zjeść coś dobrego i napić się piwa. I to jest jakaś szansa dla Są-cza. Przemysł? Dzisiejsze trendy po-kazują, że przemysł lokuje się poza wielkimi metropoliami. I tu znowu

dochodzimy do problemu dostęp-ności komunikacyjnej miasta.

– Panie profesorze, na dwa tygodnie przed wyborami samorządowymi gdyby-smy mieli Nowy Sącz politycznie zdefinio-wać, to powiedziałby Pan, że istnieje tutaj jeszcze coś takiego jak matecznik Prawa i Sprawiedliwości?

– Nie. W ogóle słowo matecznik jest trochę mylące i jeśli już mamy używać jakichś dziwnych słów z in-nych porządków, to osobiście wo-lałbym określenie bastion. Nowy Sącz był takim bastionem PiS-u po 2015 r. i wcześniej. Zasadnicza różnica polega na tym, że przewa-ga PiS-u w mieście nigdy nie była tak duża jak w regionie. Wizeru-nek Sądecki jako mocno pi-sowskiego regionu powstał dzięki małym miasteczkom, a w szczegól-ności gminom wiejskim. Niektó-rzy mówią, że Nowy Sącz jest taki półliberalny, a może nawet trochę lewicowy. I to wyraźnie było wi-dać w ostatnich wyborach prezy-denckich. Wystarczy, że PiS nie ma

REKLAMA

**W tym szczególnym czasie Świąt Wielkanocnych
życzę Państwu odnowy wewnętrznej, pojednania i
pełnego przebaczenia, abyśmy - dzięki spokojnemu
sumieniu - w pełni mogli cieszyć się z wzajemnego
szacunku, życzliwości i jedności.**

S. Pason
Stanisław Pason – Chłop
Radny Województwa Małopolskiego



MATERIAŁ KKW/TRAFICIA DROGA/CSL – PL2050 SZYMONA HOŁOWNI

Partnerzy wydania:





bardzo dobrej kandydatury i może przegrać te wybory.

– Małgorzata Belska, Ludomir Handzel, Iwona Mularczyk, Ryszard Nowak, Ryszard Wilk. Jest Pan którymś nazwiskiem w zestawieniu zaskoczony?

– Jestem poważnie zaskoczony powrotem Ryszarda Nowaka, bo byłem przekonany, że on się definitywnie pożegnał z polityką w 2018 r. To jest bardzo ciekawe i powiedziałbym, że jest to przejaw kryzysu Prawa i Sprawiedliwości. Ale to się nie tylko tej partii przytrafiło. W momencie, kiedy partia przegrywa i zaczyna mieć kłopoty, pojawia się bardzo wiele różnych pomysłów politycznych. Pomysł ponownego kandydowania Ryszarda Nowaka jest właśnie z tego gatunku. Kiedy chwiał się przed laty AWS, to również znalazło się wielu chętnych, którzy w tej sytuacji chcieli się spróbować i pamiętamy, że efektem był prezydent Nowego Sącza z Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I to we wspomnianym bastionie prawicy była jeszcze bardziej niesłychana historia. No więc właśnie start Ryszarda Nowaka jest dla mnie największą niespodzianką tegorocznych wyborów. A to, że kandyduje Iwona Mularczyk po kadencji spędzonej w Radzie Miasta, jest jak najbardziej zrozumiałe. I tak jak w 2018 r. uważałem, że jej kandydowanie na prezydenta odbywa się trochę na wariackich papierach, to sytuacja, kiedy ktoś przepracuje w radzie

całą kadencję, powoduje, że ma zdecydowanie lepsze papiery na ponowne ubieganie się o stanowisko. Nie znaczy to jednocześnie, że Iwona Mularczyk ma teraz lepszą sytuację. Jeśli zostanie mniej głosów, to nie znaczy, że jest gorsza niż była. To nie jest konkurs, w którym ludzie oceniają tylko ludzi. To będzie skutek dwóch rzeczy. Bardzo wyraźnego kryzysu PiS, który nie do końca może liczyć na tych wyborców, którzy głosowali na PiS jesienią ubiegłego roku, bo wówczas oni głosowali za trzecią kadencją, a tej kadencji nie ma. Teraz się zastanówmy, co to znaczy? Z kolei Nowak jest przez dużą część elektoratu postrzegany jako kandydat sympatyzujący z PiS-em. I nawet jeśli tego znaczącego partyjnego przy nazwisku nie ma, to Ryszard Nowak w Nowym Sączu znaczy co znaczy.

– Chyba nie tylko Pan jest zaskoczony kandydaturą Ryszarda Nowaka, ale też wielu sądeczan. Pięć lat temu ustępujący prezydent wyraźnie zapowiedział, że po trzech kadencjach kończy swoją przygodę z polityką. Takie niespodziewane powroty w polityce dobrze się kończą?

– To się zdarza, ale rzadko. Jeśli szukać w wielkiej polityce, to takim przykładem był powrót Leszka Millera. Przypomnę też inny powrót, mianowicie Jerzego Buzka. Kiedy przestał być premierem, a wszyscy mówili, że to już koniec jego politycznej kariery, to potem został przewodniczącym

Parlamentu Europejskiego. Takie powroty się zdarzają. Rzadko, ale zdarzają się. Więc to nie jest tak, że jeśli ktoś już był w polityce, to nie może do niej wrócić, jednak to może być z wielu powodów trudne. Po pierwsze urzędujący prezydent posiada duży elektorat własny. Więc aby się Nowak spotkał z nim w drugiej turze, to po pierwsze Handzel oczywiście nie może dostać tych 50 procent w pierwszej turze, a Ryszard Nowak musi przebić kandydatkę PiS-u, co nie jest moim zdaniem takie proste. Nowak może taką samą sytuację pamiętać ze swoich poprzednich kampanii i wie, że urzędujący prezydent zawsze ma pewne bonusy. Na pewno jednak zapowiada się bardzo ciekawy wyścig. Nie znaczy to jednak, że Ryszard Nowak jest takim gigantem, który wystarczy, że powie „ja chcę”, a mieszkańcy miasta w orszaku przyniosą mu kolejną prezydenturę.

– Kandydat Konfederacji poseł Ryszard Wilk podczas debaty prezydenckiej często powtarzał: „zgadzam się z Ludomiarem Handzlem”. Pan jest zdziwiony taką jednomyślnością?

– Nie, dlaczego? Ja jestem wielkim fanem samorządu, a samorząd miejski w szczególności nie działa według znanych nam reguł partyjnych i ideologicznych. Tu są możliwe bardzo różne konfiguracje, a flaga przy nazwisku kandydata nie zawsze znaczy to, co znaczy. Przywołam tu przykład

Rzeszowa. Długim latami rządził tym miastem Tadeusz Ferenc z SLD, a na swojego następcę wybrał człowieka z Solidarnej Polski. W tym kontekście Ryszard Wilk nie wydaje się aż takim przeskokiem, jaki miał miejsce tam.

– Czy Ludomirowi Handzlowi mogą w wyniku wyborczym zaszkodzić niedokończona inwestycja: stadion, ośrodek treningowy w Zawadzie, czy niewybudowany blok STB i to, że odwróciły się od niego środowiska kibicowskie związane z Sandecją, czemu dają głośny wyraz?

– Zaczynając od tej drugiej sprawy, to moja pamięć jest na tyle dobra, żeby pamiętać prezydenturę Ryszarda Nowaka i wiedzieć, że to środowisko ma na kogo zagłasować. Ale tu dodam ważną rzecz. Ja się boję o Nowym Sączu opowiadać nie mieszkając w nim już ponad 10 lat. W Sączu zamiast badań opinii publicznej trzeba było mieć dobrych informatorów. I już nawet nie chodzi o takich, którzy wiedzą co inni myślą, ale takich, którzy dobrze wyczuwają pewne rzeczy.

– Ma Pan na myśli przysłowiowego sądeckiego taksówkarza?

– Właśnie przed laty znajomy taksówkarz powiedział mi, że to Józef Antoni Wiktor wygra wybory prezydenckie, a wszyscy wielcy sądeckiej polityki pukali się w głowę i mówili, że to jest niemożliwe. Żeby sformułować taką opinię, trzeba mieszkać w mieście, wsłuchiwać się w to, co

ludzie mówią, a ja z mojej pozycji takiej diagnozy się nie podejmę.

– Co politolog sądzi o politycznym savoir vivre po sądecku. Poseł Ryszard Wilk przyszedł na debatę do telewizyjnego studia z paczką popcornu, który zajął w trakcie programu, a potem skomentował w internecie tę sytuację następująco: „Kiedy przeciwnicy obrzucają się błotem, ty wychylony wsuwasz popcorn”. Pana rzązą takie polityczne happeningi?

– Nie wiem, co bym powiedział na tak postawione pytanie 20 lat temu, ale po Donaldzie Trumpie, po Borysie Johnsonie, to zachowanie jest absolutnie w porządku. Kandydat na prezydenta Nowego Sącza może zrobić odrobinę happeningu w czasie debaty. Zwłaszcza, że to było dosyć dowcipne akurat. My wiemy, że w takim wyścigu dla różnych kandydatów są różne stawki, każdy gra o coś innego. Wiemy, że są główni kandydaci, którzy grają o zwycięstwo i wiemy, że są tacy, którzy w tym konkursie uczestniczą z różnych innych względów. Jedzenie popcornu, dla mnie, nie tylko mieści się w granicach przyzwoitości, ale po rzeczach, które w polskiej polityce się wydarzyły i podłych słowach, których wiele padło, fakt, że ktoś je popcorn, żeby pokazać pewien dystans, jest ok.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY
WYWIADU DLA REGIONALNEJ
TELEWIZJI KABLOWEJ

REKLAMA

www.wsb-nlu.edu.pl

wesołych świąt
Wielkanocnych
życzy



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

Niech ta radosna wielkanocna atmosfera napełni
Wasze serca wiarą w lepsze jutro i umocni więzi
rodzinne oraz przyjacielskie. Niech będzie to czas
refleksji nad sensem życia i wzajemnej życzliwości,
których siłę możemy doświadczyć w naszym
codziennym życiu.

Partnerzy wydania:



Wikar



26 marca 2024 | dts24 | 7

MARZENA OLEŚ KLUSKA

TRZECIA DROGA
MIEJSCE **2**

*Czarna Owca
do sejmiku!*

Polska 2050
Szymona Hołowni

TRZECIA
DROGA

Materiał KKW Trzecia droga PSL - PL2050 Szymona Hołowni

Partnerzy wydania:



Z Czarną Owcą do sejmiku!

Zacznijmy od początku. Od ponad 10 lat z sukcesem prowadzi Pani hotel w Piwnicznej, skąd więc pomysł aby startować do sejmiku województwa? Czy przyszło to nagle czy ktoś Pani to zasugerował?

- Kandydowanie sugerowano mi już dużo wcześniej i to nawet za poprzednich kadencji. Jednak wtedy jeszcze uważałam, że nie jest to dla mnie. Teraz widzę, że wiele elementów i aspektów, które łączą się z moją pracą, na którą m.in. składa się współpraca z różnorodnymi organizacjami i samorządami może stanowić istotny wkład w pracę oraz działania podejmowane przez sejmik. Chciałabym aby ktoś podzielił moje pomysły.

„Czarna Owca do sejmiku!” To Pani hasło wyborcze. My już o tym rozmawiałyśmy jednak pochyłmy się nad tym ponownie. Skąd pojawiło się to hasło i do czego nawiązuje?

- „Czarna Owca” to również nazwa mojego przedsiębiorstwa. Pojawiła się ona w mojej głowie bardzo automatycznie i naturalnie. Piwniczna posiada bogatą historię swojego folkloru. Tereny te zamieszkują Czarni Górale, którzy niegdyś hodowali wyłącznie czarne owce robiąc z nich czarne futro i portki. Dlatego odróżniali się oni od podhalańskich czy Białych Górali przede wszystkim tym kolorem stroju. Stąd przylgnęła do nich nazwa Czarni Górale. Z kolei symbol owcy przeżywa się u każdego górali, bo „kto ma owce ma co chce” jak mówią. Akurat w tym przypadku ta owca była czarna. W mojej działalności symbolizuje, ona oprócz nawiązania do folkloru, oryginalność i podążanie własną drogą. Ta czarna owca stanowi również odwagę do bycia innym, a przy tym wyjątkowym.

Jakie problemy bądź kwestie wymagające interwencji/poruszenia w szerszym dyskursie Pani dostrzega i jak planuje Pani odpowiedzieć na te potrzeby?

- Mieszkam tutaj ponad 11 lat. Rozmawiałam z mieszkańcami praktycznie całego regionu – znam się z nimi zarówno ze stopy biznesowej jak i prywatnie, dlatego dostrzegam duży potencjał w naszym lokalnym otoczeniu. Każda gmina, każdy samorząd działa osobno. Ja jednak uważam, że gdyby były one ściśle połączone i efektywnie ze sobą współpracowały to wypracowywane rozwiązania byłyby dużo bardziej kompleksowe. Mogę stanowić taki łącznik pomiędzy tymi stopniami samorządowymi. Taka praca będzie widoczna nie tylko dla mieszkańca, ale również dla turysty odwiedzającego nasze tereny. Dostrzegam wiele elementów, które zaburzają komunikację między samorządem a samym mieszkańcem. Myślę, że w mojej otwartości i sposobie rozmawiania z ludźmi będę mogła z łatwością połączyć te dwa elementy, czyli osobę obywatela danego regionu już bezpośrednio z samorządem województwa małopolskiego.

Moim pierwszym i głównym punktem jest wykorzystanie w pełni funduszy jakie możemy pozyskać ze środków unijnych. Teraz będą dostępne bardzo duże fundusze rozwojowe zarówno dla samorządów jak i dla województw. Oczywiście, muszą one być wydane na infrastrukturę, poprawę dróg, chodników, szpitale i wiele innych rzeczy. Podobnie takie fundusze będą dostępne dla przedsiębiorców. Po rozmowie z burmistrzami rozbudowałam ten punkt. Mówiąc o dostępności do



programów unijnych chciałabym stworzyć stanowisko asystenta do spraw inwestycji funduszy z Unii Europejskiej. Nie tylko mikro małe i średnie przedsiębiorstwa potrzebują środków. Jednak jak wiadać samorządy nie zawsze korzystają z danych programów, bo nie wiedzą do kogo się zwrócić, nie mają w swoim samorządzie wyznaczonej do tego odpowiedzialnej jednostki. Myślę, że gdyby taki asystent do spraw inwestycji z Unii Europejskiej był dostępny w gminie dla każdego zarówno dla samej gminy, stowarzyszenia i mikro małych oraz średnich przedsiębiorstw to wpłynęłoby to na rozdysponowywanie pozyskanych środków i korzystanie z tych programów. Jest to bardzo duża szansa. Już jako przedsiębiorca korzystałam z tych funduszy. Wiadzę, że nasza gmina i burmistrzowie wiedzą, że jest to bardzo ważny element. Nie mają jednak osób, które mogłyby te projekty pisać. Mogłabym pokazać drogę, którą podążać. Nasza gmina - Piwniczna (mówię o niej, bo ją bardzo dobrze znam) nie korzysta ze wszystkich programów, bo nie zawsze ma możliwość złożenia wniosku na odpowiednim poziomie. Nie ma takiej jednostki w gminie, która mogłaby to zrobić, dlatego uważam, że stanowi to pole do rozbudowy.

- Jest Pani dość silnie związana z tutejszym folklorem. Jakie widzi Pani sposoby na jego ochronę w czasach silnych i dość szybkich zmian globalizacyjnych?

Drugi punkt mojego programu obejmuje właśnie zarówno promocję jak i ochronę lokalnej kultury oraz folkloru. Nasze dziedzictwo jest bardzo cenne. Mnie samą folklor chwyta za serce, bo w moich korzeniach płynie góralska krew. Uważam, że jest to ostatni moment do tego aby tę kulturę i folklor ratować. W pierwszej kolejności należy edukować – pokazywać ten folklor turystom oraz dofinansowywać wiele elementów naszej kultury. Przykładami mogą być lokalne

zespoły regionalne, które mają bardzo dużo chęci i godne podziwu zaparcie do działania. Czasem jednak siłą rzeczy nie są w stanie funkcjonować bez wsparcia gminy, samorządu bądź dofinansowania, dlatego sami w siebie inwestują. Stroje to czasem wydatek rzędu kilku tysięcy złotych, a na to nie stać każdego. Poza tym to są również próby i wyjazdy, na których to zespoły te odnoszą wielkie sukcesy. Warto je pokazywać, tworzyć wydarzenia kulturalne, tworzyć folklor i pokazywać go na zewnątrz oraz łączyć go z innymi regionami tak by Lachy Sądeckie, Czarni Górale, Krynica czy nawet Górale Niskopienni mieli okazję pokazać się turystyce z jak najlepszej strony.

Temat ten łączy się również silnie z rozwojem turystyki. To prawda, że mamy piękne i malownicze tereny. Żyjemy w cudownej przestrzeni gdzie natura rozkwita, a którą możemy podziwiać dzięki coraz to większej liczbie wież widokowych. Jednak uważam, że tego już wystarczy. Dla turysty bardzo istotne jest pokazanie autentyczności kultury oraz przede wszystkim ludzi. Można tego dokonać poprzez ukazanie regionalnych smaków - turysta, który będzie podróżował przez dane miejsce będzie mógł doświadczyć kultury naocznie, zasmakować się w niej. Myślę, że ten sposób promowania i łączenia poszczególnych gmin i folklorów przyczyni do rozwoju turystyki. Chcę pokazywać autentyczny folklor tak aby nie zgubić w komercjalizacji.

W swoim programie dużą część poświęca Pani rozwojowi młodzieży i kwestii osób z niepełnosprawnością. Jakie pole do rozwoju widzi Pani w tym zakresie.

- Wszystkie pięć proponowanych przeze mnie punktów mojego programu łączą się ze sobą i z siebie nawzajem wynikają. Stypendia artystyczne czy sportowe dla dzieci i młodzieży to sposób na promocję lokalnego folkloru oraz turystyki. W momencie gdy od samego

początku zaszczepimy w dzieciach swobodę wyboru własnej drogi to postaramy się o to aby te pasje były rozwijane – nawet jeśli rodziców nie stać na to. Chciałabym aby każde dziecko bez przeszkód rozwijało swoje talenty. Później stanowić to będzie pokłosie tego co będziemy mogli zaoferować w promowaniu lokalnej kultury czy w turystyce. Zagwarantowanie wszystkim dzieciom, bez względu na status społeczny, równych szans to bardzo istotna inwestycja w przyszłość. Poznałam wiele bardzo uzdolnionych dzieci, które nie były w stanie się rozwijać, bo ich rodzice nie mogli sobie na to pozwolić. Później te dzieci w wieku 17 lat musiały zajmować się gospodarką bądź iść do pracy. O tym trzeba mówić. O tym trzeba rozmawiać. Dzieciom należy dawać więcej możliwości. Owszem, istnieją już stypendia i funkcjonują one w wielu miejscach ale to za mało. Do każdego dziecka trzeba podejść bardzo indywidualnie i się nim zaopiekować. W tej kwestii istotne również jest wsparcie pod kątem psychologicznym. Zarówno dzieci jak i młodzież w dzisiejszych czasach znajdują się pod ogromną presją. Wstydzą się pokazywać swoje prawdziwe talenty, a czasem stresują się czymś o czym nawet byśmy nie pomyśleli. Dlatego to wsparcie jest tak samo istotne jak podstawowa opieka zdrowotna.

Ponadto jeśli myślimy o tworzeniu i promowaniu lokalnego programu turystycznego oraz rozbudowie infrastruktury to musimy mieć na uwadze osoby z niepełnosprawnościami. Polityka równych szans jest podstawą całego mojego programu. Wszystkie elementy, którymi chciałabym się zająć wypracowane zostały podczas rozmów z ludźmi. Sama mam doświadczenie w prowadzeniu branży turystycznej te wszystkie wnioski wyciągam z rozmów z przybyłymi gośćmi oraz mieszkańcami. Infrastruktura jest bardzo ważna. Poprawa jakości życia jest ważna. Musimy jednak wiedzieć na czym bazują wszystkie samorządy, bo jeśli samorządy będą dobrze funkcjonować to mieszkańcom również będzie żyło się lepiej. Do tego dążę i to bym chciała rozwijać. Dobrze jest wydawać pieniądze, ale trzeba je również skrupulatnie inwestować tak aby odzwierciedlały naszą przyszłość.

Gdyby miała Pani w kilku zdaniach przekonać głosujących do siebie to jak by one brzmiały?

- Wsparcie i asystowanie przy pozyskiwaniu funduszy unijnych dla samorządów, gmin, powiatów, miast, wsi oraz zapewnienie mikro małym i średnim przedsiębiorstwom dostępu do tych środków. Chciałabym aby wszyscy mieli równe możliwości korzystania z funduszy, które pojawiają się dla całego województwa małopolskiego. Równie istotne jest dla mnie promowanie i ochrona kultury oraz folkloru. Stanowi to kwintesencję naszej turystyki, którą usprawnić możemy poprzez rozbudowę infrastruktury mając przy tym na uwadze osoby z niepełnosprawnością. Chcę inwestować w przyszłość - rozwijać pasje, a nawet miłość do folkloru zarówno u dzieci jak i młodzieży. Przy czym nie można pominąć zagwarantowania każdemu dziecku równych szans i rozwijania ich wszelkich talentów. Dodatkowo na uwadze należy mieć świadome wsparcie psychologiczne młodzieży.

Podsumowując – wszystkie pięć punktów mojego programu jest oparte o politykę równych szans.

Partnerzy wydania:





KANDYDACI KOALICJI OBYWATELSKIEJ DO RADY MIASTA NOWEGO SĄCZA

Okręg 1:

Osiedla: Centrum, Helena, Kochanowskiego, Przetakówka, Stare Miasto, Zabelcze

1. Damian Gardocki
2. Elżbieta Ruchała
3. Grzegorz Fecko
4. Urszula Filas-Zakrzewska
5. Zuzanna Lorek
6. Natalia Chojna
7. Edward Ucherski

Okręg 3:

Osiedla: Gorzków, Kilińskiego, Millenium, Nawojowska, Wojska Polskiego, Zawada

1. Tadeusz Gajdosz
2. Lesław Filas
3. Edyta Danielska
4. Dagmara Majocha
5. Bernadetta Barnas-Matusik
6. Janusz Gancarczyk
7. Agnieszka Wójcik
8. Marcin Wójtowicz
9. Marcin Morański

Okręg 2:

Osiedla: Barskie, Chruślice, Falkowa, Gołąbkowice, Piątkowa, Westerplatte

1. Krzysztof Głuc
2. Jan Zawiślan
3. Ewa Cebula
4. Małgorzata Szlag
5. Grzegorz Prusak
6. Waldemar Małek
7. Małgorzata Broda

Okręg 4:

Osiedla: Biegonice, Dąbrówka, Kaduk, Poręba Mała, Przydworcówce, Szujskiego, Wólki

1. Mieczysław Kaczwiński
2. Benedykt Polański
3. Marta Bąk
4. Wojciech Gąsiorowski
5. Gabriela Kucharska
6. Anna Wójs
7. Jakub Janik
8. Grzegorz Smoter

KANDYDACI KOALICJI OBYWATELSKIEJ DO SEJMIKU W OKRĘGU 6-LISTA NR 5:

Kandydaci do Sejmiku:

Powiaty: limanowski, gorlicki, nowosądecki, m. Nowy Sącz

1. Michał Słowik (Nowy Sącz)
2. Michał Diduch (gorlicki)
3. Magdalena Majka (nowosądecki)
4. Teresa Woźniak (limanowski)
5. Bogusława Duda (gorlicki)
6. Tomasz Klimek (nowosądecki)
7. Piotr Szubryt (limanowski)
8. Barbara Żytkowicz (Nowy Sącz)

Materiał KKW Koalicja Obywatelska

POLSKA W NASZYCH SERCACH

LISTY KOALICJI OBYWATELSKIEJ DO RADY POWIATU NOWOSĄDECKIEGO

Chełmiec:

1. Jacek Gwóźdź
2. Grzegorz Tabasz
3. Tomasz Janczyk
4. Elżbieta Leśniara
5. Zofia Oleksy
6. Jolanta Polańska Skrzężyna

Krynica/Muszyna/Piwniczna/Rytno:

1. Bogdan Kałucki
2. Tomasz Zajac
3. Agata Król Mirek
4. Justyna Majocha
5. Kamil Maślanka
6. Jacek Hutnikiewicz
7. Anna Legutko
8. Witold Jaworski

Nawojowa/Łabowa/Kamionka:

1. Klaudia Piętka
2. Renata Drobny
3. Halina Nieć
4. Eugeniusz Mąka
5. Artur Kowalski

Stary Sącz:

1. Jerzy Górka
2. Jakub Skrzężyna
3. Franciszek Tudaj
4. Adriana Woźniak
5. Anna Miechurska

Łososina/Korzenna/Gródek n. D:

1. Waldemar Olszyński
2. Krzysztof Szabla
3. Lucyna Pawlik
4. Wioletta Szczech
5. Agnieszka Lewandowska

Partnerzy wydania:





Materiał KKW Koalicja Obywatelska

Michał

SŁOWIK

do Sejmiku

**Koalicja
Obywatelska**

/słowikDoSejmiku

@SLOWIK.DO.SEJMIKU

/@słowikm

MAŁOPOLSKA W NASZYCH SERCACH*7 kwietnia proszę o Twój głos*Pozycja **1**

Wielkanoc to czas odnowy i zmartwychwstania nadziei.
 Wszystko wokół budzi się do życia.
 Świat znowu staje się kolorowy.
 Przed świętami sprzątamy swoje domy i obejścia,
 porządkujemy przestrzeń wokół siebie.
 Życzymy Państwu, by był to również jasny,
 dobry czas odnowy tego, co jest w nas i między nami.
 Czas wspólnoty, dialogu, zgody, budowania.
 Zaufajmy ludziom, którzy zamiast
 krzyczeć umieją słuchać.
 Rozmawiajmy ze sobą
 i nie wahajmy się mówić o potrzebach,
 które gwarantują nam szczęście.
 Nasza drużyna chce i potrafi zmieniać
 nasze Miasto wnosząc świeżość pomysłów,
 umiejętność słuchania Sądcezan
 i skutecznego realizowania
 naszych wspólnych celów.
 Stwórzmy przyjazną wspólnotę,
 w której wszyscy poczuje się
 komfortowo i bezpiecznie.

Z serdecznymi życzeniami

Kandydaci KKW Koalicja Obywatelska



Materiał KKW Koalicja Obywatelska

Magdalena

MAJKAKandydatka
do SejmikuPozycja **3**

Partnerzy wydania:



Wika



NATIONAL-GOSPEL UNIVERSITY



26 marca 2024 | dts24 | 11



Pięcioro kandydatów – pięć różnych wizji dla miasta?

Pięć osób rywalizuje o fotel prezydenta Nowego Sącza. Jaka jest ich ocena obecnej kondycji miasta? Jakiego mają pomysłu na rozwój? Przeczytaj zapis fragmentu debaty zorganizowanej przez Regionalną Telewizję Kablową i DTS.

Michał Gorzkiewicz: – Jak państwo postrzegacie obecną sytuację Nowego Sącza? Czy jest to miasto, które się rozwija, czy miasto zmagające się z problemami rzutującymi na codzienny życie mieszkańców?

Ludomir Handzel: – Witam państwa w 265 spotkaniu na żywo z prezydentem Nowego Sącza. Jak zwykle pozdrawiam widzów Regionalnej Telewizji Kablowej, DTS oraz Facebookowiczów na moim profilu prezydent Ludomir Handzel. Pięć lat bowiem w tej formie online spotykam się z Państwem i właśnie rozmawiamy o Nowym Sączu, o mieście, które kochamy, które jest naszym domem. Kondycja Nowego Sącza jest dobra i będzie jeszcze lepsza. W 2018 r. głosami mieszkańców Nowego Sącza wybraliśmy państwo inny model zarządzania. Chcielibyście odejść od marazmu, od bylejakości, od miasta w zastoju. Wybraliście drogę rozwoju inwestycji. Dlatego te pięć lat to czas pracy dla państwa, dla miasta Nowego Sącza i mieszkańców. Widzieliście, co zostało zrobione przez te pięć lat: kryte lodowisko, basen nad Łubiną, ponad 40 km dróg wyremontowanych w tej kadencji. To wszystko udało się zrobić, a zrobimy jeszcze więcej.

Ryszard Wilk: – W przeciwieństwie do pana nie będę aż tak dużym optymistą. Stanę trochę w rozkroku, ponieważ z jednej strony faktycznie można zobaczyć część inwestycji, które były wykonane, część remontów dróg itd. Nie można, będąc uczciwym, tego pomijać. Natomiast z drugiej strony jest wiele różnych rzeczy, które budzą niepokój czy po prostu źle wyglądają w oczach mieszkańców a przede wszystkim w oczach ludzi, którzy tutaj przyjeżdżają. Weźmy pod uwagę np. naszą starówkę czy rynek, niedługo dojdzie do tego, że najczęstszym lokalem, który będzie można tam spotkać, będzie lokal do wynajęcia. To kwestia spowodowana trochę postępowaniem naszego rządu, ale samorządy też mają narzędzia, żeby na to wpłynąć. Przez te kilkanaście czy wręcz kilkadziesiąt lat obserwujemy w Nowym Sączu wiele rzeczy, które są na plus, ale też obserwujemy wiele rzeczy, które niestety są na minus. Dlatego nie jestem aż takim optymistą, ale też i nie pesymistą, jeśli chodzi o ocenę sytuacji.

Ryszard Nowak: – Nowy Sącz jest miastem, w którym nie ma już w tej chwili społeczności obywatelskiej. Brakuje partycypacji mieszkańców w podejmowaniu decyzji. Mieszkańcy czują się odrzuceni i bardzo często lekceważeni. Natomiast jeśli chodzi o rozwój miasta, nie będę mówić, jak poprzednik, o stagnacji. Widzę również pozytywne, ale również wiele negatywów. Rzucająca się w oczy jest wymierająca starówka. Duży problem jest również z komunikacją, z brakiem korelacji w podejmowaniu decyzji

np. z PKP, przez co dzisiaj miasto jest rzeczywiście zaskoczona, zakorkowana, brudna. Te ulice, o których wspominał prezydent Handzel, to tylko wycinek. Proszę przejechać ulicą Matejki, ulicą Jagiellońską, to główne ulice w Nowym Sączu, w samym centrum, są brudne, zaniedbane, z dziurami, połatane asfaltem. To musi ulec zmianie.

Małgorzata Belska: – W Nowym Sączu dzieje się bardzo dużo dobrego i złego rzeczy. Niestety, to co dobre, czyli ten potencjał, którym może ugościć Nowy Sącz, ten potencjał, który jest w mieszkańcach Nowego Sącza, przegasił w ostatnim czasie. Niestety, promocja miasta jest fatalna. Niestety, organizacje pozarządowe, wolontariackie, organizacje pożytku publicznego są zepchnięte na dalszy plan. Niestety, nie jest przestrzegane to, co powinno być przestrzegane, czyli respektowanie wszelkiego rodzaju zapisów umowy, chyba że w tych umowach nie ma żadnych zapisów, które mogłyby przyspieszać realizację inwestycji. Niestety, nie ma chyba takiej skutecznej troski o finanse publiczne, bo gdyby była, to mielibyśmy faktycznie egzekwowania kary.

Iwona Mularczyk: – Jeżeli popatrzymy na Nowy Sącz, to rzeczywiście są znaczne inwestycje drogowe tylko dlatego, że wpłynęły do naszego budżetu znaczne kwoty, które umożliwiły wiele inwestycji, na które samego miasta nie byłoby stać. Dobrze, że te pieniądze rząd Prawa i Sprawiedliwości przekazał właśnie samorządom na wykonywanie dodatkowych zadań, które samorządy mogą wykonywać. Natomiast jeśli popatrzymy na Nowy Sącz, na to, co się dzieje w mieście, to mamy inwestycje, które stoją. Jeżeli chodzi o młodych ludzi, czekają na mieszkania, natomiast bloki STBS, które miały powstać, do tej pory nie powstały. Mamy szkieletor, który straszy nie tylko nas sądeczan, ale również osoby, które przyjeżdżają do Nowego Sącza, czyli potężną inwestycję, która miała być ukończona, a w tym momencie ukończona nie jest. Kolejna inwestycja – stadion na Zawadzie, na którą też czekamy, w zeszłym roku miała być zakończona, a do tej pory inwestycja stoi w miejscu. Gdyby popatrzyć na Nowy Sącz to umarła również starówka.

Ludomir Handzel: – Wszyscy wiemy, że ulica Matejki będzie remontowana już w kwietniu 2024, bo jest w budżecie miasta. Oczywiście wszyscy wiemy, że decyzja o umiejscowieniu Trzech Koron w centrum miasta wysłała handla i życie z ulicy Jagiellońskiej. Teraz po buty nie chodzi się, jak za moich czasów, na ulicę Jagiellońską tylko do Trzech Koron. Takie są fakty. Natomiast cieszę się, że ten rząd, który ma całkowicie inne spojrzenie na Nowy Sącz, będzie wspierał dalej prezydenta Nowego Sącza – takie mam deklaracje i tego jestem pewien.

Wojciech Molendowicz: – W jakim kierunku Nowy Sącz powinien się rozwijać w najbliższej przyszłości? Czy powinien np. stać się ośrodkiem przemysłowym, naukowo-kulturalnym, turystycznym, usługowym, ośrodkiem nowoczesnych technologii?

A może widzicie państwo jeszcze inne dziedziny, w kierunku których Nowy Sącz powinien zmierzać?

Ryszard Wilk: – Myślę, że to powinna być hybryda tych wszystkich rzeczy, o których pan powiedział, ponieważ one wszystkie są istotne. Miasto potrzebuje i przemysłu, który dostarcza wielu miejsc pracy. Potrzebuje turystyki, czyli współpracy z ościennymi gminami, żeby ludzie, którzy przyjeżdżają do tych ościennych miejscowości, zajrzeli też do Nowego Sącza

nie jest miastem, w którym jedna z dziedzin miałaby dominować. Natomiast niewątpliwie Nowy Sącz powinien być centrum regionu, stolicą regionu. Wtedy w Nowym Sączu skupiałyby się wszystkie zasadnicze czy podstawowe kierunki, które powodują rozwój miasta. Niestety, przy złej polityce ościennymi gminami nie współpracują z Nowym Sączem tak jak było to wcześniej. Jest duża dysproporcja, dzielimy sądeczan na nowosądeczan, kiedy wszyscy je-



Do debaty stanęło pięcioro kandydatów na prezydenta Nowego Sącza: Małgorzata Belska, Ludomir Handzel,

i odwrotnie. Ośrodek naukowy to niewątpliwie też rzecz, która powinna być, tym bardziej, że teraz mamy nowe kierunki, które bardzo się przydadzą, więc mamy swoją komórkę, która kształci ludzi, nie muszą oni wyjeżdżać do Krakowa. Myślę, że to powinno być połączenie tych wszystkich rzeczy, żeby miasto mogło się rozwijać. Nie widzę w tej chwili takiego kierunku, który powinien iść naprzód. Chociaż szczerze mówiąc przyglądałbym się bardziej sytuacji gospodarczej naszego mikro i małego biznesu, który jest rozszany po całym mieście. Ponieważ z jednej strony mamy rząd, który go dopina, z drugiej strony podatki. Wczytywałem się w to, że jako samorząd naprawdę mamy narzędzia, żeby tym „misiom”, czyli małym i średnim przedsiębiorcom pomóc.

Ryszard Nowak: – Trudno się nie zgodzić z moim przedmówcą, rzeczywiście Nowy Sącz

steśmy sądeczanami. To podstawa, żebyśmy wspólnie z włodarzami ościennych gmin tworzyli taki subregion, w którym każda dziedzina życia będzie brana pod uwagę, będzie rozwijana. Musimy się wsłuchać w samych mieszkańców, oni bardzo dobrze wiedzą, co jest im potrzebne, nie należy im przeszkadzać.

Małgorzata Belska: – Nowy Sącz to jeden organizm. Tak naprawdę bez ręki, bez nogi jest na pewno ciężiej funkcjonować. Dlatego wszystkie z wymienionych przez pana redaktora dziedzin powinny funkcjonować równomiernie i równomiernie się rozwijać, jak również równomiernie być wspierane przez zarządzającego miastem. Nowy Sącz przede wszystkim musi się otworzyć na tych, którzy tu mieszkają, którzy tu przyjeżdżają załatwić jakieś sprawy w urzędzie, jak również na tych, którzy są ciekawi Nowego Sącza.

REK ****

dts²⁴

Zabierz DTS wszędzie z sobą. Jedyna gazeta, która mieści się w Twojej kieszeni. I nigdy nie jest pomięta! Czytaj nas na dts24.pl

Partnerzy wydania:





A Nowy Sącz jest bardzo ciekawy, tylko potrzebuje rozszerzonej strefy bezpłatnego parkowania, jak również bezpłatnej komunikacji dla wszystkich, nie tylko dla tych, którzy posiadają Kartę Nowosądeczanina. Potrzebuje na pewno niższych cen. To na pewno będzie przybliżało Nowy Sącz do tego, żeby więcej osób zaglądało do nas, być może nawet decydowało się zamieszkać w Nowym Sączu. Musimy pamiętać o tym, że drastycznie spada ilość osób mieszkających w Nowym Sączu. To jest naszym głównym problemem. W tym kierunku musimy się rozwijać i w tym kierunku musimy robić wszystko, żeby było jak najlepiej.

szukać gdzie indziej. Ważne jest też to, o czym mówił mój poprzednik, czyli żeby była dobra współpraca między Nowym Sączem a gminami sąsiednimi. To kwestia, która powinna drastycznie zostać poprawiona – komunikacja.

Ludomir Handzel: – Gospodarczo, ekonomicznie jesteśmy mocni na mapie Polski. Natomiast ważna jest infrastruktura, bo ona świadczy o jakości życia. W tej kadencji powstało ponad 3700 nowych lamp ledowych. Powstały 32 place zabaw. Powstały nowe żłobki. To wszystko powoduje, że mieszkańcom musi się żyć lepiej. Mamy Kartę Nowosądeczanina i dzięki temu nasze dzieci mogą przemieszczać się bezpiecznie

do infrastruktury, naprawianie infrastruktury, budowanie infrastruktury to jest obowiązek każdego władcy każdej gminy. Nie ma się więc czym chwalić, bo to jest czymś zupełnie oczywistym.

Ludomir Handzel: – Osoba, która po 12 latach bycia prezydentem mówi, w jakim stanie zostawiła nasze drogi, to chyba wyraźna sprawa. Możecie państwo dzisiaj już porównać, co zrobione zostało w ciągu tych pięciu lat i co w ciągu wcześniejszych 12 lat. Ja mógłbym mówić kilka minut na temat ilości wyremontowanych ulic. Taka jest prawda. Natomiast jeśli ktoś zastał wodociągi miejskie a zostawił wodocią-

uwagę, jakie duże kwoty wpłynęły, żeby zasilić budżet naszego miasta. To jest bardzo istotne. Niektóre ulice były remontowane w 70 proc. ze zewnętrznych środków. Czyli te środki, które zostały przekazane samorządom, mogły być wykorzystywane, tak samo było w Nowym Sączu.

Michał Gorzkiewicz: – Jednym z bardziej kontrowersyjnych tematów w ostatnich latach w Nowym Sączu był pomysł budowy spalarni przy ulicy 29 listopada. Firma Newag poinformowała ostatnio, że nie zamierza realizować tej inwestycji. W związku z tym chciałem zapytać, jaki Państwo ma-



FOT. ADRIAN MARAS

Ryszard Wilk, Ryszard Nowak i Iwona Mularczyk.

Iwona Mularczyk: – Wszystkie te czynności ze sobą współgrają, są bardzo ważne. Tutaj trudno jest mówić o tym, żeby położyć nacisk tylko na jeden. Możemy traktować Nowy Sącz jako miasto dla jego mieszkańców, to jest bardzo ważne, żeby mieszkańcom Nowego Sącza dobrze mieszkano się w naszym mieście. Ale tak jak mówię, to naczynia połączone. Szkolnictwo wyższe dobrze, żeby się tak rozwijało, aby nasza młodzież nie musiała wyjeżdżać i szukać dobrych kierunków poza granicami naszego miasta. Więc tutaj ważne jest wsparcie dla naszych sądeckich uczelni, żeby się rozwijały i powstawały nowe kierunki, aby była właśnie taka możliwość. Kolejna rzecz to przedsiębiorcy. Też nie możemy ich oddzielić od życia mieszkańców, dlatego że dobrze rozwijające się przedsiębiorstwa to przedsiębiorstwa, które dają miejsca pracy. Jeżeli miejsca pracy są w Nowym Sączu, nie musimy tych miejsc

i ekologicznie po całym mieście. 55 000 sądeczan ma Kartę Nowosądeczanina, to o czymś świadczy. Współpraca z gminami rozwija się dobrze. W tej kadencji nawet w Łukowicy pojawiły się nasze czerwone autobusy. Z drugiej strony nawet gmina Grybów podpisała z nami umowę o rozszerzeniu sieci MPK. Stworzyliśmy specjalne stowarzyszenie Sądecki Obszar Funkcjonalny, które dba o to, żeby pozyskane środki z Unii Europejskiej przeznaczać na wspólne cele. To są fakty. Mówię o tych rzeczach, które faktycznie się dzieją w Nowym Sączu.

Ryszard Nowak: – Otóż współpraca z ościennymi gminami układa się bardzo źle. Nie będę ukrywał, że przecież wszyscy widzieli albo ci, którzy chcieli wiedzieć, jak wójtowie byli obrażani na jednym ze spotkań w ratuszu. To jest fakt. Trudno sobie wyobrazić, że ta współpraca będzie jakaś lepsza przy zarządzaniu pana Ludomira Handzla. Natomiast co

gi wiejskie, to trudno. Ja doprowadzę do tego, że odzyskamy władzę nad Sądeckimi Wodociągami. Wrócimy do inwestycji w Nowym Sączu.

Ryszard Wilk: – Ja takie króciutkie ad vocem do dwóch osób naraz. Mianowicie samorząd, jak nazwa mówi, powinien się rządzić sam. Niestety u nas w Polsce władza centralna zjeżdża na ten samorząd. Bardzo mi się podoba to, że państwo mówią, że potrzebny nam jest rozwój gospodarczy, ale przypominę, że ugrupowania, z którymi państwo sympatyzujecie, doprowadziły do tego, co obecnie mamy w Nowym Sączu. Chodzi mi o upadek tych mikro i małych przedsiębiorstw. To właśnie lockdown czy polityka socjalna rządu to przednówek tego, co dopiero teraz będziemy widzieli.

Iwona Mularczyk: – Ja tylko ad vocem do Ludomira Handzla, który powtarza, ile zostało wyremontowanych dróg i chodników i porównuje to do tego, co było kiedyś. Weźmy pod

cie pomysł na rozwiązanie problemu zagospodarowania odpadów w Nowym Sączu w kontekście zapełniającego się składowiska przy ulicy Tarnowskiej. (...)

Co na to pytanie odpowiedzieli kandydaci na prezydenta Nowego Sącza? Jak poradzi sobie z kolejnymi kwestiami? Całą debatę można obejrzeć pod linkiem:



REKLAMA

dts₂₄

WYDARZENIAMI Z NOWEGO SĄCZA
I REGIONU ŻYJEMY CAŁĄ DOBĘ!

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL GOSCH UNIVERSITY



AUTO-COMPLEX



26 marca 2024 | dts24 | 13

Jesteśmy jedynymi kandydatami Prawa i Sprawiedliwości do Rady Powiatu

Rozmowa z Markiem Pławiakiem, starostą Powiatu Nowosądeckiego w latach 2014-2018, pełnomocnikiem Prawa i Sprawiedliwości w Powiecie Nowosądeckim.

- Dlaczego zdecydował się Pan ponownie ubiegać o mandat radnego Rady Powiatu Nowosądeckiego?

- Lubię pracować w samorządzie. Jeśli wyborcy zaufają mi ponownie i taka będzie ich wola, to po raz czwarty zostanę radnym powiatowym. Jako doświadczony samorządowiec i były starosta Powiatu Nowosądeckiego znam potrzeby naszego regionu. Wiem, które sprawy są dla mieszkańców najważniejsze i chciałbym się nadal realizować w tym zakresie. Jako radny obserwuję w jaki sposób pracuje obecny zarząd. Przyznam, że ten styl pracy nam się nie podoba. Styl zarządzania jest dla mnie niewłaściwy. Pycha i brak kontaktu starosty z radnymi powoduje, że ta kadencja nie należy do najlepszych. Pracownikom należy się szacunek za ich pracę, odpowiednie traktowanie oraz wsparcie. Tego brakuje i to trzeba koniecznie zmienić.

Jako pełnomocnik Prawa i Sprawiedliwości wraz ze współpracownikami przygotowaliśmy listy kandydatów do Rady Powiatu, na których znajduje się część obecnych radnych. Są również nowi kandydaci, młodzi, pełni energii, wykształceni. Listy uzyskały akceptację Pana ministra Arkadiusza Mularczyka. Chcemy wspólnie pracować dla Powiatu. Natomiast listy, które stworzył obecny starosta, to listy m.in. kandydatów-obecných radnych, którzy odeszli od Prawa i Sprawiedliwości i występują przeciwko naszym kandydatom. Jest to bardzo źle widziane i jednoznacznie oceniane w naszych strukturach. Chcemy zmieniać powiat i starostwo na lepsze. Naszym dążeniem jest dbanie o równomierny rozwój regionu, środki muszą być przekazywane sprawiedliwie, a nie koncentrowane w miejscowości i gminie, w której mieszka obecnie zarządzający starosta. Ma to być praca dla mieszkańców a nie dla siebie.

- Chcecie Państwo zapewnić sprawiedliwy rozwój Powiatu Nowosądeckiego?

- Tak, chcemy równomiernie rozwijać powiat i lokować środki tam, gdzie akurat są one najbardziej potrzebne.

- Jakie główne problemy dostrzega Pan w regionie? Nad jakimi potrzebami chce się Państwo szczególnie pochylić?

- Nadal naszą troską będzie szeroko rozumiane bezpieczeństwo mieszkańców. Nasze społeczeństwo się starzeje, potrzebna jest większa możliwość opieki nad seniorami i wzrosta oferta w tym zakresie. Może więc warto inwestować w np. Domy Seniora czy Domy Diennej Opieki. Bliski jest nam także dalszy rozwój bazy sportowej dla dzieci i młodzieży. Istotne jest oczywiście wsparcie pięknej i bogatej kultury Sądeckiej. Leży nam na sercu poprawa ochrony zdrowia mieszkańców powiatu oraz rozwój gminnych ośrodków ochrony zdrowia.

- Nie możemy zapominać o edukacji.

- Oczywiście. Działania edukacyjne nie mogą skupiać się na jednym zespole szkół, w jednej miejscowości. Musimy zadbać, by była możliwość kształcenia w określonych kierunkach w różnych



miastach Powiatu Nowosądeckiego. Obecna baza szkół jest dobra, gdyż były realizowane remonty, doposażenia. Podkreślam, że to, co udało się zrobić w tym zakresie w ostatnich latach, to przede wszystkim zasługa programów rządowych Prawa i Sprawiedliwości. Samorządy otrzymywały potężne środki finansowe, o czym zapomina obecny zarząd Powiatu Nowosądeckiego, sobie tylko przypisując zasługi. To dzięki tym środkom rządowym oraz pracy całej

radny, możliwa była realizacja wielu zadań inwestycyjnych w gminach powiatu, jak i w samym powiecie.

- Otwiera Pan listę kandydatów do Rady Powiatu Nowosądeckiego z okręgu 3, obejmującego gminy: Gródek nad Dunajcem, Korzenną oraz Łososiną Dolną. Na liście znajdują się kandydaci doświadczeni oraz młodzi, chcący spróbować swoich sił w samorządzie. To połączenie doświadczenia i młodzieńczej energii.

- Zgadza się. Moje koleżanki i koledzy posiadają te właśnie cechy i przymioty. Liczymy, że wniosą wiele nowych pomysłów i będą twórczo pracować w Radzie Powiatu Nowosądeckiego. Mamy nadzieję, że nasze listy w powiecie uzyskają większość i będziemy mogli realizować plany i zamierzenia. Dodam jeszcze, że jako reprezentanci KW Prawo i Sprawiedliwość liczymy na Państwa poparcie w zbliżających się wyborach do samorządu powiatowego.

Marek Pławiak – absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie oraz studiów podyplomowych z informatyki na Akademii Ekonomicznej w Katowicach. Dyrektor Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Nowym Sączu. Dyplomowany nauczyciel. Starosta Nowosądecki w latach 2014–2018. Radny powiatu nowosądeckiego VI kadencji. Odznaczony m.in. Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Partnerzy wydania:



Codzienne dylematy

Rozmawiamy z JANEM DUDĄ, politykiem, posłem VIII i IX kadencji Sejmu RP, samorządowcem, kandydatem Sąddeckizny do Sejmiku Województwa Małopolskiego

- Codzienny dylemat mikroprzedsiębiorcy: walczyć nadal czy zamknąć firmę, bo ponad tysiąc złotych składki ZUS, kilkaset złotych podatku, kilkaset złotych kosztów, z których zejść nie sposób jak księgowość, paliwo, szybujące w kosmos ceny energii... Co można zrobić, aby te firmy zatrzymać na rynku w bardzo trudnych dla nich czasach?

Zawsze są jakieś narzędzia, po które można i warto sięgnąć. Przede wszystkim zmiana przepisów dotyczących składki zdrowotnej. Bylem przeciwnikiem rozwiązania, którego wynikiem jest składka bardzo wysoka bez możliwości odpisania jej od podatku. Trzeba się obecnym uregulowaniom krytycznie przyrzeć, bo był czas, kiedy nie stwarzały one takich problemów. Przedsiębiorcy działali na własny rachunek ponosząc samodzielnie ryzyko swojej działalności związane z tym, że zarabiają raz więcej raz mniej i większość z nich stała na stanowisku: byle państwo się nie wtrącało, my będziemy sobie radzić. Później okazało się jednak, że działalność gospodarcza, zwłaszcza ta jednoosobowa, zaczęła być wykorzystywana przez dużych graczy do swoistego ultimatum wobec pracownika: zarobisz u mnie, ale załóż JDG, będziesz moim kooperantem, będziesz wykonywał dla mnie usługi. Przy czym te usługi to właściwie jest normalna praca... W ten sposób duży przedsiębiorca koszty związane z ZUS-em i z podatkami przerzucał na człowieka, który de facto powinien być pracownikiem. Działalność gospodarcza związana z wykonywaniem usługi na rzecz jednego kontrahenta, jednego zleceniodawcy stała się kamuflażem zatrudnienia, co stało się jednym z powodów do prowadzonych zmian. Przy okazji niestety mocno oberwali ci którzy rzeczywiście prowadzą działalność na własny rachunek i sami szukają rynków zbytu na swoje usługi i produkty. O ile trzeba pogodzić się z tym, że koszty energii będą rosły, o tyle z obciążeniami zależnymi od aktualnej polityki rządu godzić się wcale nie musimy. Składka zdrowotna nieodpisywana od przychodu bardzo utrudnia życie przedsiębiorcom i można to zmienić jednym aktem prawnym.

- Codzienny dylemat mieszkańca Sądeckizny: zostać, czy żeby lepiej żyć, wyjechać do Krakowa, Warszawy, a może od razu do Oslo? Z danych GUS wynika, że w 2022 roku przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w Nowym Sączu wynosiło 5 478,44 PLN, co odpowiada tylko 81.70% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia brutto w Polsce. Wysokość zarobków lokuje Nowy Sącz na 699 pozycji w rankingu miast uszeregowanych zależnie od wysokości wynagrodzenia. Dla porównania Tarnów zajmuje 52 pozycję (6 721 pln) a Rzeszów – 60 (6509 pln). Gorzej zarabiają gorliczanie (5027 pln), limanowianie (5184) i mieszkańcy Nowego Targu (5169). Jak zatrzymać młodych ludzi w ich rodzinnych stronach, gdy widzą takie dane?

- Odpowiedź brzmi: przeciwdziałać wysłicznieniu komunikacyjnemu Sądeckizny. Co ma droga czy połączenie kolejowe do wysokości wynagrodzenia?

Otóż ma, i to dużo. Moim marzeniem jest, żeby za 10 lat Sądeckizna była skomunikowana z trasami szybkiego ruchu i z Krakowem w taki sposób, aby sądeczanin miał alternatywę: jechać z Łącka do pracy w swoim regionie 1.5 h czy wsiąść w pociąg i być w godzinę w centrum Krakowa nie po to, żeby tam mieszkać, tylko pracować. To jest realne i nie chodzi tutaj bynajmniej o to, aby zachęcić tysiące ludzi do szukania pracy w Krakowie... Chodzi o to, że taka sytuacja postawi sądeckich pracodawców przed koniecznością podjęcia poważnych decyzji czy pracownikom nie trzeba płacić trochę więcej. Bo niby dlaczego w Nowym Sączu, nawet w instytucji państwowej, w delegaturze Urzędu Wojewódzkiego na równorzędnych stanowiskach zarabia się mniej niż w Krakowie? Przecież pracownik jest tak samo wykształcony i wykonuje tę samą pracę. Różni go tylko to, że jeden siedzi za biurkiem w Nowym Sączu, a drugi w stolicy Małopolski. Jest to dla mnie sytuacja nie do przyjęcia i niestety jest to sytuacja tolerowana przez państwo. Ktoś powie: tego można bronić, bo w Krakowie są wyższe koszty utrzymania. No są, bo ludzi na te wyższe koszty utrzymania stać. Na wszystkich poziomach. Przecież skoro za mieszkanie w Nowym Sączu trzeba deweloperowi zapłacić mniej, to ten który je buduje też musi zarobić mniej. Gdyby jednak okazało się, że można jechać do pracy do Krakowa i wrócić w tym samym dniu, sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej. Sprawa wykluczenia komunikacyjnego Sądeckizny wiąże się wprost z tym, że u nas zarabia się mniej. Musimy doprowadzić do takiej sytuacji, że Nowy Sącz będzie skomunikowany z resztą kraju tak jak każde inne duże miasto.

- Chyba nasz sen o „dużym mieście” skończył się wraz z utratą statusu miasta wojewódzkiego.

- Niestety cofnięto Nowy Sącz do rangi miasta powiatowego, co sądeczan bardzo dużo kosztuje. Dlatego cieszy mnie, że coraz częściej słyszy



się głosy o konieczności zmian w układzie województw i nadania statusu miast o znaczeniu bardziej strategicznym byłym miastom wojewódzkim. Mamy wszystko trochę za bardzo scentralizowane.

Jeśli mówimy o zrównoważonym rozwoju nie może być tak, że mamy kilka metropolii, które dobrze się rozwijają i w których dobrze się płaci a resztę Polski dzieli od tych metropolii przepaść.

Jan Wiesław Duda urodził się w 1960 r. w Nowym Sączu. Dorastał w Gołkowicach-Górnych. Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej VIII i IX kadencji (lata 2015–2023) z okręgu 14, działacz społeczny i niepodległościowy. W 2022 roku odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności, a także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce. Działacz samorządowy, radny powiatowy i pierwszy przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego (1999).

Zawodowo rolnik-sadownik, przedsiębiorca, dyplomowany specjalista w zakresie mechaniki samochodowej, górnictwa, protokołu dyplomatycznego, prawa samorządowego oraz realizacji projektów ze środków Unii Europejskiej.

W parlamencie pracował w Sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz w Sejmowej Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. Aktywność poselską, łączył z pracą w gospodarstwie rolnym. Od kilkudziesięciu lat prowadzi gospodarstwo szkółkarskie w Gołkowicach Górnych oraz małą winnicę w podsądeckim Rdziostowie.

Od końca lat siedemdziesiątych związany jest z ruchem patriotycznym i niepodległościowym. Już w wieku 17 lat zajmował się gromadzeniem i kolportażem podziemnych wydawnictw („Robotnika”, „Biuletynu Informacyjnego KOR”), a w swoim domu założył jedną z pierwszych tego typu bibliotekę wydawnictw niezależnych.

W 1980 r. zakładał rolniczą Solidarność w rodzinnych Gołkowicach oraz Starym Sączu. W latach stanu wojennego oraz późniejszych aktywnie angażował się w działalność podziemia solidarnościowego, m.in. zajmował się kolportażem podziemnych wydawnictw (m.in. „Wiadomości Nowosądeckich”, „Tygodnika Mazowsze” i paryskiej „Kultury”), organizował akcje ulotkowe i spotkania informacyjne oraz akcje wspierające rodziny przesładowanych działaczy związkowych i antykomunistycznych, a ponadto

akcje pomocowe, w tym m.in. dla uczestników strajku okupacyjnego w nowosądeckim Ratuszu w styczniu 1981 r. Wielokrotnie przesłuchiwany i inwigilowany przez służby bezpieczeństwa PRL. Za prowadzoną działalność (w tym m.in. za przeprowadzenie okupacji Urzędu Gminy w Starym Sączu w grudniu 1981 r.), kilkakrotnie był zatrzymywany i karany grzywnami przez kolegów ds. wykroczeń.

Po wprowadzeniu stanu wojennego organizował podziemne struktury rolniczej Solidarności.

Po przemianach politycznych w 1989 roku zajął się prowadzeniem własnej działalności gospodarczej. Był współwłaścicielem i prezesem prywatnego przedsiębiorstwa oraz spółki z o.o., a także wydawcą czasopisma informacyjno-społecznego „Tygodnik Sądecki” i współwydawcą „Gazety Chłopskiej” oraz prezesem zarządu Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Równolegle inicjował i uczestniczył w reaktywacji struktur NSSZ Rolników Indywidualnych Solidarności, pełniąc w nim między innymi funkcję wiceprzewodniczącego Rady Wojewódzkiej.

W latach 1998–2002 został wybrany radnym powiatu nowosądeckiego z ramienia Akcji Wyborczej Solidarność, a w Radzie Powiatu przez całą pierwszą kadencję był jej przewodniczącym.

W 2015 i 2019 r. został wybrany z listy Prawa i Sprawiedliwości posłem na Sejm RP

Od lat siedemdziesiątych jest aktywnym członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej. Wspiera także tworzenie i działalność małopolskich Kół Gospodyń Wiejskich. Wspomaga lokalną kulturę, współfinansując publikacje nowosądeckich artystów.

Za działalność antykomunistyczną w 2022 roku odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta przez Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudę.

Partnerzy wydania:

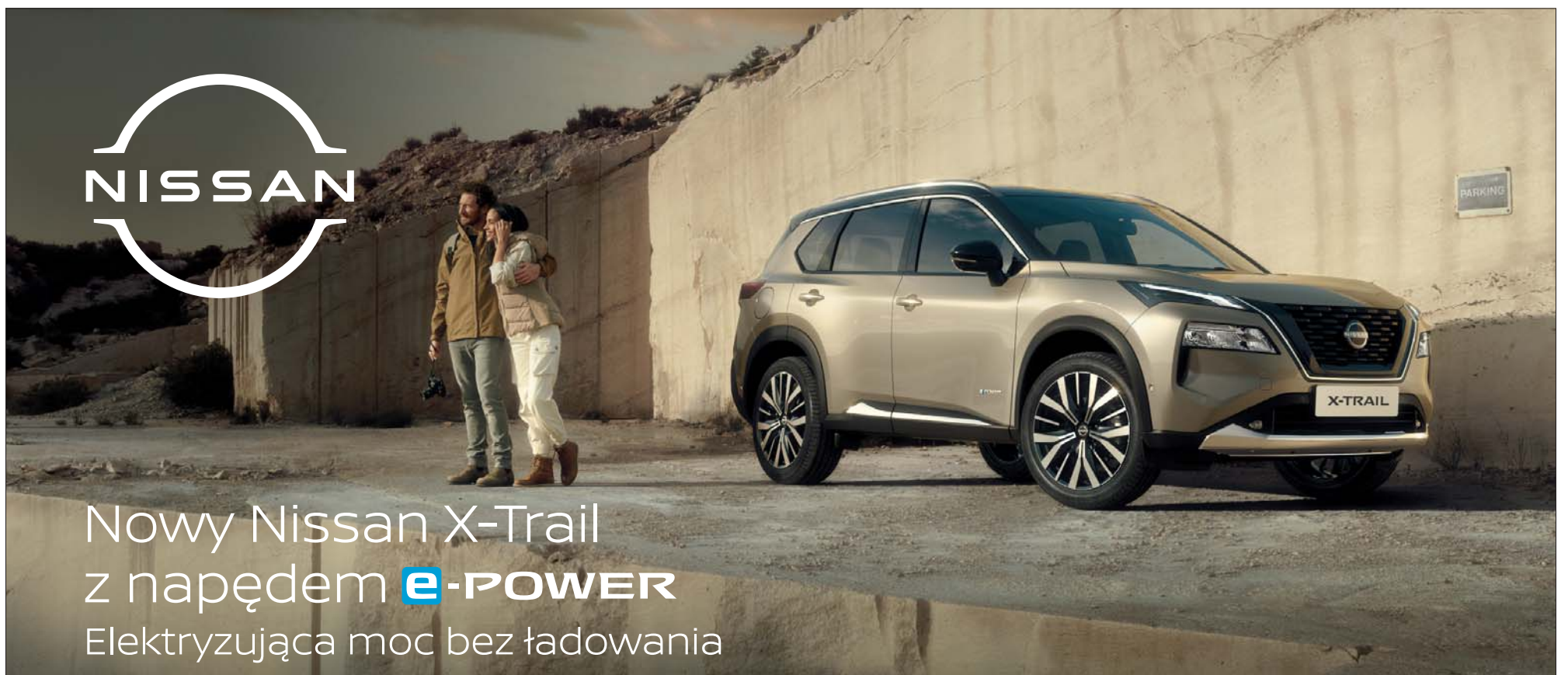




Wesołych Świąt

*Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy życzę,
aby Zmartwychwstanie Pańskie które niesie odrodzenie duchowe,
napełniło wszystkich spokojem i wiarą w lepsze jutro.
Niech da siłę do pokonywania trudności dnia codziennego
oraz pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.*

*Senator RP
Wiktor Durbak*



NISSAN

Nowy Nissan X-Trail
z napędem **e-POWER**
Elektryzująca moc bez ładowania

Wikař
Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420
pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

www.nissan.wikař.pl

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne słuŹą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan X-Trail z napędem e-POWER - zuŹycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,8-6,2; emisja CO₂ w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 132-141. ZuŹycie paliwa i emisje CO₂ podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zuŹycia paliwa oraz emisji CO₂. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zaleŹności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciężenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. W celu uzyskania bliŹszych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:





Śledztwo w sprawie rezurekcji

»→ Jakub Marcin Bulzak

Wszystko zaczęło się w 2006 r. Ówczesny biskup tarnowski Wiktor Skworec przed Świątami Wielkanocnymi wysłał list do proboszczów, w którym nakazał, aby w każdej parafii procesja rezurekcyjna odbywała się na zakończenie Wigilii Paschalnej, czyli w sobotę w nocy, a nie przed poranną mszą w Niedzielę Wielkanocną. I rozpętała się burza!

Proboszczowie, chcąc nie chcąc, musieli się podporządkować woli biskupa, równocześnie wystawiając się na ostrzał ze strony wiernych: „Kto to widział?”, „Szarganie polskiej tradycji!”, „Zawsze procesja była rano!”, „Likwidacja odwiecznych zwyczajów!” itp. Dyskusji przy świątecznych stołach było bez liku. Co bardziej świadomi wskazywali, że w mszale są dwie równorzędne opcje: procesja albo w nocy, albo o świcie. Spora część była bardzo zadowolona z nocnej procesji: bo nie trzeba rano wstawać i drugi raz iść do kościoła, bo głupio wieczorem śpiewać już Alleluja, a rano wracać do adoracji przy Grobie Pańskim, bo przecież w Ewangelii jest napisane, że jak kobiety przysły do grobu o świcie, to zobaczyły odsunięty kamień i stwierdziły, że Jezusa tam nie ma, czyli musiał zmartwychwstać jeszcze nocą. Inni powtarzali powyższe argumenty: tradycja, zawsze tak było / nigdy tak nie było. I jak to bywa w jednym, powszechnym Kościele, narodziły się dwa rezurekcyjne obozy: nocniarzy i porankowców. Pojawiały się też przykłady niebywalej kreatywności w interpretacji zarządzeń kurialnych i przepisów liturgicznych. W jednej nowosądeckiej parafii, by biskup był syty i parafianie cali, ogłoszono, że na zakończenie Wigilii Paschalnej odbędzie się procesja rezurekcyjna, a w Niedzielę Wielkanocną o godz. 6:00 będzie procesja eucharystyczna, a po niej msza...

Im więcej lat mijało od zarządzenia biskupa Skworec, a już zwłaszcza po przeniesieniu go do Katowic, proboszczowie, albo z własnego wyboru, albo pod presją wiernych, zaczęli wracać do porannej procesji, dając asumpt do triumfalizmu jej zwolnikom, którzy mogli teraz z prawdziwie chrześcijańską pychą i wyższością, z pogardą patrzeć na biednych grzeszników, głoszących herezję o lażeniu z feretronami po nocy.



Procesja rezurekcyjna w Parafii pw. św. Małgorzaty w Nowym Sączu – 2022 r.

Gdy słyszę takie wielkie kwantyfikatory: zawsze, nigdy, wszyscy – jako historykowi zapala mi się czerwona lampa. Postanowiłem sprawdzić, jak to rzeczywiście z tą procesją było.

Oczywiście znałem z grubsza historię celebracji paschalnej w dawnych wiekach, poczynając od pamiętnika Egerii z IV w., która odbyła pielgrzymkę do Ziemi Świętej i opisała nocną procesję do autentycznego grobu Jezusa w Jerozolimie. W pierwszym tysiącleciu odbywało się całonocne czuwanie z soboty na niedzielę, które jednak nie kończyło się żadną procesją. Gdy zacząłem więcej czytać na ten temat, okazało się, że w ogóle zwyczaj procesji rezurekcyjnej pojawił się w Polsce w początkach XVI w., czyli ma ok. 500 lat. Ale cały czas wszystko odbywało się nocą, wskazywano nawet, że powinno to być około północy.

Skoro tak, to skąd i kiedy wzięła się ta poranna procesja? Najczęściej od księży albo z katolickich mediów można było dowiedzieć się, że to spadek po zaborach, bo Rosjanie, Prusacy i Austriacy nie pozwalali Polakom na wieczorne liturgie. Co z taką wiedzą robi historyk? Weryfikuje.

Jak znaleźć źródła, w których pokazana byłaby polska obrzędowość religijna? Najprościej

w domowej bibliotece podejść do półki, na której stoją powieści Władysława Reymonta, wziąć do ręki trzeci tom „Chłopów”, znaleźć rozdział 5. i przeczytać następujący fragment: A gdy wnet potem ksiądz zaintonował u ołtarza pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jał zstępować ku narodowi w sinym obłoku kadzideł i dzwonnej wrzawie, pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli (...) Alleluja! Alleluja! Alleluja! Huczał kościół, aż mury się trzęsły, śpiewały serca wszystkie i gardzile, a te głosy płomienne i ogniem nabrzmiały niby żar-ptaki rwały się z krzykiem wesela ogromnym, kołowały pod sklepieniami, kiejby pośleple w upale, i w noc wiosnianą płynęły (...) Prawie przed północiem skończyło się nabożeństwo (...). W noc? Przed północiem? Na terenie zaboru rosyjskiego na przełomie XIX i XX w.?

W tej kwestii jest jak w znany dowcipie o rowerach rozdawanych na Placu Czerwonym w Moskwie. Bo nie zaborcy, tylko papież, nie zakazali wieczorem, tylko nakazali rano i nie procesję, a przyjmowanie komunii. Generalnie chodziło o to, że wierni do

komunii mogli przystąpić tylko na czczo. Zatem od wieków odprawiano tylko poranne msze, bo kto wytrzymałby głodny do wieczora. Ta zasada zadomowiła się też w obchodach Triduum Paschalnego: wspomnienie Ostatniej Wieczery celebrowano w Wielki Czwartek rano, ukrzyżowania w Wielki Piątek rano, zmartwychwstania w Wielką Sobotę rano (zamiast nocą, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa). Ale zrobił się zgrzyt, bo jak zmartwychwstanie świętować w sobotę, skoro wiadomo, że było w niedzielę. Więc mszą zmartwychwstania (rezurekcją) zaczęto nazywać pierwszą mszę niedzieli. Ale dalej procesja była wieczorem!

Skąd zatem to rano? Trafiłem na jeden trop. Rzecz działa się w Warszawie w XVIII w. Pojawił się zwyczaj, żeby brać udział w kilku procesjach, jedna po drugiej, traktując je trochę jak przedstawienie: gdzie więcej chorągwi, figur, strzałów z broni palnej itd. Żeby to ludziom umożliwić, w różnych kościołach rozpoczynano te procesje o różnych godzinach. Zaczynano od zachodu słońca, a że kościołów było mnóstwo, kończono nad ranem. Jednak była to tylko miejska obrzędowość, bo prawo kościelne mówiło co innego: jeszcze w 1927 r. w „Rytuale Rzymskim dla diecezji polskich” opisano przebieg nocnej procesji rezurekcyjnej.

Warszawa Warszawą, a Sącz Sączem. Chciałem sprawdzić, jak to wyglądało w naszym regionie. Relacje rodzinne były zgodne: wszyscy pamiętali procesję o świcie. Ale ich pamięć sięgała lat 50. XX w. Stwierdziłem, że w takim razie poszukiwania trzeba zacząć od okresu przedwojennego.

Sięgnąłem do ksiąg ogłoszeń parafialnych nowosądeckich kościołów. Rok 1939 – we wszystkich procesja w Wielką Sobotę o 18:00! Rok wcześniej – tak samo! Jeszcze wcześniej – także! Doszedłem prawie do początku XX w. – bez zmian: Wielka Sobota wieczorem... Zacząłem wertować w drugą stronę. Okres okupacji – rezurekcja w Wielką Sobotę o 18:00 lub 19:00. Po wojnie – tak samo. Zmiany zaczęły się dopiero w 1951 r. Były związane z reformami liturgicznymi wprowadzonymi przez papieża Piusa XII w całym Kościele. Polegały one na przeniesieniu wszystkich celebracji Triduum Paschalnego na godziny wieczorne, przede wszystkim Wigilii Paschalnej, sprawowanej koniecznie po zachodzie słońca, a procesja rezurekcyjna... pozostała bez zmian! W 1951 r. celebracja w kościele św. Małgorzaty rozpoczęła się o godz. 22:00, a w kościele jezuitów w Rynku o 22:30 – kończyła je procesja. Tak było przez kolejne dwa lata. W 1954 r. wrócono do dwóch nabożeństw: rannego i wieczornej procesji. W 1955 r. ponownie wszystko odbyło się wieczorem. Natomiast w Niedzielę Wielkanocną 1 kwietnia 1956 r. po raz pierwszy procesje rezurekcyjne wyruszyły o świcie! Wynikało to wyłącznie z kwestii praktycznych: ludziom dłużyło się na rozbudowanej liturgii Wigilii Paschalnej i woleli ją skrócić, przenosząc procesję na następny poranek...

Jak to było? Ranna rezurekcja to „polska tradycja”, „odwieczny zwyczaj”, „zawsze tak było”? Otóż, drogi Watsonie, jak wykazało nasze śledztwo, żaden odwieczny, żadne zawsze, ale od niespełna 70 lat i właśnie odbywanie procesji nocą to jest powrót do polskiej tradycji, odwiecznych zwyczajów i tego, jak było zawsze.

Jak to było? Ranna rezurekcja to „polska tradycja”, „odwieczny zwyczaj”, „zawsze tak było”? Otóż, drogi Watsonie, jak wykazało nasze śledztwo, żaden odwieczny, żadne zawsze

Partnerzy wydania:





Radość ze Zmartwychwstania towarzyszy nam przez świąteczne dni

» Rozmawia Kinga Nikiel-Bielak

Jak znani sędccanie spędzają Święta Wielkanocne? Jakie związane z nimi tradycje lubią najbardziej? I czy mają jakieś szczególne wspomnienia związane z tym czasem? O tym opowiadają nasi rozmówcy.

Ewa Novel – wokalistka



Święta Wielkanocne są dla mnie czasem pełnym tradycji i miłości. Każdego roku celebруем Triduum Paschalne i uczestniczymy w nabożeństwach. Mamy tradycyjne śniadanie wielkanocne, które zawsze przywołuje wspomnienia z dzieciństwa. Kiedy byłam małą, uczęszczałam na poranną rezurekcję. Święta kojarzą mi się głównie z rodziną – przyjeżdżamy do mojej mamy, później też spotykamy się w gronie bliskich osób, czasem wśród znajomych, ale zawsze w klimacie rodzinnym. Radość ze Zmartwychwstania prawdziwie towarzyszy nam przez świąteczne dni.

Nieźmiennie lubię śniadanie wielkanocne. Jest u nas taka tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie – moja mama robi chrzan z przepisu prababci. Kiedyś robiła to moja babcia, teraz mama. Myślę, że kiedyś to przejdzie na mnie i ja też przekażę to mojej córce. Nigdzie nie spotkałam się z tak dobrym chrzanem, jaki przygotowuje się w mojej rodzinie.

Gdy byłam małą dziewczynką, mieszkalam z mamą i dziadkami. Zawsze w święta, przeważnie w Poniedziałek Wielkanocny, przyjeżdżała rodzina i liczne kuzynostwo. Kuzyni gonili nas z wiadrami z wodą i jest to dla mnie bardzo radosne wspomnienie. Było dużo śmiechu i ciągłego przebiegania się. Kiedyś wszyscy chłopcy wpadli na pomysł, aby oblać moją mamę, jako jedną ze swoich ciotek. Do tej pory wszyscy się z tego śmiejemy i wspominamy tę zabawną sytuację. Bardzo lubię Święta Wielkanocne. Tradycja święcenia pokarmów również jest mi bliska. Moje dzieci uwielbiają malować pisanek i robimy to całą rodziną. Nawet Rita, która w tamtym roku była bardzo mała, miała już swoje jajeczko w koszyczku. Bardzo to lubimy. Dzielimy się też później jajkiem, przekazując sobie najlepsze życzenia.

Marcin Korczyk – Pan Tabletka



Święta spędzam w rodzinnym gronie w Nowym Sączu. Dbamy o to, żeby były tradycyjne. Bardzo doceniamy to, że dzieci mają dziadków i te tradycje są przekazywane. Wszystko robimy tak, jak zawsze, dbając o to, żeby maluchy miały swoje korzenie wielkanocno-religijne i żeby ten obszar też zagospodarować. Jest to dla nas rodzinny czas, bez

specjalnej „napinki”. Dużo przebywamy na świeżym powietrzu, robiąc wspólnie różne rzeczy.

Jeśli chodzi o zwyczaje, to pochodzę ze Śląska i u mnie zawsze się szukało tak zwanych zajaczków. Dzieciaki zbierały rano w Niedzielę Wielkanocną małe prezenciki, które schowane były w różnych miejscach w ogrodzie. Są to drobnostki, bo tutaj bardziej chodzi o szukanie niż o prezenty. Moim dzieciom też to przygotowujemy. Bardzo dobrze wspominałam święta, podczas których była na tyle dobra pogoda, że śmigus-dyngus mógł się odbywać na maksa. Kiedy można wziąć duże wiadro z wodą, bo jest ciepło. Dzielę święta na te ze śmigusem i te bez. Te z nim zawsze wydają mi się fajniejsze.

Chciałbym wszystkim życzyć zdrowych, rodzinnych świąt i takiej równowagi, jeśli chodzi o zdrowie psychiczno-fizyczne, bo to jest bardzo ważne.

Jadwiga Marzec – pisarka



Jestem katoliczką, więc Święta Wielkanocne to przede wszystkim czas przeżywania Męki Pańskiej i radości, jaką niesie zmartwychwstanie Jezusa, uczestniczenie w całym Triduum Paschalnym. To również czas spotkań w gronie rodzinnym, wspólne śniadanie wielkanocne, które bez względu

REKLAMA



Szanowni Państwo,
Mieszkanki i Mieszkańcy Sądcczyny!

Na nadchodzące Święta Wielkanocne życzę dni wolnych od trosk,
radosnej atmosfery w gronie najbliższych i obfitości na stole.
Niech Zmartwychwstały Chrystus będzie znakiem nadziei na dobrą przyszłość
i przewycięzeniem wszelkich problemów.

Leszek Skowron
Wójt Gminy Korzenna

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL LODZ UNIVERSITY



1991





na czasy i na miarę możliwości, zawsze było wystawne, zarówno w mojej pierwotnej rodzinie jak i tej obecnej. To też czas relaksu, odpoczynku, ale w domu z najbliższymi.

Przygotowanie koszyka wielkanocnego, święcenie potraw to piękna tradycja i budzi we mnie bardzo miłe wspomnienia z czasów dzieciństwa. W moim domu nie malowaliśmy pisanek, jajka gotowało się w łupinach cebuli. W koszyku nie mogło zabraknąć babki wielkanocnej, wędliny, chrzanu wykopanego z ogródka i koniecznie „upolowanej przez mamę” pomarańczy, która stanowiła dekorację, a może też marzenie o lepszym życiu... Taki czas nadszedł, ale czy o takim marzyliśmy?

Nie wiem, czy to coś wyjątkowego, ale procesja rezurekcyjna w Wielką Niedzielę i głośnie „Alleluja” w szczególny sposób ożywiają moje serce i wprowadzają nadzieję. Zawsze przeżywałem to jako odrodzenie wiary. Za to zupełnie inny nastrój budzą wspomnienia dotyczące Poniedziałku Wielkanocnego. Pamiętam czasy „ostrego” polewania się wodą. Szczególnie zapisany mam w pamięci jeden taki dzień – Wielkanoc tego roku musiała być późna, było bardzo ciepło, słoneczny dzień i w ruch poszły wiadra, a sąsiad nawet wykorzystał gaśnicę i co najciekawsze, nie uczestniczyły w tym dzieci, ale dorośli. Zabawa była niesamowita.

Paweł Motyka – komendant miejski PSP w Nowym Sączu



Święta Wielkanocne spędzam tradycyjnie. Zawsze staram się aktywnie uczestniczyć w poprzedzającym je Triduum. Ważnym zwyczajem, który obserwuję też z racji zawodowej, jest warta strażaków przy Grobie Pańskim. Kiedyś nawet objeżdżaliśmy różne kościoły, żeby zobaczyć jak to tam wygląda, popatrzeć na groby i strażaków.

Przygotowanie koszyka wielkanocnego, święcenie potraw to piękna tradycja i budzi we mnie bardzo miłe wspomnienia z czasów dzieciństwa. W moim domu nie malowaliśmy pisanek, jajka gotowało się w łupinach cebuli

Umundurowanie i inne elementy są różne, więc wrażenie jest ciekawe.

Natomiast w Wielką Niedzielę ciężko było mi się przestawić na rezurekcję w dniu wcześniejszym, bo teraz w mojej parafii jest ona w sobotę wieczorem. Oczywiście święcenie pokarmów to też tradycyjny punkt. Towarzyszyłem synowi, kiedy był mały, a teraz chodzimy z żoną. Po powrocie z kościoła obchodzimy z koszyczkiem dom trzy razy dookoła. Nie wiem, dlaczego tak się robi, ale to taka tradycja. Poświęcone jedzenie wszyscy razem spożywamy podczas uroczystego śniadania w niedzielę. Najbardziej mi wtedy smakuje kielbasa, bo dwa dni wcześniej się jej nie je. Jest też obiad – tak zwana święconka, której nie lubię, ale tę tradycję się u mnie pielęgnuje. Potem odwiedzamy rodzinę.

W poniedziałek obowiązkowo trzeba obchodzić śmigus-dyngusa, ale staram się to robić kulturalnie. Wtedy też idziemy święcić pole, wbijamy w nie krzyż zrobiony z palmy wielkanocnej.

Z niedzieli na poniedziałek trzeba zachować czujność, bo jest to noc, kiedy wyrządza się psikusy. Ja nigdy tego nie robiłem, ale w poniedziałek w drodze do kościoła czasem jeszcze je widać. Jeśli są żartobliwe, niegroźne, to mi to nie przeszkadza, ale czasem są to np. wypisane wulgaryzmy. To już raczej nikogo nie bawi. Niestety czasami dochodzi do niebezpiecznych sytuacji, jakichś podpałek, czy wystawiania na drogę betonowych elementów. W Wielki Czwartek natomiast pali się tak zwanego judasza. Teraz już tego nie robię, ale obserwuję okolice, zwracając też uwagę na kwestie bezpieczeństwa.

Jednak nie wszystkie Święta Wielkanocne kojarzą mi się dobrze. Kiedy byłem w siódmej klasie, w Poniedziałek Wielkanocny poszedłem grać w piłkę, przewróciłem się

i złamałem rękę. We wtorek miałem bierzmowanie i poszedłem z ręką na temblaku.

Angelika i Mateusz Grzegorzek – MyNaSzlaku



ZDJĘCIA: Z ARCH. ROZMOWCÓW

U nas świąteczną tradycją jest wyjście na szlak górski. Nieważne, czy blisko czy daleko, wycieczka musi być – Beskid Sądecki, Niski lub Wyspowy. Poranek rozpoczynamy tradycyjnie od rezurekcji i wielkanocnego śniadania. Wieczorem spotykamy się z drugą rodziną.

Do tej pory Święta Wielkanocne spędzaliśmy w Polsce, ale w ubiegłym roku pierwszy raz w tym czasie byliśmy w podróży. Zwiedzaliśmy Włochy, dzięki temu mogliśmy poczuć klimat przygotowań do świąt oraz poznać tradycje tam panujące w tym okresie. Wielkanoc jest najważniejszym świętem we Włoszech i co ciekawe, wszędzie można było spotkać bardzo dużo czekoladowych jajek z niespodzianką w środku. My też takie nabyliśmy. Rodziny tam bardzo obficie obdarowują się jajkami.

Nasze ulubione tradycje to malowanie pisanek i święcenie pokarmów. Natomiast wyjątkowych wspomnień mamy wiele. Wśród moich (Angelika), sięgających bardzo wczesnego dzieciństwa, jest przejście z koszyczkiem do kościoła w Korzennej o własnych nogach. To niemal 3,5 kilometra. Drugim wspomnieniem na pewno będzie uczestniczenie w rezurekcji jako drużna OSP Korzenna przez kilkanaście lat.

Wspólnie lubimy wracać wspomnieniami, do momentu, kiedy nasze dziecko było pierwszy raz z nami podczas Wielkanocy. Wyjątkowym wspomnieniem jest również spędzenie czasu we Włoszech. To jajko, które wnieśliśmy na szczyt Monte Mataiur i też czas Wielkiego Tygodnia – w Padwie, Loreto, Asyżu. A dwa lata temu naszym przygotowaniem do Wielkanocy było przejście jednej z tras Ekstramalnej Drogi Krzyżowej wraz ze znajomymi na odcinku Nowy Sącz – Czerw.

REKLAMA



Radosnych, pogodnych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
przynoszących niegasnącą nadzieję, która rodzi wiarę w lepsze jutro,
umacniających przywiązanie do wartości, które nas jednoczą,
inspirujących do odkrywania dobra, które drzemie w każdym człowieku

życzą
Wojewoda Małopolski
I Wicewojewoda Małopolska
II Wicewojewoda Małopolski

Krzysztof Jan Klęczar
Elżbieta Achinger
Ryszard Śmiałek



Partnerzy wydania:





Z okazji Świąt Wielkanocnych
najserdeczniejsze życzenia pogody ducha,
wiary w ludzi,
umiejętności dostrzegania piękna otaczającego świata,
wiosennego optymizmu,
pracownikom, pacjentom, mieszkańcom Sądecczyzny
składa

Dyrekcja Szpitala Specjalistycznego
im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu



Partnerzy wydania:





Zwyczajów nie da się zamknąć w hermetycznym pojemniku

» Michał Śmierciak

Święta Wielkanocne to czas, który większość sądeckich rodzin przeżywa podobnie, biorąc pod uwagę, że w naszym regionie bezsprzecznie dominuje wyznanie katolickie. Różnice w pewnych zwyczajach wynikają głównie z regionalizmów danej okolicy i na prawdę są one niewielkie. Jak natomiast okres ten wygląda u innych chrześcijan, u ewangelików obecnych na Sądecczyźnie?

Jedna różnica od razu rzuca się w oczy, u katolików jest sporo symboli, natomiast w Kościele Luteranckim (Ewangelicko-Augsburskim) większy nacisk kładzie się na aspekty merytoryczne. Sporo jest słowa i jego interpretacji, a mniej form namacalnych.

- Często my jako ludzie kładziemy nacisk na to, co jest dla nas w życiu widoczne, a zapominamy o tym, że jednak to, co jest wewnątrz nas, to właśnie naprawdę tworzy Święta Wielkanocne. To należy w sobie odkryć - podkreśla ks. Dariusz Chwastek, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu.

Wielki Post czyli Pasja

Jak zatem można opisać luteranckie święta?

- Trzeba zacząć omawianie od samego początku, bo kwestia Wielkanocy to nie tylko same święta, ale przede wszystkim czas przedświąteczny. Myślę, że mało kto zdaje sobie sprawę, że okres Wielkiego Postu u nas nazywany Pasją, przypomina nam prawdziwą mękę i śmierć Chrystusa. Od tego właśnie to się wzięło. To taka mała różnica, bo mówimy o Wielkim Poście, a w Kościele Ewangelickim rozmawiamy

o Pasji, czyli właśnie cierpieniu - wyjaśnia proboszcz Chwastek.

Okres ten rozpoczyna Środa Popielcowa, ale u Ewangelików wygląda ona mniej dosłownie.

- Wtedy właśnie rozpoczyna się czas pasyjny w Kościele Ewangelickim. Oczywiście zwyczajowo on nazywany jest Środą Popielcową, ale tego dosłownego popiołu u nas fizycznie nie ma. Jest on bardziej metaforyczny, aby tak wewnętrznie tę głowę sobie popiołem posypać, podczas przeżywania tego okresu we własnych myślach - tłumaczy proboszcz Parafii Przemienienia Pańskiego przy ulicy Pińskiej w Nowym Sączu.

- Okres omawianej Pasji trwa sześć tygodni, ale w międzyczasie odbywają się również standardowe nabożeństwa. W Pasji czytane są fragmenty z Ewangelii na temat męki i śmierci Jezusa Chrystusa. Cały ten okres kończy się Niedziłą Palmową. Jest to po prostu dzień, który przypomina nam wjazd Jezusa Chrystusa do Jerozolimy i początek jego drogi na krzyż. Rozpoczyna się wówczas Wielki Tydzień - wyjaśnia ks. Chwastek.

Krzyż

Bardzo ważnym dniem u luteran jest Wielki Piątek.

- To kulminacja czasu pasyjnego. Tak naprawdę cała teologia ewangelicka jest skupiona właśnie na krzyżu. Krzyż jest tym centralnym punktem zwiastowania naszej religii. Wielki Piątek szczególnie jest podkreślony, ponieważ na krzyżu dokonało się to, czego człowiek własnymi siłami nie może zapewnić sobie sam i tego zyskać - sprawiedliwości i odpuszczenia grzechów przed Panem Bogiem - wyjaśnia proboszcz Chwastek. - To zawsze

u nas jest dzień szczególny. Moment dużej zadumy, koncentrowania się na przeżywaniu. Kiedyś to był dzień całkowitej ciszy, bez dzwonów kościelnych i dźwięku organów. Krzyż pokryty jest czarnym całunem, ołtarz również jest w czarnych barwach. To jest właśnie takie symboliczne na pamiątkę śmierci Jezusa Chrystusa na krzyżu.

Wielkanoc

Różnice widoczne są także w przypadku Wielkiej Soboty, gdyż ewangelicy nie mają tradycji święcenia pokarmów.

- Nie mamy takiego zwyczaju. Jest to dzień, gdy przygotowujemy się do Wielkanocy, czyli Dnia Zmartwychwstania. W zależności od parafii możemy powiedzieć, że niektóre mają w zwyczaju, że są takie nabożeństwa rezurekcyjne, czyli o piątej czy szóstej rano, właśnie na pamiątkę tego, że Jezus Chrystus wstał z martwych wczesnym rankiem. W nas w Nowym Sączu normalnie jest nabożeństwo wielkanocne o godzinie dziesiątej. Z różnic należy wymienić też brak wizualizacji Grobu Pańskiego w kościele. Ten czas u nas bardzo skupia się na treści, a nie tyle na widocznych symbolach.

Podobieństwa można natomiast znaleźć w śniadaniach wielkanocnych.

- Czas Wielkanocy przeżywa się właściwie w zależności od domu, regionu pochodzenia. Mamy śniadanie wielkanocne i również na stołach pojawiają się jajka, jako symbol życia, które mogą być w formie pisanek - kontynuuje opowieść ks. Chwastek.

- Dodam również, że my Ewangelicy w Wielki Poniedziałek oblewamy się wodą. Tak naprawdę są pewne elementy wielkanocne,



FOT. ARCH. KS. D. CHWASTKA

- To, co jest wewnątrz nas, to właśnie naprawdę tworzy Święta Wielkanocne. To należy w sobie odkryć - podkreśla ks. Dariusz Chwastek, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu.

które bardziej biorą się indywidualnie z domu rodzinnego. Nie da się ich takim ostrym cięciem rozgraniczyć, czy bardziej związane są z tradycją katolicką, ewangelicką, czy prawosławną. Są kulturowe, są uniwersalne.

Bardziej tradycja niż religia

Z racji wspólnego życia obok siebie przez pokolenia ludzi różnych wyznań, jak zauważa

proboszcz sądeckich luteran, wiele rzeczy się zatarło i różnicowane są już bardziej tradycją niż religią.

- To jest tak, jak święty Paweł mówi, że wszystko mi wolno, ale nie wszystko powinienem robić. I powinienem umieć pewne rzeczy wyważyć. Więc też nie można, że tak powiem, odciąć się od wszystkiego i nagle to przeżywanie zamknąć w hermetycznym pojemniku - podsumowuje ks. Dariusz Chwastek.

REKLAMA



Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy zdrowia, szczęścia, a także siły i wytrwałości w przezwyciężaniu codziennych trudów. Aby nadzieja i wiara towarzyszyły nam każdego dnia, przynosząc wszystkim wzajemną miłość i pogodę ducha.

Niech pokój i dobroć na stałe napelnia nasze serca, a budząca się wiosna wraz ze złotymi promieniami słońca przyniesie wiele optymizmu i energii na każdy dzień.



Przewodniczący Rady Gminy
Bolesław Oleksy

Wójt Gminy
Andrzej Romanek

Partnerzy wydania:





Nowy Sącz
Miasto Królewskie



Nie chcemy wojny.
Nie chcemy nienawiści.
Nie chcemy zawiści i kłótni.

Dlatego życzę Państwu.

Wiele Wiary.
Wiele Nadziei.
Wielkiej Miłości.
Wiele spokoju.

Wielkiej Nocy!

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



*Zdrowych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
życzą
Właściciele i Pracownicy
firmy*

od 1990r.
LEŚNIAK

*Światło Chrystusa Zmartwychwstałego
rozprasza ciemności, a prawda
o zmartwychwstaniu pomaga odkrywać
sens wszystkiego, co nas spotyka.
Radosne przeżywanie Świąt Wielkanocnych,
wiara w tajemnicę zmartwychwstania
Chrystusa dają siłę i wolność.
Życzymy, by ta siła obdarzała Was łaską,
wnosiła pokój i nadzieję do Waszego życia.*

Kazimierz Gizicki
Zastępca Burmistrza Starego Sącza

Andrzej Stawiarski
Przewodniczący Rady Miejskiej

Jacek Lelek
Burmistrz Starego Sącza



Partnerzy wydania:





Tutaj także istnieje życie duchowe

»→ Dawid Kulig

Zaglądamy za mury Zakładu Karnego w Nowym Sączu. Dla ludzi skazanych Święta Wielkanocne są równie istotnym momentem jak dla tych żyjących na wolności. Pracownicy jednostki dokładają starań, aby umożliwić osadzonym spędzanie tych chwil w możliwie najlepszych warunkach.

Spotkania „Alpha”

Izolacja penitencjarna w żadnym stopniu nie odbiera możliwości duchowego wzmocnienia. W trakcie roku odbywa się wiele spotkań – także tych ze znanymi sędzianami, którzy za zgodą dyrektora mają możliwość aktywizowania osadzonych. Jednym z przykładów jest seria spotkań „Alpha”, którym przewodniczy s. Małgorzata Słomka z Piwnicznej-Zdroju. Towarzyszą jej między innymi: ks. Hieronim Kosiarski z parafii św. Kazimierza w Nowym Sączu czy znany przedsiębiorca Józef Pyzik. „Alpha” jest serią spotkań wyjaśniających podstawy wiary chrześcijańskiej. Każde spotkanie podejmuje inny temat dotyczący wiary i daje możliwość dyskusji. Każde jest inne, choć są trzy elementy, które pojawiają się zawsze: posiłek, wykład, dyskusja. Kurs „Alpha” cieszy się w sądeckiej jednostce penitencjarnej sporym zainteresowaniem.

Żyją w izolacji, ale są aktywni duchowo

Zakład Karny w Nowym Sączu jak każda jednostka penitencjarna daje dowolność w kontekście wyznaniowym. Skazani mają możliwość kultywowania tradycji związanych z potrzebami religijnymi poszczególnych osób – bez względu czy są to wyznawcy rzymsko-katolicy, zielonoświątkowcy czy prawosławni.

Kpr. Karolina Janik-Dorula, która w sądeckiej jednostce sprawuje funkcję rzecznika prasowego, przybliży,



Kaplica Zakładu Karnego w Nowym Sączu.

FOT. ZK NOWY SĄCZ (KPR. KAROLINA JANIK - DORULA)

osadzonych. Precyzując, mają możliwość wykazywania się swoimi umiejętnościami. W sądeckim Zakładzie Karnym dostępna jest pracownia rękodzielnicza, gdzie skazani mogą przekazywać swoje umiejętności w tworzenie wyjątkowych rzeczy. To właśnie w tej pracowni powstało wiele obrazów czy rzeźb. Wszystkie stworzone dzieła artystyczne znajdują potem swoje dogodne miejsce – także na terenie jednostki. Kpr. Karolina Janik-Dorula przyznaje, że osadzeni otrzymują możliwość tworzenia prezentów dla swoich rodzin.

– Zakład Karny w Nowym Sączu organizuje w tym roku konkurs, polegający na wykonaniu najładniejszej kartki świątecznej, ponadto w ramach funkcjonowania grupy rzymsko-katolickiej osadzeni otrzymali również gotowe kartki, na których mogli umieścić życzenia i wysłać je do bliskich.

Będą upamiętniać zmartwychwstanie

Jak można zobaczyć na załączonym zdjęciu, kaplica Zakładu Karnego w Nowym Sączu jest miejscem, z którego bije optymizm i dobro. Patronem tego miejsca jest św. Jan Paweł II. Wewnątrz kaplicy znajdują się relikwie zarówno patrona, jak również bł. Stefana Wyszyńskiego i bł. Jerzego Popiełuszki.

Osadzeni w sądeckiej jednostce penitencjarnej również mieli swój udział w kreowaniu wyglądu tego miejsca. W głównej mierze to właśnie tutaj będą kultywować najbliższe święta. Wielkanoc to dla chrześcijan święto o największym znaczeniu, gdyż upamiętnia śmierć, mękę i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, a więc odkupienie ludzkich grzechów. Jest to czas niezwykle ważny także dla skazanych, ponieważ może stanowić przełom w rozumieniu popełnionych w przeszłości czynów.

Wielki Post zarówno na wolności jak i w jednostkach penitencjarnych jest czasem, kiedy można poświęcić się dogłębnej refleksji i zadumie

jak dokładnie wyglądają Święta Wielkanocne przy ulicy Pijarskiej 1.

– Najbardziej liczną grupą wyznaniową w tutejszej jednostce jest grupa rzymsko-katolicka. Kapełan Zakładu Karnego w Nowym Sączu odprawia msze święte w kaplicy na terenie jednostki, a każdy osadzony, który wyrazi chęć uczestniczenia w nabożeństwie, otrzymuje taką możliwość. Wielki Post zarówno na wolności jak i w jednostkach penitencjarnych jest czasem, kiedy można poświęcić się dogłębnej refleksji i zadumie. Dodatkowym bodźcem, który może się przyczynić do analizy planów i chęci poprawy swojego dotychczasowego zachowania,

są rekolekcje, które są organizowane w tutejszej jednostce. Osoby osadzone w Zakładzie Karnym w Nowym Sączu mają szansę przystąpienia do sakramentu spowiedzi świętej. Spotkania grupy rzymsko-katolickiej odbywają się raz w tygodniu, natomiast na czas Wielkiego Tygodnia, a w szczególności Triduum Paschalnego, ich częstotliwość jest zwiększona. Polegają one między innymi na przystrojeniu Grobu Pańskiego, przygotowaniu drogi krzyżowej, która odbywa się na placu tutejszej jednostki, koncelebrowaniu dodatkowych mszy świętych, adoracji przy Grobie Pańskim, święceniu pokarmów oraz obrzędzie poświęcenia ognia

Kpr. Karolina Janik-Dorula dodaje także:

– Ponadto na terenie Zakładu Karnego w Nowym Sączu organizowane są spotkania w ramach funkcjonowania innych grup wyznaniowych, które w tym wyjątkowym, świątecznym czasie również organizują więcej spotkań z wiernymi pozostającymi w izolacji penitencjarnej.

Osadzeni pomagają budować atmosferę

Warto podkreślić, że wewnątrz jednostki penitencjarnej wiele zależy od samych



Niech radosne Alleluja rozbrzmiewa w Waszych sercach, przynosząc pokój i nadzieję płynącą z wiary w Zmartwychwstałego Chrystusa. W tym szczególnym czasie niechaj bliskość tych, którzy są dla nas ważni, wzmacnia naszą wiarę i napętnia serca miłością.

Życzę Wam błogostawionych, pełnych nadziei i miłości Świąt Wielkanocnych!



Partnerzy wydania:



Stanisław Kuzak - kandydat na wójta Gminy Chełmiec:

„Uwierzcie w to, że w tych wyborach 7 kwietnia, Wasz głos może naprawdę dużo zmienić”

Mieszkańcy Gminy Chełmiec zastanawiają się, jak będzie wyglądało ich życie po wyborach samorządowych i jaka przyszłość czeka ich małą ojczyznę. Wychodząc naprzeciw tej niepewności, Stanisław Kuzak będący kandydatem na urząd wójta, przedstawia swoją konkretną strategię działania. Rozwiązania są już opracowane i przygotowane do realizacji.

Przywrócenie komunikacji MPK

Priorytetem dla poprawy codziennego życia mieszkańców w Gminie Chełmiec, według Stanisława Kuzaka, jest przywrócenie komunikacji autobusowej MPK z Nowego Sącza. W tej kwestii odbył się już szereg roboczych spotkań, analiz oraz kalkulacji różnych wariantów i rozwiązań. - Wyliczenia, które posiadamy, jasno wskazują na to, że koszty tego rozwiązania są racjonalne i należy je ponieść, aby poprawić kwestię transportu zbiorowego i tym samym rozwiązać wiele problemów komunikacyjnych. Zdajemy sobie sprawę, jak rozłożone są poszczególne miejscowości w naszej gminie, a także jak wiele korzyści przyniesie ponowne sprowadzenie na nasze tereny kursów autobusowych. Rozmawialiśmy z przedstawicielami MPK, mamy pewne ustalenia i wiemy, jak należy to zrobić - wyjaśnia Stanisław Kuzak. Jak również wyraźnie zaznacza kandydat w kontekście obecnych umów z prywatnymi przedsiębiorstwami komunikacyjnymi, powinny one zostać utrzymane.

„Karta Mieszkańca Gminy Chełmiec”

Sztandarowym projektem, który po objęciu funkcji wójta chce wprowadzić Stanisław Kuzak, jest „Karta Mieszkańca Gminy Chełmiec”. Ta nowoczesna inicjatywa to mówiąc wprost szereg udogodnień dla lokalnej społeczności. Jakich? Przede wszystkim zniżki między innymi na basen, siłownię, imprezy i wydarzenia gminne, a także rabaty u lokalnych przedsiębiorców, którzy włączą się do tego programu. Co więcej, wiele wskazuje na to, że prawdopodobnie w od 2025 w ramach „Karty Mieszkańca” komunikacja MPK miała być DARMOWA. Dodatkową korzyścią zaproponowaną w ramach tego projektu jest program darmowych porad prawnych dla mieszkańców Gminy Chełmiec. Wszystko to jest zaplanowane na starcie tej inicjatywy, ale w przyszłości miałyby ona być rozszerzana i stopniowo byłyby dodawane kolejne atrakcyjne możliwości dla

PRZYWRÓCIMY TRANSPORT MPK

DARMOWE PRZEJAZDY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

WPROWADZIMY

- DARMOWE PORADY PRAWNE**
- KARTĘ MIESZKAŃCA**

ZNIŻKI NA:

- BASEN**
- SIŁOWNIE**
- KOMUNIKACJE**
- U LOKALNYCH PRZEDSIĘBIORCÓW**

Stanisław Kuzak

KANDYDAT NA WÓJTA GMINY CHEŁMIEC

SPRAWIEDLIWA GMINA

posiadaczy karty. - Takie rozwiązanie jak Karta Mieszkańca pozwala wprowadzić w łatwy i przejrzysty sposób szereg korzyści. Zniżki mają zachęcić do korzystania z możliwości, jakie oferuje Gmina Chełmiec oraz promocji naszych lokalnych przedsiębiorców i tego, co posiadają oni w swojej ofercie. Oczywiście projekt ten ma sukcesywnie się rozwijać, a obecnie proponowane rozwiązania można uznać za tak zwany pakiet początkowy - argumentuje Stanisław Kuzak.

Rozbudowa infrastruktury technicznej

Inwestycje zajmują czołowe miejsce na liście priorytetów planu Stanisława Kuzaka. Nie chodzi tutaj o ogólnikowe

zapowiedzi, gdyż każda sieć techniczna i sprawy związane z jej rozbudowaniem były szczegółowo przeanalizowane. - Weźmy na przykład sieć wodociągową, bo przecież dziesięć sołectw u nas nie ma do niej dostępu. Analizowaliśmy sprawę, mamy 85 przepompowni i dzięki odpowiedniej współpracy ze spółką Sądeckie Wodociągi możemy sprawnie to wszystko przeprowadzić. Jesteśmy przygotowani do tego - argumentuje kandydat na wójta.

Oprócz kwestii wodociągów przygotowane są niemal gotowe rozwiązania również w zakresie działań przy rozbudowie sieci kanalizacyjnej, a także sieci gazowej. W tym punkcie programu zawarto również istotne sprawy związane z infrastrukturą drogową oraz gotowe na nią rozwiązania.

- Bardzo ważne jest dla mnie bezpieczeństwo, więc mocno stawiam na kwestie rozbudowywania dróg o chodniki i oświetlenie, bo tego w wielu miejscach na terenie gminy nam brakuje. Tutaj należy wprowadzić bardzo konkretny harmonogram i przystąpić do niemal natychmiastowego działania - zapewnia Stanisław Kuzak.

Co ważne, inwestycje drogowe będą wiązały się z wprowadzeniem pewnych założeń, które mają usystematyzować wiele kwestii, jak również rozwiązać pewne problemy logistyki inwestycyjnej. - Przede wszystkim chodzi o uregulowanie stanu prawnego wielu dróg. Jeśli ich administratorem zostałaby gmina, to zapewnia kompleksowość działań w tym zakresie, remontów, utrzymania i wszelkich problemów, jakie mogą wynikać w przyszłości - dodaje kandydat. Kwestia administrowania drogami przez gminę pozwala nie tylko objąć opieką utrzymanie i remonty, ale również zdjąć z mieszkańców wiele obowiązków z tym związanych. To wymaga pewnych zmian w uchwałach, ale pozwoli m.in. decydować o prowadzeniu wszystkich sieci pod jezdnią, dzięki czemu prywatne tereny mieszkańców nie będą naruszane. Odsienieżanie również przestanie być już w gestii mieszkających przy małych drogach osób.

Gmina dostosowana do potrzeb mieszkańców

Program na kadencję Stanisława Kuzaka obejmuje również szereg zagadnień, które mają ułatwić życie codziennie na terenie gminy. Mowa tutaj chociażby o rozwiązaniach w kwestiach budownictwa mieszkaniowego dla młodych, o wprowadzeniu programu „Urzędnik dla Mieszkańca” mającego usprawnić załatwianie spraw w Urzędzie Gminy, stałej kontroli realizacji zadań inwestycyjnych, powołaniu Młodzieżowej Rady Gminy czy poszerzeniu godzin funkcjonowania Świetlicy Gminnej. - Działanie gminy to mnóstwo spraw nie tylko tych dużych i kosztownych, bo one pierwsze rzucają się w oczy, ale też wiele tych z pozoru mniejszych. Wszystkie jednak one są ważne. Trzeba kompleksowo i wielowątkowo spoglądać na naszą małą ojczyznę, jeśli mamy myśleć o jej rozwoju. Rozwój ten jest konieczny, bo sporo spraw w Gminie Chełmiec wymaga pilnego działania - podsumowuje Stanisław Kuzak, kandydat KWW Sprawiedliwa Gmina.

„Uwierzcie w to, że w tych wyborach 7 kwietnia, Wasz głos może naprawdę dużo zmienić!”



Życzymy, aby Święta Wielkanocne stały się dla Państwa okazją do odpoczynku i zadumy. Niech niosą nam wszystkim nadzieję na spokojną przyszłość naszej Gminy. Niech zmartwychwstały Jezus Chrystus utwierdza naszą wiarę. Wesołego Alleluja!

życzy

**Kandydat KWW Sprawiedliwa Gminy
Stanisław Kuzak**

Partnerzy wydania:



Młodość siłą samorządu

7 kwietnia odbędą się wybory samorządowe, podczas których wybierzemy naszych przedstawicieli w Radzie Miasta Nowego Sącza. Wśród kandydatów są młodzi i aktywni mieszkańcy Nowego Sącza, do których zaliczymy Kamila Olesiaka i Jakuba Kruczek, kandydujących z list Prawa i Sprawiedliwości.

- Dlaczego zdecydowaliście się Panowie na start w wyborach samorządowych do Rady Miasta Nowego Sącza ?

Jakub Kruczek: - Jako młody człowiek (najmłodszy kandydat z list Prawa i Sprawiedliwości do Rady Miasta Nowego Sącza), student zarządzania oraz prawa, uważam, że każda forma działań na rzecz wspólnoty samorządowej nie tylko buduje jedność, ale i umacnia więzi. Najlepszym przyczynkiem do działalności samorządowej jest działalność społeczna podejmowana w lokalnych stowarzyszeniach, fundacjach, radach parafialnych czy radach osiedli. Jestem zdania, że dobry samorządowiec to osoba znająca realne potrzeby mieszkańców i starająca się na bieżąco je rozwiązywać. W moim przypadku decyzja o starcie w wyborach samorządowych była konsekwencją mojej wcześniejszej działalności społecznej w nowosądeckich organizacjach pozarządowych oraz pracy zawodowej jako Dyrektor Biura Poselskiego Posła Patryka Wichra. Kandyduję z ostatniego miejsca na liście Prawa i Sprawiedliwości w okręgu nr 1, obejmującym osiedla: Stare Miasto, Centrum, Helena, Przetakówka i Zabelcze.

Kamil Olesiak: - Nowy Sącz od zawsze był i jest moim domem. Od najmłodszych lat aktywnie angażowałem się w życie parafii Matki Bożej Niepokalanej, wspierając różnorodne działania i inicjatywy mające na celu rozwój społeczności lokalnej oraz duchowy rozwój jej członków. Podobnie



jak Kuba aktywnie działam w nowosądeckich organizacjach pozarządowych, pełniąc funkcję Wiceprezesa w Stowarzyszeniu „Orion” oraz Fundacji Karpacza Manufaktura, animując życie społeczne i kulturalne miasta. Jako młody działacz społeczny pragnę jeszcze bardziej zaangażować się w poprawę jakości życia naszego miasta, stąd moja decyzja o starcie w najbliższych wyborach samorządowych. Mam przyjemność bycia liderem list Prawa i Sprawiedliwości w okręgu nr 3, obejmującym osiedla: Millenium, Wojska Polskiego, Gorzków, Nawojowska, Kilińskiego i Zawada.

- Jakie są Panów propozycje na dalszy rozwój Nowego Sącza, a w szczególności dla ludzi młodych?

Jakub Kruczek: - Nasze miasto to piękna mozaika ludzi młodych, doświadczonych, pełnych pasji i przedsiębiorczości, co jest swoistym znakiem firmowym Nowego Sącza. Mój program wyborczy - plan dla Nowego Sącza, skierowany

w szczególności dla młodych obejmuje kilka zagadnień: utworzenie aplikacji dla mieszkańców; wspólny fundusz z powiatem nowosądeckim na promocję turystyki, utworzenie kieszonkowych parków; bieżąca kontrola infrastruktury miejskiej, w tym infrastruktury komunalnej i rekreacyjnej. Z mojej perspektywy najistotniejsze byłoby utworzenie aplikacji dla mieszkańców umożliwiającej aktywne uczestnictwo w życiu miasta, w tym zgłaszanie problemów, głosowanie na lokalne inicjatywy oraz bezpośredni kontakt z radnymi.

Kamil Olesiak: - Jestem pasjonatem nauki, biznesu i zaangażowanym działaczem społecznym. Mój program wyborczy nazwałbym siódmką Olesiaka. Program obejmuje: systematyczną rozbudowę miejsc rekreacji i wypoczynku; utworzenie miejskiego programu nieodpłatnego udostępniania infrastruktury sportowej dla mieszkańców w godzinach popołudniowych i w weekendy; utworzenie miejskiego

programu ekologicznego; walka z brakiem dostępności infrastruktury miejskiej dla osób ze szczególnymi potrzebami; utworzenie dziennego centrum zdrowia psychicznego dla dzieci i młodzieży oraz utworzenie Nowosądeckiej Sieci Lodówek Społecznych. To ambitne cele, które pokazują realne potrzeby mieszkańców Nowego Sącza oraz to, jak wiele pracy przed nami.

- W jaki sposób chcecie wykorzystać swoje doświadczenie zawodowe i społeczne w pracach na rzecz Rady Miasta Nowego Sącza?

Jakub Kruczek: - Pomimo młodego wieku (jestem jeszcze studentem) od 2023 r. mam zaszczyt pełnić funkcję Dyrektora Biura Poselskiego Posła Patryka Wichra. W mojej pracy zawodowej codziennie spotykam się z mieszkańcami Nowego Sącza, poznając ich realne problemy, zarówno te osobiste, jak i związane z funkcjonowaniem miasta, jakością świadczenia usług publicznych czy kwestiami

z zakresu infrastruktury. To niezwykle trudna, ale i inspirująca praca, która niesie również realną pomoc. Moje doświadczenie zawodowe chciałbym w pełni wykorzystać sprawując mandat Radnego Miasta Nowego Sącza. Dlatego też ośmielam się prosić o Państwa głos.

Kamil Olesiak: - Mam 28 lat. Na co dzień pracuję jako kierownik biura projektów - inżynier w firmie elektrycznej. Jestem także wykładowcą akademickim w Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University w Nowym Sączu. Moja droga edukacyjna rozpoczęła się w Technikum Budowlanym nr 5, gdzie uzyskałem tytuł zawodowy Technika Budownictwa. Następnie kontynuowałem naukę na studiach I i II stopnia na kierunku Zarządzanie i Inżynieria Produkcji w PWSZ w Nowym Sączu. Ukończyłem również studia podyplomowe Master of Business Administration oraz Przygotowanie pedagogiczne w WSB-NLU, jak również studia podyplomowe z Przedmiarowania, Kosztorysowania i Planowania Robót Budowlanych na Politechnice Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki. W latach 2016-2022 pełniłem funkcję Członka Zarządu Osiedla Wojska Polskiego, poznając problemy mieszkańców osiedla i podejmując szereg inicjatyw dla mieszkańców takich jak spotkania integracyjne i okolicznościowe oraz dbając o zgłaszanie do projektu budżetu miasta inwestycji infrastrukturalnych: budowy chodników, miejsc parkingowych, montażu ławeczek i koszy na śmieci. Młodość, doświadczenie i zaangażowanie to atuty, które chciałbym wykorzystać w pracy na rzecz Miasta Nowego Sącza. Nowy Sącz zasługuje na młodych, ambitnych i aktywnych radnych. Proszę o Państwa zaufanie.

DIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.

Kamil
OLESIAK
(OKRĘG III)

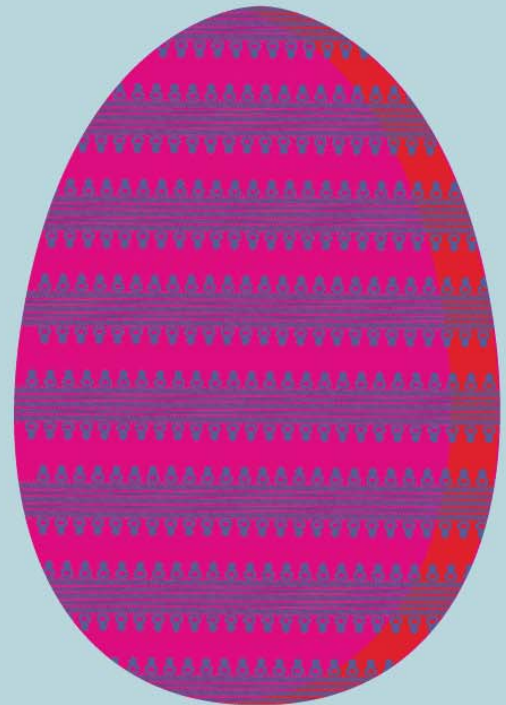
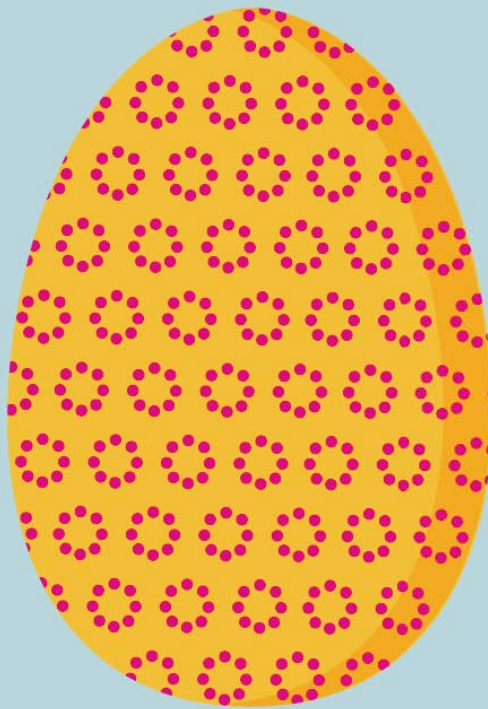
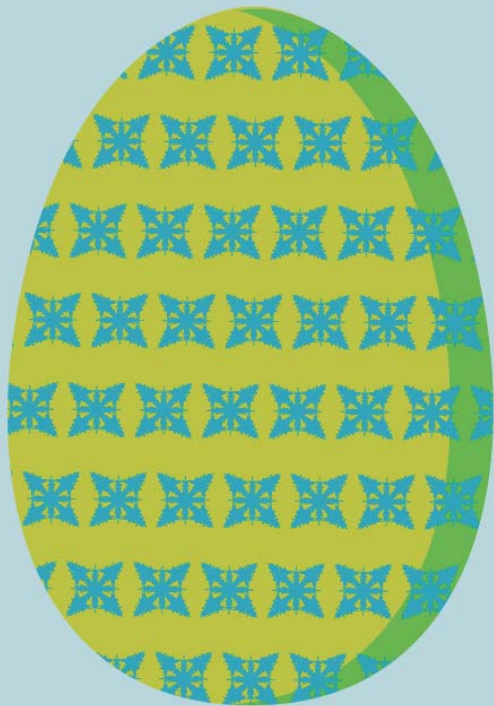
Jakub
KRUCZEK
(OKRĘG I)

MŁODOŚĆ
DO SAMORZĄDU

**PIERWSZY I OSTATNI
NA LIŚCIE
PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI**

Partnerzy wydania:





Alleluja!
MAŁOPOLSKA

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych pragnę złożyć Państwu najserdeczniejsze życzenia! Niech ten wyjątkowy czas będzie pełen radości, nadziei i miłości, a każdy dzień przyniesie niezapomniane chwile spędzone w gronie najbliższych. Życzę Państwu obfitości wspaniałych doświadczeń, radosnych spotkań oraz niezapomnianych chwil pełnych uśmiechu. Niech zmartwychwstanie Chrystusa przyniesie Państwu nadzieję na lepsze jutro, a tradycyjne świąteczne potrawy dodadzą sił i energii do realizacji nowych wyzwań.



INSTYTUCJA
WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Marek Pławiak
Dyrektor Małopolskiego Ośrodka
Ruchu Drogowego w Nowym Sączu

Partnerzy wydania:





DARIUSZ POPIELA

Sportowiec, medalista mistrzostw świata 🌍 i Europy 🇪🇺, olimpijczyk

7 kwietnia mój głos ma LUDOMIR HANDZEL

Kandydat na Prezydenta **Nowego Sącza**

Materiał sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Koalicja Nowosądecka Ludomira Handzla.

Partnerzy wydania:



26 marca 2024 | dts24 | 27

- ☒ **AQUAPARK**
- ☒ **SKATEPARK**
- ☒ **POWRÓT WIOSKI INDIAŃSKIEJ**
- ☒ **BULWARY DLA WSZYSTKICH**
- ☒ **KOLEJNE ŻŁOBKI I PRZEDSZKOLA**
- ☒ **DROGI**
- ☒ **CHODNIKI**
- ☒ **PARKINGI**
- ☒ **ŚCIEŻKI ROWEROWE**
- ☒ **POPRAWA OPIEKI SZPITALNEJ**
- ☒ **PROGRAM ZDROWOTNY**

2024 - 2029

LUDOMIR

Materiał sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Koalicja Nowosądecka Ludomira Handzla.

Partnerzy wydania:



 **KARTA NOWOSĄDECZANINA 2.0**

 **DARMOWE KARNETY**

 **SIŁOWNIA, BASEN, SPA...**

 **REMONT RATUSZA**

 **CENTRUM NAUKI SĘDZIWOJA**

 **ROZBUDOWA BIBLIOTEKI**

 **1000 MIESZKAŃ DLA NOWOSĄDECZAN**

 **BOISKA SPORTOWE**

 **PARKI KIESZONKOWE**

 **WYBIEGI DLA PSÓW**

 **TRZECI MOST NA DUNAJCU**

2024 - 2029

HANDZEL

Materiał sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Koalicja Nowosądecka Ludomira Handzla.

Partnerzy wydania:





LUDOMIR HANDZEL

Kandydat na Prezydenta
Nowego Sącza

Materiał sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Koalicja Nowosądecka Ludomira Handzla.

Partnerzy wydania:





Filip Pławiak wspina się coraz wyżej

»→ Katarzyna Kachel

Aktor z Nowego Sącza nie lubi chodzić na skróty. Wszystkie wspinaczkowe sceny w filmie „Biała odwaga” zagrał bez dublera. Na mistrzowskim poziomie.

Kiedy Filip Pławiak wspina się bez żadnych zabezpieczeń na filar Kazałnicy Mięguszwieckiej, przestaje oddychać i wciskam się mocniej w kinowy fotel. Bo góry w filmie Marcina Koszałki są niedostępne, mroczne, wieje z nich śmiercią. A jednak kuszą, wciągają, mamiają i obiecują ten rodzaj wolności, który jest na granicy paktu z samym diablem. Za doświadczenia mistyczne trzeba ponieść koszt. Jak się w takich górach odnalazł aktor, który z taternictwem nie miał wcześniej nic wspólnego? Jak można w rok tak poczuć strukturę skały, jej piękno i rytm, by zagrać podczas wspinaczki tak wiele skrajnych emocji. A może wcale nie zagrać, ale sobie na nie pozwolić, nie tłumić. – Sprawdź go – usłyszał Andrzej Marcisz, legenda polskiej wspinaczki od Koszałki, zanim padł pierwszy klaps na planie filmu „Biała odwaga”. I tak zrobił.

Z Nowego Sącza do Zakopanego jest około stu kilometrów. Zależy od trasy i korków. Droga wiedzie przez Łącko, Czorsztyn, Szaflary i dalej, przez Białą Dunajec i Poronin. Z malowniczego Beskidu Sądeckiego o łagodnych i miękkich zboczach w Tatry wydaje się niedaleko, ale przecież nie każdemu po drodze. Filipowi Pławiakowi po drodze nie było. Zanim zaczął zdjęcia, na których wspina się niemal zawodowo, nie miał w ręku czekana i pewnie raki też były mu obce. Nie znał górskich szlaków, taternickich dróg i ścian, które uzależniają kolejne pokolenia wspinaczy. Lekcje u Marcisza i zadania domowe odrobił perfekcyjnie i musi to przyznać każdy, kto choć raz miał szansę poczuć skałę pod palcami.

– Był zielony, zaczynał od zera – opowiadał mi Andrzej Marcisz, który w filmie był także kierownikiem zdjęć wysokogórskich. – Nie pamiętał nawet za dobrze, czy był wcześniej nad Morskim Okiem.

Ale Marcin Koszałka postawił właśnie na niego.

Kocha szybsze bicie serca

Jest Lachem sądeckim; człowiekiem, który nie lubi łatwizny i nie chodzi na skróty. Jeśli się zaangażuje



– Góry szybko uczą pokory tych zuchwałych. U Filipa był to ten rodzaj rozwagi, która nie paraliżuje – komentuje Andrzej Marcisz.

to na dwieście procent. W wywiadach mówi, że nie zagrałby wyłącznie dla pieniędzy, a jeśli już wchodzi w projekty, to takie, które go rozwijają i sprawiają, że może się czegoś na swojej zawodowej drodze nauczyć.

– Mógłbym grać byle jak, byleby zrobić swoje. Tylko po co? – pytał w rozmowie z Katarzyną Piątkowską dla magazynu Viva. – Kocham adrenalinę, którą daje aktorstwo. Szybsze bicie serca. Połączenie z widzami, gdy jestem w teatrze. Gdybym nie odczuwał tego przed wejściem na scenę czy na plan, to, co robię, byłoby bez sensu. Dlatego odmawiam, jeśli czuję, że coś nie spowoduje przyspieszonego bicia serca.

Wybiera bohaterów złamanych, rozdartych, z bliznami. Niejednolitych interpretacyjnie. Kim jest? Mało o sobie mówi, nie zdradza historii prywatnych, woli, by czytać jego życie przez role, na które się zdecydował, które wybiera. A wybiera bardzo świadomie. Urodził się w Nowym Sączu, w Sączu skończył szkołę o profilu matematyczno-informatycznym, myślał nawet o studiowaniu informatyki. Na szczęście dla nas, widzów, zdał egzamin do

łódzkiej filmówki. Co takiego zobaczył w nim Marcin Koszałka, że obsadził go w roli Karola Kramera w „Czerwonym pająku”? Może ten rodzaj dziecięcego zadziwienia i równoczesnej mroczności sprawiający, że postać, którą buduje, wymyka się kluczom egzegetycznym, a zło wcale nie jest w nim jednoznaczne. Pławiak gra intuicyjnie, wchodzi w postać tak, jakby nie miał scenariusza, jakby poznał ją z każdym kolejnym zdjęciowym dniem. Czy tak było w najnowszej produkcji, w której jego bohater to postać o rysie niemal z greckiej tragedii? Jędrak Zawrat z „Białej odwagi” to mężczyzna złamany rodową decyzją, za swoje decyzje obciążony klątwą i wykluczeniem. Rola odważna i wymagająca na wielu poziomach, zwłaszcza, że temat Goralenvolku i górali uwikłanych w kolaborację z hitlerowcami, o którym chciał opowiedzieć reżyser, wzbudzał skrajne emocje na długo przed premierą.

Historia zdrady

Pławiak o wstydlivej karcie historii Podhala usłyszał od Koszałki. Ale że jest perfekcjonistą i do roli

przygotowuje się zawodowo, zaczął czytać o Goralenvolku. W wywiadzie dla interia.pl podkreślał, że nie sposób zrozumieć Andrzeja Zawrata bez znajomości kontekstu historycznego, dlatego też sięgnął po książkę Henryka Szatkowskiego „Goralenvolk. Historia zdrady”. To nie było jedyne wyzwanie, do którego musiał się stawić. By zagrać Jędrka, musiał się nauczyć tańca góralskiego, gwary i wspinaczki; chodzenia po górach w taki sposób, by nie trzeba było dublera. Bo przecież na dublera Pławiak nie mógłby się zgodzić.

– Zartowałem sobie, że jeśli nie będzie się wspinał mistrzowsko, to go zastąpię. To działało – opowiadał mi Marcisz.

I choć wspinają się bardzo podobnie, bo Filip przejął styl Andrzeja Marcisza, mistrz nie zagrał w żadnej ze scen, które oglądaliśmy w filmie. A sceny kręcone w polskich Tatrach są oszałamiające i momentami przyniatające. Góry u Koszałki to groźni, momentami niedostępni świadkowie historii. I wcale nie milczący, bo Tatry w „Białej odwadze” pomrukują, huczą i pękają. A charakterystyczny przeszywający trzask, który słychać tuż przed zejściem lawin, jest niczym złowroga przepowiednia.

Góry

Zdjęcia, które oglądaliśmy w filmie Koszałki, kręcono głównie na Mięguszu i Kazałnicy. I są niczym z filmów najlepszego kina akcji, zwłaszcza te nagrywane na wiszącym stanowisku na „Super Ścieku”. A dubli nie było podobno tak wiele. Andrzej Marcisz opowiadał mi,

że kiedy Filip przebierał się do tej sceny, spadł mu but i turlał się 150 metrów w pionie. Spadł na sam dół i szczęście, że przeleciał przez szczylinę brzezną i zatrzymał na zamrożonym Czarnym Stawie. Jeden z nosicieli słowackich musiał zbiec po niego, po czym trzeba go było wyciągnąć na linie. Kiedy pytam Andrzeja, czy Filip się bał, słyszę, że jeśli tak było, to dobrze.

– Góry szybko uczą pokory tych zuchwałych. U Filipa był to ten rodzaj rozwagi, która nie paraliżuje – mówi Marcisz i dodaje: – Filip jest aktorem, który ma świetne warunki fizyczne, jest wysportowany, ćwiczył karate, gra w piłkę nożną. Przy wspinaniu trzeba jednak mieć mocne palce i ręce, nie da się tego wytrenować w ciągu kilku miesięcy. No i musiał grać na poziomie mistrzowskim, to nie mogła być ściema. Rozmawialiśmy z reżyserem, że jeśli chłopak będzie miał lęk wysokości, będzie się bał, nic z tego nie będzie. Zwłaszcza, że Marcin chciał robić z nim bliskie ujęcia w ścianie, a wtedy w oczach byłoby widać lęk. Nie da się tego zagrać, jak wisisz na końcach palców w urwisku, gdzie pod nogami masz kilkaset metrów powietrza. Maski wówczas opadają, trudno coś udawać.

Ile granic musiał przekroczyć Filip Pławiak w tej roli, wie tylko on sam. Nie tylko fizycznych, ale tych emocjonalnych, które dzieją się tam, gdzie inni nie mają dostępu. Zwłaszcza, kiedy się wisi na pionowej ścianie Kazałnicy. Z kim zawarł pakt i jakie koszty musiał ponieść, by ośwoić góry na tyle, by go wpuściły? By mógł w nich grać bez chodzenia na skróty, wspinając się coraz wyżej.

Ile granic musiał przekroczyć Filip Pławiak w tej roli, wie tylko on sam. Nie tylko fizycznych, ale tych emocjonalnych, które dzieją się tam, gdzie inni nie mają dostępu. Zwłaszcza, kiedy się wisi na pionowej ścianie Kazałnicy

Partnerzy wydania:





Skromny chłopak z Sącza, który uwierzył w siebie

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

Jest bliskim współpracownikiem Michaela Kremera, który jako profesor Harvardu otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Sam został zauważony i nagrodzony przez Tylera Cowena – człowieka z listy 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie. W 2008 r. usłyszała o WITOLDZIE WIĘCKU cała Polska, kiedy jako maturzysta sądeckiego I LO zwyciężył w telewizyjnym „Wielkim Teście z Historii Polski”. Dzisiaj jest w Waszyngtonie na konferencji laureatów nagrody fundacji Tylera Cowena. W przyszłym tygodniu będzie w Nowym Sączu.

Zatem było tak. W któryś zimowy wieczór zadzwonił telefon. Po drugiej stronie Andrzej Więcek,

znany sądecki statystyk sportowy. Rozmawiamy chwilę o wynikach biegaczy na średnich dystansach sprzed lat, aż Andrzej Więcek pyta:

– Pamięta pan swoje teksty z „Dziennika Polskiego”?

– Pan rozumie argumenty liczbowe, bo statystycznie napisałem ich w „Dzienniku” przez 10 lat dobrze ponad pięć tysięcy.

– Ale mnie chodzi o jeden króciutki, który ukazał się 31 grudnia 2008 r. w ramach pańskiego podsumowania roku i dotyczył mojego syna Witka.

Przyznaję, nie pamiętałem. Na szczęście istnieją archiwa, więc cytuję:

PRYMUS ROKU: Witold Więcek – zwycięzca telewizyjnego „Wielkiego Testu z Historii Polski”. Uczeń

klasy maturalnej I LO w Nowym Sączu okazał się lepszy od całej plejady gwiazd, które zakuwały do testu dniami i nocami, co – dla podkreślenia wagi sprawdzianu – pokazywała telewizja. Niejako przy okazji prymus z Nowego Sącza skasował czek na 50 tys. zł. Na szczęście Witek okazał się skromnym i normalnym młodym człowiekiem odpornym na uderzenia wody sodowej, o czym chętnie opowiedział DP. Trzymamy kciuki i przyjmujemy zakład, że o Witoldzie Więcku jeszcze nieraz usłyszymy (przeczytamy) wiele dobrego. Gratulujemy!

No i usłyszeliśmy. 16 lat później znowu rozmawiamy z Witoldem Więckiem. Tym razem nie w Nowym Sączu, ale zdalnie, bo jest w Waszyngtonie.

– Z pewnością dobrze Pan pamięta 2008 r. i „Wielki Test z Historii” w 90. rocznicę odzyskania niepodległości...

– Moja historia uczestnictwa w tym teście wiązała się z tym, że już od podstawówki brałem udział w różnych konkursach historycznych. Bez jakichś szczególnych powodów. Lubilem czytać książki, a tych w domu zawsze było dużo. Rodzice interesowali się historią, w szczególności historią Polski, więc ja te zainteresowania od nich przejąłem. A ponieważ wcześniej nauczyłem się czytać, to czytałem, co mi wpadło w ręce. Poza tym miałem bardzo dobrą pamięć, łatwo wychodziły mi do głowy różne fakty. Chyba tak jest, że jeśli człowiek się czegoś nauczył, to potem już jest z góry. Bo to nie jest tylko wkuwanie dat, ale też kojarzenie faktów, związków między różnymi wydarzeniami. Jako nastolatek mocno się wkręciłem w historię, nawet miałem jakiś sukces w olimpiadzie przedmiotowej na koniec liceum, akurat zbliżała się rocznica odzyskania niepodległości, a temat olimpiady tej właśnie rocznicy dotyczył. I ja pracowałem przed olimpiadą przez cały rok, poświęciłem się temu tematowi. Zająłem drugie miejsce w ogólnopolskim finale, co pocztuję sobie za większy sukces niż późniejszą wygraną w konkursie organizowanym przez TVP.

To było w wakacje 2008 r., a konkurs z TVP był w listopadzie. Trafiłem tam przypadkowo. Moi rodzice zobaczyli ogłoszenie w gazecie i namawiali mnie, żeby wziął

udział. Ten pomysł wcale nie przypadł mi do gustu, bo przygotowałem się do matury z matematyki, ale oczywiście – jak często się to zdarzało w moim życiu – mama miała rację i namówiła mnie, żebym spróbował. Sam konkurs był bardzo ciekawym doświadczeniem. Wygrałem, bo miałem tę wiedzę świeżo w głowie.

Konkurs odbywał się w formie pytań wielokrotnego wyboru ABCD, i w przypadku remisu decydowało to, kto odpowiedział najszybciej. Wydaje mi się, że miałem pierwsze miejsce na liście, jeśli chodzi o liczbę poprawnych odpowiedzi, zrobiłem jeden czy dwa błędy, ale też odpowiadałem szybko. Kamery były na mnie ustawione od początku. Prowadziłem już po pierwszej rundzie, więc za każdym kolejnym wejściem na wizję, kamery były w mnie wycelowane, zatem była presja. Po wcześniejszych konkursach lubiłem ten typ presji i całkiem nieźle się bawiłem.

– Pamięta Pan moment ogłoszenia wyników? W wypowiedzi dla „Dziennika Polskiego” z 2008 r. powiedział Pan, że to był bardzo stresujący moment.

– Cały konkurs był stresujący, a nie sam moment ogłoszenia wyników. Ale to był bardzo przyjemny stres. Wygrana dała mi nie tylko nagrodę pieniężną i ciekawą historię, którą potem mogłem opowiadać, ale przede wszystkim mnóstwo pewności siebie. Chłopak z małego miasta jest w stanie uczestniczyć w konkursach przed kamerami i dać sobie radę. Myślę, że to najbardziej zapracowało w moim życiu. Dało mi to dużo swobody, nie tylko finansowej, ale też w myśleniu o tym, co chciałbym robić w przyszłości. Dostałem mocnego kopa i świadomość, że jak się do czegoś przyłożę, to mogę robić dużo więcej rzeczy niż myślałem dorastając.

– Nagrodą za zwycięstwo w konkursie był czek na 50 tys. zł. 16 lat później to ciągle dużo pieniędzy. Wówczas powiedział Pan, że jeszcze nie wie, na co wyda wygraną.

– Pewnie od rodziców nauczyłem się oszczędności, bo różnie w życiu bywało. Większość pieniędzy, które wtedy wygrałem, wydałem stopniowo na życie podczas studiów, ale nie zrobiłem z nimi nic specjalnego. Patrząc wstecz, muszę przyznać, że mogłem sobie pozwolić na dużo więcej. Dla mnie

jednak najważniejsze w tej nagrodzie pieniężnej było poczucie swobody i bezpieczeństwa finansowego, możliwość rozwijania własnych zainteresowań. Nie musiałem na studiach dorabiać dorywczo, bo zawsze miałem swoje oszczędności. I o ile ciągle uważam, że pieniądze szczęścia nie dają, to zdecydowanie dają człowiekowi swobodę. Jest to co prawda banał, ale prawdziwy. Ja tę swobodę przeznaczyłem w dużej mierze na czytanie książek i rozwijanie własnych zainteresowań równoległe ze studiowaniem matematyki, bo miałem na to więcej czasu.

– Interesował się Pan historią, ale ostatecznie studiował matematykę stosowaną na AGH.

– Dlaczego poszedłem na studia matematyczne z tymi historycznymi osiągnięciami? To efekt tego, co wbijała mi do głowy mama od momentu, kiedy szedłem do liceum i musiałem wybrać profil. Mama była nauczycielką polskiego i trochę się bała, jak to będzie z moimi zainteresowaniami humanistycznymi i późniejszym życiem zawodowym. Rodzice uważali, że należy rozwijać równocześnie moje słabsze strony i wybrać w liceum profil, który da mi też trochę inne umiejętności, które się mogą w przyszłości przydać. I dokładnie tak to się potoczyło. Brałem udział w konkursach historycznych i czytałem książki, a jednocześnie uczyłem się matematyki i rozważałem podjęcie studiów w tym kierunku. Mama przekonała mnie, że wygranie konkursu historycznego było super, ale studia matematyczne dawały ciekawsze perspektywy, więc był to wybór czysto pragmatyczny. Jeszcze jako 18-latek opierałem się, uważając, że trzeba po prostu podążać za swoją pasją i robić to, w czym się jest najlepszym. Z perspektywy czasu muszę jednak przyznać, że – jak zwykle – moja mama miała rację.

– Według rodzinnych opowieści zaraz po studiach, chyba w 2014 r., spakował Pan plecak i wyjechał – trochę w ciemno – do Londynu. Niedługo później wykonywał Pan tam modele matematyczne dla firmy wystawiającej certyfikaty farmaceutyczne.

– Kiedy skończyłem matematykę, nie miałem żadnego szczególnego planu na siebie. Spędziłem dużą część tych studiów, czytając i rozwijając inne zainteresowania, niekoniecznie związane z matematyką.

MATERIAŁ PROMOCYJNY

RYSZARD NOWAK o... utopijnych pomysłach PLH

Nikt ci tyle nie da, co polityk obieca – to myśl przewodnia każdego wyborów. Jak na obietnice odchodzącego prezydenta Handzla reaguje Ryszard Nowak?

RYSZARD NOWAK kandydat na prezydenta Nowego Sącza:

– Sądeczanki i Sądeczanie są mamieni obietnicami i niektórzy niestety nadal w nie wierzą. Podobnie jak w inwestycje, które nigdy nie zostaną rozpoczęte. Dobrze byłoby najpierw zakończyć te, w których utopiono pieniądze z naszych podatków. Teraz obiecuje się bezpłatne korzystanie ze SPA, w poprzedniej kadencji również bezpłatną naukę pływania dla każdego posiadacza Karty Nowosądeczanina. Naprawdę ktoś wierzy, że uda się to zrealizować? I że jest to najważniejsza potrzeba mieszkańców? Gratuluję pomysłu!

Zacznijmy patrzeć realnie. Obietnice PLH to zagrywka „pod publiczkę”. Obecny prezydent nie docenia inteligencji Sądeczanek i Sądeczan. Obiecuje budowę aquaparku z podgrzewaną wodą prosto ze spalarni – z której budowy teraz się wycofuje, budowę skateparku w miejscu, gdzie jak na razie nie można go wybudować, „mały Luwr” na Starej Sandecji, odbudowę zamku i oczywiście tysiąc mieszkań dla Sądeczan – ach, przepraszam – NOWOSĄDECZAN. Budowę tych mieszkań można już teraz obserwować przy ul. 29 Listopada – głęboka dziura wykopana wiele miesięcy temu tylko straszy.



Oczywiście ktoś powie, że łatwo jest krytykować. To prawda – w tym przypadku wyjątkowo łatwo. Wystarczy przypomnieć obietnice z tamtej kampanii: trzeci most na Dunajcu, bulwary nad Kamienicą, kładka rowerowa nad Dunajcem koło Baszty Kowalskiej, wielopoziomowy parking w centrum miasta czy dworzec dla autobusów dalekobieżnych w Nowym Sączu. Gdzie te obiekty?

MATERIAŁ KWV RYSZARDA NOWAKA WIOSNA 2024

Mimo wielkich chęci pomagania i dużych nakładów finansowych, wiele z pieniędzy, które wydajemy na pomoc zagraniczną i wiele działań charytatywnych, często trafia w złe ręce albo jest zwyczajnie marnowanych

Partnerzy wydania:





Ale w końcówce studiów zacząłem staż w firmie zajmującej się analizami statystycznymi z różnych dziedzin w medycynie, m.in. badaniem nowych leków. I to dało mi trochę oglądu, jak pracuje się w większych firmach, jak wygląda tzw. naukowy consulting, czyli wykonywanie dla dużych firm analiz danych. To było analizowanie danych z badań klinicznych. Czyli kiedy przeprowadzamy badania nowych leków, przeważnie robimy to na zasadzie tzw. próby losowej, czyli dzielimy ludzi na tych, którzy dostaną lek i na tych, którzy dostaną placebo. I następnie porównujemy, jak lek zmienia ich różne parametry medyczne. W ten sposób dowiadujemy się, czy różne leki działają, czy mają jakiś zdrowotny wpływ na nas. Oczywiście takie badania często są pod względem statystyki bardzo skomplikowane. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, ilu ludzi trzeba zaangażować w takie badanie, żeby przypadkiem nie stwierdzić, że lek działa lub nie działa.

Po tym stażu, gdy skończyłem studia, miałem plan, żeby kupić bilet w jedną stronę i lecieć do Ameryki Południowej na wycieczkę. Zainspirował mnie kolega, który zrobił to rok przede mną i chyba do dzisiaj jeszcze nie wrócił. Ja też miałem taki pomysł, żeby zrobić sobie przerwę i podróżować po świecie.

Ale moja dziewczyna w tamtym okresie miała się przeprowadzać do Londynu, więc uznałem, że ją zaskoczę, wyprzedzę i znajdę jakiś staż w Londynie. Wyruszyłem zupełnie bez przygotowania. Przez moje kontakty w Krakowie napisałem kilka maili, ktoś odpowiedział, a ponieważ mój angielski był dobry, bo przez całe studia starałem się podróżować, miałem w Krakowie dużo znajomych obcokrajowców, to musiałem zrobić na nich w rozmowie telefonicznej dobre wrażenie. W Londynie powiedzieli, że są gotowi dać mi staż, ale nie za pół roku, tak jak chciałem, kiedy wrócę z podróży, ale za dwa tygodnie. Więc tak podjąłem decyzję o przeprowadzce w ciągu 48 godzin. Kilka tygodni później byłem już w Londynie w szalony sposób. Nie mogłem wynająć stałego lokum, musiałem spać pokątnie w jakichś pokojach, bo nie mogłem założyć konta w banku. Wówczas atmosfera dla imigrantów w Anglii nie była najlepsza, więc wszystko było robione trochę na wariackich papierach. Ale ponieważ statystyka mnie interesowała – bo to były problemy trochę bardziej humanistyczne niż matematyczne, jakoś związane ze światem realnym – to musiałem zrobić na nich dobre wrażenie. Po kilku miesiącach zaoferowali mi zatrudnienie na stałe. W tym momencie byłem w stanie się normalnie utrzymać i jakoś w tym Londynie urządzić. W Anglii mieszkam do dziś. Zresztą do Londynu zawsze się chciałem przeprowadzić, ponieważ mamy tam dalszą rodzinę i kiedy miałem 20 lat to chyba pierwszy mój taki prawdziwy wyjazd za granicę, to była wycieczka do rodziny w Londynie. Od tego momentu wiedziałem, że



FOT. ARCH. W. WIĘCKA

– Dzisiaj zajmuję się najbardziej badaniami nad uzdatnianiem wody i skuteczniejszym wykorzystaniem szczepionek – mówi Witold Więcek.

jeśli kiedyś wyjadę z Polski, to będę chciał zamieszkać właśnie tam.

– Niedługo potem podjął Pan współpracę z naukowcami z London School of Economics...

– Bardzo podobała mi się praca w medycynie i skomplikowane problemy związane ze statystyką, ale nie chciałem się tym zajmować przez całe życie. Jednym z moich zainteresowań była ekonomia rozwojowa – dziedzina naukowa zajmująca się badaniem przyczyn różnic w rozwoju krajów i możliwościach pomocy najbardziej ubogim regionom, np. w Afryce. Ekonomiści często badają skuteczność różnych inicjatyw poprzez badania losowe, np. wpływ mikropożyczek na działalność gospodarczą, grantów na edukację dzieci czy dostępu do czystej wody. Wszystkie takie projekty badane są statystycznie, aby ocenić, które z nich mają realny i długofalowy wpływ na życie ludzi – np. na umieralność niemowląt. Był to temat, o którym przeczytałem swojego czasu kilka książek i było to dla mnie bardzo ciekawe. Dlatego już w Londynie w dość przypadkowy sposób nawiązałem kontakty z kimś, kto pracował na prestiżowej London School of Economics i szukał statystyka do pomocy w swoich projektach. Potem było już z górki, ponieważ praca z ekonomistami bardzo mi się podobała. Miałem tam zatrudnienie, przynajmniej na dzień w tygodniu jako niezależny współpracownik, spędzałem czas na wydziale i często rozmawiałem z innymi ekonomistami.

– Czy to była droga do tego, by zostać współpracownikiem noblisty z dziedziny ekonomii z 2019 r. Michaela Kremera?

– Któregoś dnia w London School of Economics gościł Michael Kremer, wtedy profesor Harvardu. A ponieważ ekonomiści bardzo

lubią dowiadywać się czegoś z innych dziedzin, to zaczęliśmy rozmawiać właśnie o różnych statystycznych metodach badań. Michael – świeżo upieczony noblista z dziedziny ekonomii – zajmował się tym tematem. Od słowa do słowa i Michael zaproponował mi współpracę nad kilkoma artykułami. Było to kilka miesięcy przed COVID-em. Po pandemii Michael i jego współpracownicy zaczęli się zajmować m.in. ekonomicznymi tematami związanymi ze szczepionkami. Np. jak sprawić, żeby więcej szczepionek trafiło do krajów biedniejszych, a nie wszystkie zostały zagrabione przez bogatsze kraje, które po prostu było stać, żeby wykupić całe zapasy. Jak przyspieszyć produkcję szczepionek i jak je lepiej dystrybuować?

– Czy problem globalnego ubóstwa – temat pracy za jaką m.in. Kremer otrzymał Nobla – był Panu wcześniej bliski?

– Ten temat poruszył mnie, kiedy zacząłem o nim czytać, czyli mając

niedługo ponad 20 lat. Pewne sprawy można łatwo zauważyć, nie jeżdżąc daleko w świat, tylko patrząc na statystyki. Np. fakt, że rzeczywiście wielu ludzi nie tylko żyje w ekstremalnym ubóstwie, czyli za, powiedzmy, 2 dolary dziennie, za mniej niż 10 zł dziennie, ale też wielu ludzi w tragiczny sposób choruje i umiera, nie będąc w stanie wyrwać się z pułapki, w jakiej się znaleźli. Czytając o tym, jeszcze zanim spotkałem Michaela, uświadomiłem sobie, że mimo wielkich chęci pomagania i dużych nakładów finansowych, wiele z pieniędzy, które wydajemy na pomoc zagraniczną i wiele działań charytatywnych, często trafia w złe ręce albo jest zwyczajnie marnowanych. I o tym też trzeba myśleć, kiedy na przykład dajemy dotację na działalność charytatywną. Dlatego w pewnym momencie mocno zainteresowałem się tematem, gdzie te pieniądze powinny trafić, żeby rzeczywiście komuś pomóc. I – streszczając w jednym zdaniu – właśnie tym zajmują się ekonomiści tacy jak Michael.

Michael przeprowadził się z Harvardu na Uniwersytet w Chicago, gdzie prowadzi własną jednostkę badawczą, którą nazywa się Development Innovation Lab, czyli laboratorium innowacji w rozwoju. Zatrudniamy tutaj 80 osób, a ja pomagam Michaelowi i zespołowi, żeby badania statystyczne, które ci niezwykle mądrzy studenci, doktoranci i profesorowie prowadzą w laboratorium, były zrobione rygorystycznie. Tak, żeby nasze badania rzeczywiście odpowiadały na pytania, na które szukamy odpowiedzi. Chcemy upewnić się, że pomysły ekonomistów rozwojowych jak ludziom pomagać, rzeczywiście działają. Do tego oczywiście jest potrzebna statystyka.

Dzisiaj zajmuję się najbardziej badaniami nad uzdatnianiem wody i skuteczniejszym wykorzystaniem szczepionek. Oczywiście w naszym pokoleniu już się o tym powoli zapomina, ale mówimy tutaj o ciężkich chorobach, które przecież były zmorą ludzkości. Np. o polio, które już jest wyeliminowane, a paraliżowało albo zabijało miliony ludzi jeszcze dwa pokolenia temu. W biedniejszych krajach na szczepionki przeciwko wielu tym chorobom nadal jest zapotrzebowanie.

– Ponoć pewnego dnia zadzwonił Pański telefon i legendarny Tyler Cowen – członek z listy 100 najbardziej wpływowych ludzi na świecie – zapytał, czy zechciałby Pan przyjąć nagrodę od jego fundacji?

– W ostatnich latach właśnie ze względu na moje prace badawcze nad COVID-em miałem ogromną przyjemność otrzymać specjalną nagrodę od mojego guru, innego ekonomisty, który zawsze mnie bardzo inspirował. Jest to Tyler Cowen z George Mason University w Waszyngtonie. Pewnego dnia Tyler, którego prace czytałem przez wiele lat, po prostu napisał do mnie maila, że chciałby mi dać nagrodę. Byłem w lekkim szoku, bo nigdy wcześniej ze sobą nie korespondowaliśmy. Tyler prowadzi od wielu lat system grantów dla naukowców. Po prostu znajduje ludzi, którzy prowadzą ciekawą działalność badawczą i przyznaje im nagrody, jako – nazwijmy to – naukowy filantrop. Jest to bardzo fajna i prestiżowa sprawa. Ja dostałem moją nagrodę już cztery lata temu i właśnie w tym momencie jestem w Stanach. Przyleciałem tutaj na konferencję, która jest zorganizowana dla innych laureatów tej nagrody. Jest to fantastyczne towarzystwo. Nie są to tylko ekonomiści, ale osoby naprawdę zajmujące się wszystkim. Dużo ludzi zajmujących się zieloną energią i ciekawymi start-upami w Stanach, ale też np. grupa Ukraińców zajmujących się pomocą humanitarną i coraz więcej badaczy zajmujących się sztuczną inteligencją. Jest to niezwykle inspirujące i przyjemne dla mnie, że chłopak z Nowego Sącza też może uczestniczyć w takich rozmowach i czasami nawet mieć coś do powiedzenia.



Witold Więcek to najlepszy dowód, że w swoją edukację warto inwestować. Przekonaj się o tym sam 12 kwietnia podczas TARGÓW EDUKACJA, KARIERA, PRZYSZŁOŚĆ. Nie może Cię tam zabraknąć!

Partnerzy wydania:



RYSZARD NOWAK

Sądeczanki i Sądeczanie są mądrzejsi, niż myśli PLH

Kampania wyborcza rządzi się swoimi prawami. Zwolennicy obecnego prezydenta twierdzą, że Ryszard Nowak nic nie zrobił przez 12 lat swojego urzędowania. Jaka jest prawda?

RYSZARD NOWAK kandydat na prezydenta Nowego Sącza:

- Powielanie takich haseł i czarnego PR jest śmieszne i tragiczne zarazem. Przede wszystkim takie twierdzenia uwłaczają inteligencji mieszkańców Nowego Sącza. Prosta sprawa: gdybym nic nie robił, to już po pierwszej kadencji by mi podziękowano. Tymczasem byłem wybierany trzykrotnie przez Sądeczanki i Sądeczan na prezydenta Nowego Sącza. To wyraz zaufania i zadowolenia z tego, co działa się w mieście. O inwestycjach i zrealizowanych przeze mnie projektach przypominam na mojej stronie www.ryszardnowak.pl i w mediach społecznościowych. I to jest moja odpowiedź na fake newsy o tym, że „Nowak nic nie robił”. To jest moja odpowiedź dla wszystkich, którzy nie mogą znieść mojego dobrego zarządzania miastem, zakończonych w terminie inwestycji i nie mamowania publicznych pieniędzy. Jestem dumny, że byłem prezydentem królewskiego grodu. Oczywiście, nie wydawałem podatków Sądeczanek i Sądeczan na promocję siebie, nie robiłem zdjęć przy koszu na śmieci postawionym przy ścieżce rowerowej, nie nazywałem ofensywą inwestycyjną wymiany 70 metrów dywanika asfaltowego. Pracowałem i rozwijałem



Nowy Sącz – taka jest rola prezydenta. To smutne, że po pięciu latach rządzenia, odchodzący prezydent Ludomir Handzel jest tak niepewny powtórnego wyboru, że oplakatywał miasto swoimi zdjęciami, aby mieszkańcy, z którymi podobno ma tak świetny kontakt (wszak założył nawet własną tv), w ogóle dowiedzieli się, że to on rządzi miastem. To smutne, że każdy element infrastruktury, nawet stojaki na rowery i leżaki, noszą jego imię i nazwisko. To nie jest normalna praktyka wśród samorządowców...

MATERIAŁ KWW RYSZARDA NOWAKA WIOSNA 2024

Sądeckie zyciorysy



Kiedy życie przekracza wszystkie granice fikcji

» Wojciech Molendowicz

Był najmniej rzucającym się w oczy dyrektorem instytucji publicznej w Nowym Sączu. Podczas oficjałek zawsze stał w drugim szeregu. Jeśli nie musiał, nie zabierał publicznie głosu. Generalnie niechętnie opuszczał skromny dyrektorski gabinet na poddaszu muzeum przy Lwowskiej. Niemal wszyscy znajomi są zgodni, że był najbardziej skrytym człowiekiem, z jakim się zetknęli. Ale życie lubi być przewrotne. Człowiek, który ze wszystkiego na świecie najmniej pragnął rozgłosu, został głównym bohaterem książki jednego z najpopularniejszych polskich pisarzy.

Ale na tym paradoksy się nie kończą. W tej historii niemal wszystko jest zaskakujące. Nawet osoby czytające powieść „Los odwrócony” Janusza Leona Wiśniewskiego mogą być przekonane, że to przypadek, element fikcji literackiej. Co prawda akcja toczy się w dużej mierze w Nowym Sączu, Bieczkach, sądeckim muzeum, na ul. Lwowskiej, ale przecież to może być przypadek. Jednak nie był. Ale i to nie wszystko. O tym, że za główną postacią powieści czytanej w całej Polsce przez setki tysięcy osób kryje się dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, długo nie wiedzieli ani pracownicy muzeum, ani najbliższa jego rodzina. Ba, nie wiedział o tym sam Roman Kucia, który stał się pierwowzorem głównego bohatera. I choć całe życie konsekwentnie unikał rozgłosu, posłużył Januszowi Leonowi Wiśniewskiemu jako ten, wokół którego zbudował całą powieść.

Janusz Leon Wiśniewski przyznał to publicznie podczas spotkania autorskiego w Nowym Sączu na początku marca tego roku:

- Tak, Roman Kucia, dyrektor sądeckiego muzeum, stał się pierwowzorem Marcina, głównego bohatera „Losu powtórnego”. Zainspirowała mnie do tego rozmowa z jego bratanicą, dziennikarką Moniką Kucią, która wówczas pracowała w „Newsweeku”. Mielśmy kontakt, bo Monika pisała o moich książkach, robiła ze mną wywiady i tak zaczęliśmy rozmawiać. Opowiadaliśmy sobie różne historie z życia, ja jej ze swojego, a ona ze swojego. I tak m.in. opowiedział mi historię o Romanie Kuci, który miał siedmioro rodzeństwa i opiekował się niepełnosprawną matką. A wszystko to działo się w Nowym Sączu, więc pomyślałem – co ja będę wymyślał, oto jest gotowa historia.

Monika Kucia przyznaje, że opowiadała pisarzowi o wujku Romanie, który był dyrektorem muzeum, ale nigdy nie myślała, że ta opowieść może posłużyć Wiśniewskiemu jako kanwa powieści. Drugiej w jego dorobku, napisanej zaraz po bestsellerowej „Samotności w sieci”. Generalnie, choć książka ukazała się 20 lat temu, w 2004 r., w Nowym Sączu wtajemniczonych w tę historię jest ciągle bardzo niewiele osób.

- Przyjechałem do Nowego Sącza, zobaczyłem gdzie jest muzeum, pokój dyrektora, z którego on widział wieżę pobliskiego kościoła – opowiada Janusz Leon Wiśniewski. - Pisząc, zawsze robię takie badania. Lubie, kiedy się wszystko zgadza, a tutaj na sali siedzą ludzie, czytelnicy, którzy mogą potwierdzić, że topografia miasta jest wiernie odtworzona. I kiedy to posprawdzałem, wówczas zacząłem budować przeróżne wątki, a wszystko co opowiadałem, kręciło się wokół tego muzeum i pokoju

dyrektora. Później wymyśliłem historię miłosną. A trzeba pamiętać, że książkowy Marcin, czyli Roman Kucia, był jedynym wśród braci, który na co dzień opiekował się chorą matką. Później powstaje internet i mój bohater właśnie przez ów modem poznaje dziewczynę...

To ja zakładałem wujkowi internet, ten modem, o którym jest mowa w książce i dzięki któremu książkowy Marcin pozna kobietę. W książce Wiśniewskiego to ja jestem małym Szymkiem, który jeździ na motorze wujka po Bieczkach. I faktycznie jeździłem – przyznaje siostrzeniec Romana Kuci, Łukasz Smolarski, dziś popularny youtuber prowadzący program „Biznes misja”.

Janusz Leon Wiśniewski:

- Dlaczego ja miałbym historię wymyślać? Ja generalnie mam problem z fikcją literacką. Fikcja literacka zakłada wymyślanie, a ja uważam, że nie trzeba nic wymyślać. Życie jest tak złożone, że przekracza wszystkie granice fikcji. Wystarczy słuchać i notować... Mnie jest czasami niebezpiecznie coś opowiedzieć, bo ja mogę to opublikować w jakiejś kolejnej książce. Jestem zbieraczem historii. Uwielbiam w samolocie prowokować ludzi, żeby mi różne historie opowiadali. A jak mówią coś ciekawego, to idę do toalety i notuję, żeby nie zapomnieć. Przez osiem lat jeździłem do mojej kobiety z Frankfurtu nad Menem do Krynicy, bla-bla carem, internetowym autostopem. Jakie historie opowiadali mi ci ludzie po drodze...

Dariusz Smolarski, siostrzeniec Romana Kuci:

- Wujek nawet nam, najbliższej rodzinie, nie przyznał się, że

REKLAMA

GRODZKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA

*Pełnych spokoju i radości
Świąt Wielkanocnych,
spędzonych w domowym zaciszu
oraz optymizmu, energii i nadziei na lepszą przyszłość*

życzy
Zarząd i Rada Nadzorcza
Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu

AUTYZM?

diagnoza
terapię
wsparcie

Pomagam!

1,5%

KRS 6079

Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem MADA

więcej na:
www.mada.org.pl

Partnerzy wydania:





ukazała się taka książka. Powie-
dział mi o niej brat Łukasz – czy-
li książkowy Szymon, który jeź-
dził na motocyklu wujka Marcina,
dla nas Romana. Wujek Roman
był bratem naszej nieżyjącej już
mamy. Faktycznie, w życiu był
bardzo skryty. Mottem przewod-
nim książki jest zdanie: „O czło-
wieku, który kobiet się lękał”. Tato
opowiadał mi pewną sytuację, któ-
ra to dobrze ilustruje. Kiedy rodzi-
ce nie byli jeszcze małżeństwem,
planowali wyjście na zabawę syl-
westrową. W odwiedziny miała
akurat przyjechać kuzynka taty ze
Śląska. Naturalnym było, że wy-
brali się we czwórkę, ale dwadzie-
ścia minut przed północą kuzynka
została sama, Romana nie ma, bo...
Bo to opowieść o mężczyźnie, któ-
ry kobiet się lękał. Zostawił dziew-
czynę samą na zabawie i wrócił do
domu, więc motto tej książki pa-
sowało do niego idealnie. Ale wiem
również, że wujek Roman pod ko-
niec życia miał wybrankę swojego
serca, panią Ewę i wiem, że bar-
dzo pięknie i ciepło się o niej wy-
rażał. Czyli w jego sercu, w jego
duszy, coś się jednak wydarzyło,
jakieś uczucie. Nasza kuzynka, Mo-
nika Kucia, która opowiedziała ro-
dzinną historię Januszowi Leono-
wi Wiśniewskiemu, bardzo lubiła
spędzać czas w Biczycach u babci
i przyjeżdżała tam przy każdej oka-
zji. Myślę, że dzięki temu poznała
bliżej wujka Romana i potem pew-
ne wątki, czy jego cechy posłużyły
pisarzowi przy budowaniu postaci
Marcina z „Losu powtórzonego”.

Janusz Leon Wiśniewski:
– Pozmieniałem imiona boha-
terów, bo nie miałem prawa tego
opisać inaczej. Monika, dzien-
nikarka, która mi opowiedziała
historię tej rodziny, dała mi coś
w rodzaju glejtu na tę opowieść.
Ja jej powiedziałem, że ta historia
tak mnie urzekła, że chciałbym ją
opisać. Tak naprawdę, to ona dała
mi przyzwolenie na pisanie. Po-
tem mieliśmy dużo rzadszy kon-
takt, ale byłem bardzo ciekawy, jak
Monika zareaguje na książkę, któ-
rą jako pierwsza przeczytała jeszcze
w wersji manuskryptu. I Monika



FOT. PIOTR DROŹDZIK

– Był jednak taki moment, kiedy dyrektor poprosił mnie o zrobienie zdjęcia, które miało wydawcy posłużyć do promocji książki. Zrobiliśmy je przy budynku muzeum przy ul. Lwowskiej, żeby wydawca nie musiał wysłać fotografa specjalnie z Warszawy – wspomina Piotr Drożdżik.

mnie pochwaliła, że tak namota-
łem, że nikt nie jest w stanie się
tutaj rozpoznać. Że z żadnej szafy
szkielety nie będą wypadać. Bardzo
istotny był wątek chorej, sparali-
żowanej matki. Tytuł „Los powtó-
rzony” wynikał z tego, że Romek –
czyli książkowy Marcin – zakochał
się w kobiecie, która jest na wóz-
ku inwalidzkim. Czyli jakby po-
wtarzał swój los. Książka oczaro-
wała większość czytelników przez
postać drugoplanową, która wcale
drugoplanowa nie jest, czyli przez
Starą Siekierkową. Staruszka nie-
ustająco paląca papierosy, jest nie-
prawdopodobną dewotką, która
jednocześnie twardo stoi na zie-
mi. To w jej usta włożyłem powie-
dzenie, które rozniosło się po Pol-
sce, ja je wymyśliłem, ale ona je
wypowiada: „W Boga trzeba wie-
rzyć, ale Bogu niekoniecznie”. To

niesamowicie mądra postać. Ko-
chałem tę Starą Siekierkową plato-
nicznie i ona jest ulubioną postacią
wielu ludzi. To dzięki jej powie-
dzonek i spojrzeniu na świat.

O książkę „Los powtórzone” Ro-
mana Kuci zapytać już nie moż-
na. Zmarł 20 lipca 2017 r. W Nowej
Encyklopedii Sąddeckiej nie ma swo-
jego biogramu. Ostatni ślad jego po-
staci można znaleźć w portalu dts24:

– Z głębokim żalem i smut-
kiem pragnę zawiadomić o śmier-
ci nieodżałowanego Kolegi, wielo-
letniego Wicedyrektora Muzeum
Okręgowego w Nowym Sączu śp.
Romana Kuci, w sposób szczególnie
zasłużonego dla naszej instytucji –
informuje Robert Ślusarek, dyrek-
tor Muzeum Okręgowego w No-
wym Sączu. – Odszedł wspaniały,

przyjazny nam wszystkim Kole-
ga, Szef na którego zawsze mogli-
śmy liczyć. Odszedł Twórca na-
szych placówek w Nowym Sączu,
Krynicy i Szczawnicy, głęboko za-
angażowany we wszelkie, zakoń-
czone sukcesem organizacyjnym,
projekty i inwestycje Muzeum –
dodaje Ślusarek. – Ta wiadomość
jest ogromnym ciosem i wstrzą-
sem dla całej społeczności muzeal-
ników nowosąddeckich. Tak trud-
no pogodzić się z myślą, że już nie
ma Go wśród nas.

Uroczystości ostatniego poże-
gnania śp. Romana Kuci rozpoczną
się 25 lipca (wtorek) 2017 r. o godz.
15.00 w Kościele Parafialnym w Ni-
skowej koło Nowego Sącza.

Czy pisarz i pierwowzór bo-
Chatera jego powieści spotkali

się kiedykolwiek? Czy rozmawiali
o książce? Jaka była reakcja Roma-
na Kuci, że nie szukając rozgłosu
stał się bohaterem głośnej powieści?

– Nigdy nie spotkałem się oso-
biście z Romanem Kucią. Kiedyś
przyjechałem do Nowego Sącza
i wstąpiłem do muzeum, ale jego
już tam nie było. Nie mam pewno-
ści, czy jeszcze żył. Ale co ciekawe,
kiedy Monika Kucia opowiadała mi
o rodzinie, to najwięcej tych opo-
wieści dotyczyło tego najbardziej
skrytego z wszystkich braci, tego,
o którym – teoretycznie – powin-
niśmy wiedzieć najmniej.

Piotr Drożdżik, wieloletni pra-
cownik muzeum, fotografik:

– Pamiętam moment, kiedy
wybuchła informacja o książce,
w której mowa o naszym muzeum
i Romanie Kuci. To było wyda-
rzenie, bo działo się to jeszcze
w czasach, kiedy książek nie pisał
co trzeci człowiek na tym świe-
cie. Wcześniej nikt nie wie-
dział, że taka książka powstaje.
Roman Kucia był człowiekiem nie-
zwykle skrytym. Prywatnie nic
o nim nie wiedzieliśmy, nawet
o jego najbliższej rodzinie i licz-
nym rodzeństwie. Wyjątkiem była
informacja o śmierci jego siostry,
która młodo zmarła. Kiedy uka-
zała się książka Janusza Leona Wi-
śniewskiego, w muzeum zawrzało,
w końcu były tam wątki związa-
ne z naszą firmą i jej dyrektorem.
Pracownicy wyrwali sobie książkę
z rąk do rąk i komentowali. Ludzie
przecież mają skłonności do plot-
kowania, a nie istniał jeszcze „Pu-
delek”. Nigdy nie rozmawiałem
z Romanem Kucią o książce „Los
powtórzone”, w której jest pier-
wowzorem głównego bohatera. Był
jednak taki moment, kiedy dy-
rektor poprosił mnie o zrobienie
zdjęcia, które miało wydawcy po-
służyć do promocji książki. Zrobili-
śmy je przy budynku muzeum przy
ul. Lwowskiej, żeby wydawca nie
musiał wysłać fotografa specjalnie
z Warszawy. Z tego co wiem, zdję-
cie to nigdy nie zostało wykorzy-
stane, bo Roman Kucia nie wziął
udziału w promocji książki, która
jest – w zasadzie – o nim.

REKLAMA



Towarzystwo Przyjaciół Chorych "Sąddeckie Hospicjum"

KRS 0000039177

www.hospicjum.nowysacz.pl



Niech 1.5% Twojego podatku pomaga innym! Nie pozwól umierać w cierpieniu i samotności przełącz 1.5%

POZNAJ SMAKI
Wiosny
REZERWUJ STOLIK
www.stacjawola.pl

STACJA WOLA
RESTAURACJA • HOTEL

798 424 069
stacjawolakontakt@gmail.com

Partnerzy wydania:





OFERUJEMY:

- mięso drobiowe z własnej produkcji
- wędliny - ryby mrożone
- nabiał - konserwy mięsne i rybne
- pieczywo - wyroby garmazeryjne

SIEDZIBA FIRMY

ul. Chopina 6A

NOWY SĄCZ

tel. 18 547 29 03

SKLEPY FIRMOWE:

NR I - ul. Sobieskiego 9

NR II - ul. Chopina 8A

NOWY SĄCZ

www.gosdrob.pl



DLACZEGO WARTO JEŚĆ INDYKA ?

1. Ma najwyższe walory dietetyczno - zdrowotne.
2. Jest ubogi w tłuszcz i cholesterol, zawiera mniej nasyconych kwasów tłuszczowych niż pozostałe gatunki mięsa, ale więcej nienasyconych kwasów tłuszczowych.
3. Jest polecany osobom cierpiącym na miażdżycę, otyłość, nadciśnienie, cukrzycę oraz rekonwalescentom i alergikom.
4. Jest łatwy w przyrządzaniu.
5. Ma najwyższy poziom pełnowartościowego białka wśród mięs drobiowych.
6. Zawiera cenne składniki odżywcze np. magnez, potas, żelazo, fosfor, cynk, selen, witaminy: B1, B2, B3, B6, B12.
7. Zawiera L-tryptofan - aminokwas działający korzystnie na nastrój i przyspieszający regenerację organizmu.

Mięso i wędliny na każdy stół!

Partnerzy wydania:





Zacząłem od cyrku, ale moim marzeniem było aktorstwo

» Jolanta Bugajska

– wspominał na łamach portalu halloGorlice ojciec Krzysztof.

Bart Soroczyński nie skończył jeszcze Narodowej Szkoły Cyrkowej w Montrealu, a już miał podpisany kontrakt w Cyrku Eloize w sztuce „Nomade” w reżyserii Daniele Finzi Pasca. Zagrał główną rolę Klauna, prowadzącego całe widowisko. To cyrk nowoczesny, w którym nie ma zwierząt, jest za to spektakl, w którym miesza się taniec, teatr, oryginalna muzyka i oprawa plastyczna.

Przez cztery lata wystąpił w tym spektaklu ponad 700 razy. Grał na całym świecie: w Anglii, Francji, USA, Nowej Zelandii, Austrii, Kanadzie, Izraelu, Libanie, Hong Kongu, Holandii, Grecji, Niemczech, Słowacji, Szwajcarii, Hiszpanii i we Włoszech. Miał też pięć występów w Polsce w Teatrze Muzycznym Roma w Warszawie.

Tak naprawdę już wtedy ciągnęło go do teatru.

– Zacząłem od cyrku, ale moim marzeniem było aktorstwo. Teatr i film to moje największe pasje – przyznaje.

w Szwajcarii. W rolach teatralnych nieraz przydawały mu się umiejętności wyniesione z cyrku. W spektaklu „La Strada” na podstawie filmu Felliniego zagrał rolę Głupca, który jest akrobatą. Jeździł więc na monocyklu, grał na akordeonie, wykorzystywał swoje umiejętności akrobatyczne.

– W Royal Shakespeare Company byłem jedynym obcokrajowcem wśród 21 aktorów i pierwszym Polakiem, który zagrał w tej prestiżowej kompanii. A w Szwajcarii zagrałem trzy role fonetyczne po niemiecku nie znając języka, z czego jestem z tego dumny – dopowiada.

Film

Polak z Kanady, który mówi po francusku, angielsku, hiszpańsku i polsku zagrał też epizod w prequelu przygód Harrego Pottera w filmie „Fantastyczne zwierzęta: Zbrodnie Grindewalda”. O tej roli w wywiadzie dla „WP Magazyn” wspominał:

– Dostałem się przez casting. Mój brytyjski agent mi o nim powiedział – uznał, że pasuję do roli. Najpierw wysłałem nagrania scen, a potem pojechałem na casting do biura reżyserki obsady. Akurat byłem w tournée po Anglii z głośnym spektaklem „La Strada”, więc miałem blisko. Potem rozmawiałem przez Skype z reżyserką obsady i z reżyserem filmu i powiedzieli mi: „Jesteś w ekipie!”. I oto cała historia, nie ma w niej nic szczególnego. Potem był plan i miesiąc ciężkiej pracy.

A potem się okazało, że zostało mnie 30 sekund na ekranie. Dziś jestem z nich dumny, ale kiedy to odkryłem na premierze, byłem zalamany. Tak to w tym zawodzie jest – sukces może być czasami jednocześnie boleśnie niewdzięczny.

Marzenia

Jak mówi, cała jego artystyczna droga wydaje mu się niesamowitym snem. Ale też nie przestaje marzyć o kolejnych aktorskich wyzwaniach.

– Marzę o roli u Krystiana Lupy. Miałem okazję go poznać osobiście, pomagałem mu jako tłumacz, kiedy wystawiał swoje sztuki w Paryżu i Szwajcarii. To wspaniały człowiek i genialny reżyser. Chętnie zagrałbym też u Krzysztofa Warlikowskiego lub u innych twórców w polskim teatrze czy filmie – przyznaje.

Na razie jednak aktorskie wyzwania musiał odłożyć na bok. Dwa lata temu uległ wypadkowi i wciąż przechodzi rehabilitację nogi.

– To bardzo uciążliwe. Mam dość szpitali, chciałbym już grać – mówi.

Sytuacja zdrowotna sprawiła, że obecnie nie może też przyjechać z Montrealu, gdzie mieszka, do Polski.

– Kiedyś bywałem bardzo często w Gorlicach. Kocham to miasto, mam tam rodzinę. Teraz czekam na moment, kiedy znów będę mógł stanąć na nogi i je odwiedzić.

WIĘCEJ ZDJĘĆ NA WWW.DTS24.PL



Bart Soroczyński w spektaklu „La Strada”.

Gdyby filmowiec spojrział na życie Barta Soroczyńskiego, pewnie miałby gotowy scenariusz kinowego hitu. Emigracja z Polski tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. Dzieciństwo na najlepszym placu zabaw – w cyrku. Młodość spędzona na arenach całego świata. A potem praca w teatrach we Francji, Anglii, w Szwajcarii...

Dzieciństwo

Bart Soroczyński urodził się w Nowej Soli, bo akurat tam jego rodzice – cyrkowi akrobaci przebywali. Potem wychowywał się w Gorlicach, by w wieku czternastu miesięcy tuż przed wybuchem stanu wojennego wyjechać do Włoch i do kraju na stałe już nigdy nie wrócić.

– Podróżowaliśmy z występami po całych Włoszech, co kilka dni inne miasto. Jego placem zabaw był teren cyrku, camping, w którym mieszkaliśmy, namiot i arena cyrkowa, garderoby artystów, stajnie egzotycznych zwierząt, itp. Non stop przebywał wśród klaunów i artystów mówiących różnymi językami. Zasypiał przy dźwiękach muzyki cyrkowej i pomrukiwaniu zwierząt. Obserwował, jak my ciężko ćwiczymy i występujemy. Przebywał ciągle z nami i przy nas się uczył. Rzeczywiście trudno jest w takich warunkach nie zostać cyrkowcem – wspominał w rozmowie

na łamach portalu halloGorlice.pl ojciec Barta – Krzysztof Soroczyński, niezależny konsultant i trener sztuk cyrkowych.

– Wspaniałe czasy, bo cyrk to dla dziecka najlepszy plac zabaw. Trenowałem z rodzicami i bawiłem się z wielbładami. To była wielka przygoda – przyznaje sam Bart.

Cyrk

W 1983 r. Krzysztof i Teresa Soroczyńscy z synem wyjechali z Włoch do Kanady. Mały Bart na sali gimnastycznej Uniwersytetu w Winnipeg uczył się żonglerki, trapezu, akrobatyki, monocyklu, poznając różne dziedziny sztuki cyrkowej. Rzeczywiście trudno, żeby po takich doświadczeniach nie zostać zawodowo cyrkowcem. Choć wcale nie była to oczywistość, bo osiemnastolatek miał różne plany, między innymi myślał o studiach fotograficznych. Bez problemów dostał się jednak do szkoły cyrkowej i w tym kierunku poszedł.

– Bartek trafił do Montreal National Circus School po skończeniu szkoły średniej w 1998 roku. To była tylko i wyłącznie jego decyzja, którą musiał podjąć, aby kontynuować swoją dalszą edukację. Jest to najlepsza profesjonalna szkoła cyrkowa na świecie. Ma status college'u państwowego. W szkole tej dalej zgłębiał tajniki sztuki cyrkowej i po raz pierwszy zaczął się uczyć gry aktorskiej, tańca, improwizacji, filozofii, historii sztuki i cyrku, muzyki, itp.

Teatr

W Buenos Aires poszedł na zajęcia aktorskie, spodobało mu się. Później w Kanadzie znalazł się na warsztatach teatralnych, które prowadził francuski reżyser Marc Zammit. To dzięki niemu trafił do paryskiego teatru. Pracował w teatrach w Paryżu (m.in. dla La Compagnie Irina Brook), Londynie (Royal Shakespeare Company, ENO, Gecko Theatre Company, itd.) i w teatrach narodowych



Rodzina Soroczyńskich we Włoszech w 1983 r.

Partnerzy wydania:





Życzymy
Świąt Wielkanocnych
wypełnionych pokojem w sercu i życzliwością,
spędzonych w radosnej i wiosennej atmosferze.
Niech nadzieja, która płynie z triumfu życia nad śmiercią
przyniesie duchowe odrodzenie, napełni Państwa wiarą i miłością.

Prezes Zarządu i Pracownicy

ERBET®

www.osiedleverde.pl



ERBET®

BIURO SPRZEDAŻY ☎ 667 883 733

Generalny Wykonawca **Osiedla VERDE** w Nowym Sączu

Partnerzy wydania:



Bobowa: siedem wieków tradycji i nowoczesność

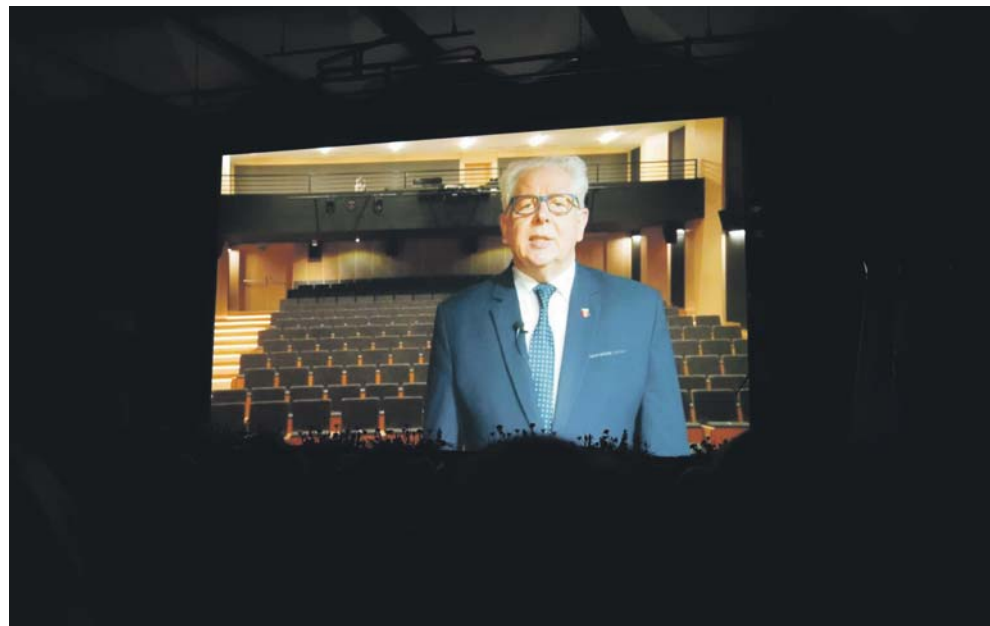
Bobowa jest miastem od 685 lat, a od 19 marca posiada również Miejskie Centrum Kultury. „Niczym prawdziwa metropolia” – komentowano w kularach. Niektórzy dodawali, że oddawany do użytku gmach MCK pachnie nowością jak nowy samochód, którym po raz pierwszy wyjeżdżamy z salonu. Taki moment zdarza się tylko raz. Jak na miejsce z siedmowiekową tradycją przystało, na scenie przenikała się historia z nowoczesnością.

- A współczesność miasta i gminy Bobowa to niezliczone inwestycje, które w ostatnich latach pozwoliły nam być dumnymi z miejsca, w którym żyjemy – przekonywał burmistrz Wacław Ligęza. – Piętnaście lat temu, kiedy pytaliśmy mieszkańców czy chcą dla Bobowej przywrócenia praw miejskich, towarzyszyła nam niepewność i spore obawy. Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że zupełnie niepotrzebnie, bo zmiany, głównie infrastrukturalne i modernizacyjne, pozwoliły nam dołączyć do grona miast, z których mieszkańcy mogą być dumni. Ponad sto milionów złotych zainwestowane tylko w ostatnim czasie w rozwój miasta i gminy sprawiają, że nie mamy dzisiaj żadnych kompleksów, nie tylko wobec sąsiadów, ale również miast podobnej wielkości w całym kraju.

Jubileusz miasta był również okazją do wyróżnienia osób i środowisk, które w ostatnich latach swoją pracą i aktywnością szczególnie przyczyniły się do rozwoju miasta i gminy. Przez scenę MCK przewinęli się zatem przedstawiciele wielu środowisk, których działalność składa się na to, że w Bobowej żyje się lepiej. Wyróżniono osoby działające w takich dziedzinach jak: zdrowie, sport, kultura, przedstawiciele straży pożarnych, koła gospodyń wiejskich, samorządowców, stowarzyszenia pasjonatów, czyli ludzi, których łączy jeden wspólny mianownik – miłość do Bobowej.



Burmistrz Wacław Ligęza z najstarszą koronczarką



FOT. WOJCIECH MOLENDOWICZ

Partnerzy wydania:





Choroba jest łakoma tak jak łakome potrafi być głodne zwierzę

»→ Agnieszka Małecka

Wychowała się pośród pól, łąk i lasów Beskidu Sądeckiego, w Żeleźnikowej Wielkiej. Dorastała w rodzinie rolniczej, w otoczeniu zwierząt gospodarskich, które do dziś, podobnie jak i naturę, darzy wielkim szacunkiem. O drodze przebytej od napisanych książek poetyckich do nasyczonej zmysłami powieści pt. „Łakome” opowiada jej autorka, pochodząca z Sądecczyny poetka i pisarka MAŁGORZATA LEBDA.

Tak naprawdę nigdy nie chciała wyjeżdżać z malowniczej rodzinnej wioski. Myślała, że kiedyś przejmie gospodarstwo i pasiekę i będzie mogła się nimi zajmować, by być blisko natury. W dzieciństwie wraz z rodzeństwem pomagała rodzicom podczas dość niebezpiecznych prac rolniczych w polu i gospodarstwie. Hartowała się. W dorosłym życiu również nie brakowało jej ekstremalnych doświadczeń: przez dziesięć lat chodziła

wysoko w góry. Biega także w maratonach. A poezji, której się poświęciła, początkowo bardzo się bała.

– Wychodząc ze szkoły, bałam się poezji. Czułam wręcz ból brzucha, że ktoś znowu będzie nade mną stał i mówił mi, co poeta miał na myśli. To naprawdę był zbieg okoliczności, że ja, tak bardzo wystraszona tymi wierszami, sama zaczęłam je pisać – opowiada Małgorzata Lebda, dziś laureatka wielu nagród poetyckich i literackich.

– Trafiłam kiedyś do biblioteki w Żeleźnikowej Wielkiej, dziś tej biblioteki już nie ma. Tam wygrzebałam tom poetycki Tadeusza Nowaka. To było dla mnie olśnienie i prawdziwe odkrycie. Zobaczyłam,

że tekst poetycki, wiersz, wcale nie musi być o Polsce czy patriotycznych gestach, ale może być na przykład o zwierzętach. Tadeusz Nowak to poeta wsi. Pisał o psach przy budzie, o tym, czego ja doświadczałam; poświęcał uwagę krowom, koniom i innym zwierzętom hodowlanym. Gdyby nie Tadeusz Nowak nawet nie pomyślałabym, by pisać – podkreśla.

Łakome jest życie, łakome są emocje, łakome są zwierzęta...

Każda moja książka poetycka to książka czerpiąca z biografii, z tego, co przeze mnie doświadczone

i przeżyte. Wątkiem, z którym w szczególności pracuję, jest strata. Szczególnie w „Mateczniku” – trenie wokół odejścia mojego taty – mierzyłam się z tym tematem. Jednak doświadczeniem, które „coś ze mną zrobiło”, było doświadczenie opieki nad moją chorą mamą – ono ściągnęło mnie z Krakowa do rodzinnego domu. Mocno poprzestawiało priorytety w moim życiu – opowiadała podczas spotkania z czytelnikami w Nowym Sączu Małgorzata Lebda.

Kiedy choroba jej mamy się dopełniła, wiedziała, że o tym doświadczeniu będzie chciała napisać. W jej zamyśle miała to być książka, która pomoże opiekunom chorych osób.

– Przede wszystkim jest to książka o miłości oraz o czułości, które dzieją się w całej otoczce choroby. Wiem to także z rozmów z czytelnikami. Pomyśl na tę książkę trwał 10 lat. Po powrocie w Beskid Sądecki, kiedy znowu miałam go na wyciągnięcie ręki, kiedy mogłam popracować w ziemi, pobrudzić się w błocie, kiedy czułam bliskość natury i zwierząt, poczułam, że to jest ten moment, gdy mogę pisać. Okoliczności te bowiem sprawiły, że mogłam w pełni czerpać z tego, co dookoła.

Tytuł powieści – „Łakome” – pojawił się w myślach pisarki podczas opieki nad mamą.

– Gdy opiekujemy się w postępującej chorobie kimś bliskim i jesteśmy z nim na co dzień, nie dostrzegamy zmian, jakie zachodzą w ciele tej osoby. W książce znajdziemy rozdział zatytułowany „Bałtyk”. Mówi on o tym, jak zaprzyjaźnieni z moją rodziną ludzie przyjechali do nas z wizytą już po jakimś czasie trwania choroby mamy i zobaczyli ją chorą a pamiętali ją jako zdrową kobietę. Ich reakcja była ogromnie przejmująca.

Nie tylko choroba jest łakoma. Łakome są także miłość, gniew, łakome są zwierzęta, łakome są zjawiska pogodowe

REKLAMA

30 
DOŚWIADCZENIA

VIDOK.COM
OKNA I DRZWI



NOWY SĄCZ, SIEMIRADZKIEGO 9, tel. 502 458 992

Partnerzy wydania:



Wikar



NATIONAL LODGE UNIVERSITY



1991





FOT. AGNIESZKA MAŁECKA

– To naprawdę był zbieg okoliczności, że ja, tak bardzo wystraszona wierszami, sama zaczęłam je pisać – opowiada Małgorzata Lebda.

Pokazała mi, że choroba jest łakoma tak jak łakome potrafi być głodne zwierzę. Choroba nie zna granic, szczególnie choroba nowotworowa, gdzie diagnoza jest jedna i nieodwołalna. Skojarzyło mi się to z takim właśnie niepokonanym łakomstwem. Zależało mi, aby tę książkę czytać o mnie jako o osobie, która to wszystko przeżyła. W czasie pisania uświadomiłam sobie, że nie tylko choroba jest łakoma. Łakome są także miłość, gniew, łakome są zwierzęta, łakome są zjawiska pogodowe. Jedną z bohaterek książki jest przypominająca zwierzę mgła. Widzę ją z okna w miejscu nad Starym Sączem, gdzie mieszkam. Pod tytułem „Łakome” kryje się zatem wiele elementów – wyjaśnia.

W powieści są także bohaterowie – zwierzęta. Jest kot Klakier i pies Dunaj. Pojawia się kilka wątków, m.in. wątek ubojni – miejsca, przy którym wychowywała się autorka. Gospodarstwo rolne było głównym źródłem utrzymania rodziców pisarki, mającej ogromny szacunek do zwierząt, także tych gospodarskich, którym często nadawane są ludzkie imiona, np. Malina, Kalina, a potem idą one na rzeź.

– Zastanawia mnie, dlaczego jedynym zwierzętom pozwalamy przebywać w naszych domach, spać z nami, a inne po prostu jemy – zauważa autorka.

Jako mała dziewczynka bardzo chciała być chłopcem. Często nawet rywalizowała ze starszym bratem i kuzynostwem o to, kto będzie twardszy, kto więcej wytrzyma. Jedną z ich dziecięcych „zabaw” było chodzenie do ubojni.

– Pamiętam siebie, taką małą dziewczynkę, która wkłada te małe rączki w... ciało zabitego zwierzęcia. To wszystko, co wtedy zobaczyłam i przeżyłam, zaczęło we mnie później pracować. Pisząc książkę, chciałam, skupiając się na chorobie i stracie, opowiedzieć także, co dzieje się za ścianą domu, w którym mieszkała moja babcia. Zależało mi, aby ubojnia stworzona w powieści, stała się trochę wszystkimi ubojniami, miejscami cierpienia zwierząt. Nie chciałam stopniować ani oceniać, czyja śmierć jest ważniejsza.

Piszący bardzo często mocno korzystają z doświadczeń swojego życia.

– Moje rodzeństwo to akceptuje. Przy książkach poetyckich dużo rozmawialiśmy. Nie mamy zdjęć z dzieciństwa i uznaliśmy, że to takie zatrzymywanie naszych wspomnień – stopklatki zatrzymane w słowach. Przy niektórych tekstach bardzo skupiłam się na rodzeństwie, na mojej siostrze Basi oraz na siostrze, której nigdy nie poznałam, Magdalenie. Umarła przed naszym pojawieniem się na świecie. Basia czytając wiersze, „dopowiadała je”: mówiła, co z jej perspektywy jeszcze się tam działo poza tym, co ja zobaczyłam i co zapamiętałam. Do nastoletnich lat wszystko robiłyśmy razem. Patrzyłyśmy na to samo, byłyśmy nierozłączne. I co? Nie ma konfliktu – dodaje z uśmiechem pisarka.

Czytanie wody: Wisła

Małgorzata Lebda by pisać, musi biegać. Bieganie ma dla niej funkcję nie tyle terapeutyczną, co pozwalającą jej dobrze odnajdować się w świecie, szczególnie przy polegającej na pisaniu presji intelektualnej. W 2021 r. wzięła udział

w nietypowym maratonie: przebiegła 1113 km wzdłuż rzeki Wisły. Sportowo przygotowywała się do tego projektu przez dłuższy czas pod okiem trenera. Bieg zaczynał się u źródła Wisły, a kończył nad Bałtykiem. Łącznie wyszło 1113 km, w sumie 26 maratonów pokonanych w ciągu 28 dni.

– Żeby pisać, muszę trochę biegać. Praca wyobraźni musi być równoważona przez pracę ciała. Praca fizyczna z dzieciństwa zahartowała mnie. Sprawila, że i teraz potrzebuję pracy fizycznej a także właśnie biegania. Biegłam, bo Wisła, jedna z najpiękniejszych rzek w Europie jest zagrożona wyrederowaniem. Istnieją plany budowy drogi wodnej L40, która ma połączyć Morze Bałtyckie z Morzem Czarnym. Wisła, od poziomu Warszawy do Bałtyku, może się stać po prostu betonowym korytem, gdzie nie byłoby życia. Fragmenty, które miałyby zostać wybetonowane, są fragmentami chronionymi w ramach programu Natura 2000 – tłumaczy Lebda.

Opowiedziała historię tej rzeki, Wisła stała się jej linią narracyjną.

Biegając wzdłuż Wisły, na bieżąco pisała eseje z tej drogi, które można przeczytać w magazynie „Pismo”. Codziennie przebiegała nie mniej niż 42 kilometry. Ponieważ jest weganą, musiała zadbać o dobre jedzenie. Wieczorami, ledwo zapijąc, pisała. Sama się do tego zmusiła.

– I dobrze, bo to wszystko było na żywo, nastawione na detale, na ludzi, których spotykałam, na rozmowy – zauważa.

Wkrótce ukaże się książka o projekcie związanym z Wisłą. Z jednej strony będzie to książka fotograficzna, z materiałem zdjęciowym fotografa Rafała Siderskiego, który towarzyszył autorce. Fotografował, gotował, jeździł camperem. Będzie także tekst poetycki Małgorzaty – poemat o rzece.

Szyborska pomogła wrócić w Beskid Sądecki

Małgorzacie Lebda po latach różnych doświadczeń udało się wrócić w rodzinny Beskid Sądecki. Ponowne zamieszkanie w rodzinnych stronach umożliwiła jej poezja oraz...

– Bardzo prozaiczna rzecz, jaką są pieniądze. Dostałam Nagrodę im. Wisławy Szyborskiej i mogłam ją dołożyć do swoich oszczędności. Dzięki temu kupiłam miejsce, gdzie obecnie mieszkam. Pozwoliła mi na to poezja i chyba duch Szyborskiej, który być może gdzieś tu jest. Chciałabym to miejsce ożywić, może w przyszłości stworzyć coś w rodzaju literackiej rezydencji, by móc się tym miejscem podzielić.

Każda moja książka poetycka to książka czerpiąca z biografii, z tego, co przeze mnie doświadczono i przeżyte. Wątkiem, z którym w szczególności pracuję, jest strata

Partnerzy wydania:





Zawsze jest czas, aby znaleźć go dla siebie

»→ Rozmawia Gabriela Wolińska

To one zdecydowały się, że chcą pokazać kobietom, jaki drzemie w nich potencjał. DORA FYDA, KATARZYNA KOCIOLEK, SYLWIA KOT i GRAŻYNA KOCIOLEK współtworzą wyjątkowy projekt „Moc Kobiet Nowosądeckich”, w ramach którego odnajdują w kobietach skrywane zasoby.

– W czwórkę tworzycie Panie projekt „Moc Kobiet Nowosądeckich”, który, jak sama nazwa wskazuje, przeznaczony jest dla kobiet i ma stanowić dla nich wsparcie w rozwoju i poszerzaniu swoich zainteresowań. Jak długo już Panie tak działają i skąd narodziła się idea tego projektu?

Dora Fyda: – Idea projektu powstała w grudniu zeszłego roku. Nasze pierwsze spotkanie odbyło się pod koniec stycznia, a drugie niedawno, bo 16 marca. Jest to więc bardzo świeże stowarzyszenie i inicjatywa. Głównymi naszymi założeniami jest stworzenie dla kobiet miejsca integracji, inspiracji i rozwoju. Przede wszystkim pragniemy poznać się w regionie, aby móc korzystać z własnych talentów, rękodzieł, umiejętności zawodowych oraz prywatnych, jak i dzielić się historiami, które

Nasz projekt zaprasza każdą kobietę, bez względu na jej wiek, stan cywilny, pozycję zawodową, czy aktualną rolę życiową. Każde nasze spotkanie to holistyczne podejście do tematów dotyczących kobiecości

ubogacą codzienność kobiet. Najbardziej cechuje nas i nasze spotkania właśnie różnorodność objawiająca się zarówno w tematyce jak i w poruszanych przez nas obszarach, w których kobiety będą miały możliwość poznać różnego rodzaju techniki i metody rozwojowe. Dzięki temu będą mogły same zdecydować, według której z nich chcą podążać głębiej.

– Czy oprócz spotkań, o których była mowa, realizujecie Panie cele projektu w jeszcze inny sposób?

Katarzyna Kociolek: – Mamy stronę na Facebooku, na której już odbyło się kilka spotkań rozwojowych online oraz takie nasze integracyjne „spotkania przed spotkaniami na żywo”. Przeprowadzane one są z kobietami, które zapisały się

na nasze warsztaty, aby móc poznać się i zobaczyć, co ociepla relację i dodaje odwagi. To było bardzo zauważalne na spotkaniu na żywo, gdzie z ogromną odwagą i serdecznością witały się ze sobą. Chcemy również działać w tej przestrzeni internetowej. Spotkania na żywo nie będą odbywały się tak często – średnio raz, dwa na trzy miesiące, a zależy nam na tym, by utrzymać tę energię i łączność z całą grupą. Jeśli ktoś chce dołączyć do spotkania, to wystarczy się do nas zgłosić poprzez naszą stronę internetową lub właśnie fanpage na Facebook.

– Wiosna zbliża się wielkimi krokami. Zazwyczaj czas ten kojarzy się nam z odnową, z narodzeniem się na nowo. W jaki sposób kobiety mogą wykorzystać ten

czas, aby zadbać o siebie zarówno pod kątem fizycznym jak i psychicznym?

K.K.: – Jedną z możliwości, z jakich można skorzystać na wiosnę, jest udział w spotkaniach dedykowanych właśnie kobietom. Nasz projekt zaprasza każdą kobietę bez względu na jej wiek, stan cywilny, pozycję zawodową, czy aktualną rolę życiową. Każde nasze spotkanie to holistyczne podejście do tematów dotyczących kobiecości. Począwszy, tak jak np. na ostatnim naszym spotkaniu, od pewności siebie, rozwoju mentalnym, prezentacji swoich pasji językiem korzyści, poprzez spotkanie z kosmolog, by dowiedzieć się o zadbanie o siebie na zewnątrz, czy karaoke. Kolejne, majowe spotkanie, również chcemy utrzymywać w ramach takiego holistycznego podejścia

do kobiety, zatrzymując się głębiej w obszarze emocji i ciała.

D.F.: – Na wiosnę rodzi się właśnie dużo emocji – to jest radość, wszystko rozkwita, gdzieś więcej w nas jest takiego pobudzenia do życia i działania. W maju będziemy rozmawiać właśnie o emocjach i przyglądać się im z różnych perspektyw i obszarów. Co też jest możliwością zobaczenia siebie w rozkwicie oraz emocjonalnym podejściu do swojego życia i codzienności. To też możliwość nabycia umiejętności zarządzania emocjami w sytuacjach trudniejszych.

– Kilka dni temu odbyło się kolejne spotkanie w ramach projektu. Na czym polegają takie spotkania i co one dają byłyby na nie kobietom?

D.F.: – Emocje związane z tym wydarzeniem trzymają nas jeszcze do teraz. Wciąż sypły do nas mnóstwo podziękowań. Wiele kobiet chciało nam osobiście podziękować i opowiedzieć o swoich emocjach, przeżyciach i wdzięczności. Oznacza to, że zdołałyśmy stworzyć im podczas tego spotkania przestrzeń do tego, aby mogły poczuć się bezpiecznie. Była to przestrzeń, gdzie kobieta została zobaczona i usłyszana. Pani,

REKLAMA



AUTO-COMPLEX

Autoryzowany Dealer Suzuki
33-311 Wielogłowy 188



18 443 22 33



www.auto-complex.pl

Partnerzy wydania:





która wygrała nasz konkurs, polegający na odgadnięciu ilości kobiet, które przybyły na nasze spotkanie, otrzymała prezent w postaci owacji na stojąco pozostałych 98 kobiet. Była tym głęboko poruszona. W pewnym momencie w swojej skromności poprosiła, aby już przestać, w tym momencie otrzymała jeszcze większe brawa. Chcemy poprzez takie działania wprowadzać wątki i elementy rozwoju, pracy nad sobą oraz własnie wynagradzania, świętowania, radowania się i również nauki, że nie zawsze forma rzeczowa, ale również forma wykonania pewnych czynności, sprawia radość.

Podczas spotkania można było zauważyć ogromną współpracę kobiet. Ich zaradność, wzajemną życzliwość i zaangażowanie. Na naszym spotkaniu były również dwie kobiety z Ukrainy i z Białorusi. Jedna z nich, jeszcze nie do końca czuła się silna w języku polskim, pomimo lęku przed oceną, przemawiała tak pięknie ze sceny, że poruszyła swoimi słowami wiele kobiet. Odważyła się i skłoniła siebie i nas do przemyśleń. Na spotkaniu kobiety na głos miały możliwość wyrażenia swoich potrzeb, uczuć, wniosków i rozważań.

- Dostrzegają Panie taką potrzebę w nowosądeckich kobietach, aby spotykać się i działać razem?

K.K.: - Nasze spotkania pokazują to, że kobiety potrzebują środowiska, gdzie zostaną wysłuchane, zaakceptowane, gdzie mogą się poznać. Same podchodzili do mnie kobiety, i gdy przedstawiały się co robią, to byłam zdziwiona, że w naszym regionie są osoby, które zajmują się taką czy inną działalnością czy rozwijają się w takiej czy innej tematyce. Te spotkania są dla nich fantastycznym wydarzeniem, podczas którego czują się bezpiecznie, są docenione, nieoceniane. Czymś niesamowitym było obserwowanie tego, jak obce dla siebie kobiety, tak bardzo dużo chciały ze sobą rozmawiać i być ze sobą, co stanowi również nasze hasło przewodnie - byćcie razem.

- Czy, jeśli zgłosi się do Pań jakaś osoba, która chce coś zrobić, coś zmienić w swoich przyzwyczajeniach, chce znaleźć



- Każde nasze spotkanie wiąże się z rozwojem, inspiracją i integracją - mówią Sylwia Kot, Dorota Fyda, Katarzyna Kociołek, Grażyna Kociołek.

jakieś nowe pasje, może liczyć na wsparcie ze strony „Mocy Kobiet Nowosądeckich”?

D.F.: - Każde nasze spotkanie wiąże się z rozwojem, inspiracją i integracją. Praktycznym aspektem pozostaje to, że każda kobieta może zaprezentować swoje dzieła nie tylko poprzez formę zaprezentowania ich na stole wystawowym, ale także skorzystania z przemówienia publicznego. Kobiety mogą mówić o swojej pasji, nabywając w bezpiecznej przestrzeni odwagi. Również w naszych mediach społecznościowych robimy różne akcje na temat tej osoby, więc jest to praktyczna forma dla pań, które wciąż chcą się rozwinąć pod okiem odpowiednich do tego trenerów. Naszym celem jest czerpanie zasobów od kobiet nowosądeckich i pokazywanie im ich własnych zasobów. Zapraszamy wszystkie kobiety, którym możemy pomóc wyjść na światło dzienne, otworzyć się, przejść swoją strefę komfortu i

lęk. Towarzyszymy kobietom w procesie zmiany. Maj będzie u nas czasem emocji, wiosny oraz odradzania się. W październiku przyjrzymy się tematowi wrażliwości i liderowania kobiecego z pozycji empatii, miłości a jednocześnie przywództwa nie tylko w biznesie i pracy, ale każdego dnia w naszych domach. Spotkanie grudniowe będzie pełne inspiracji i motywacji pod hasłem „Inspiracja od kobiet dla Kobiet”. Zapraszamy na to spotkanie 300 kobiet, które obdarują inne kobiety kobiecym podarunkiem mikołajkowym. To są plany na ten rok, natomiast na kwiecień 2025 planujemy spotkanie zapraszając 500 kobiet, by porozmawiać o kobiecości w pełnej jej odsłonie. Odpowiadając na pani pytanie: Tak, mamy nadzieję, że naszą różnorodnością tematyczną zachęcimy kobiety do skorzystania z naszych spotkań. Zachęcamy do śledzenia naszych mediów

społecznościowych, gdzie wszystkie informacje będą się ukazywać na bieżąco.

- Żyjemy w czasach ciągłego biegu, gdy czas przelatuje nam przez palce. Jak w tym wszystkim znaleźć swój złoty środek, aby mieć czas dla samej siebie?

D.F.: - Podjąć decyzję o tym, że chcę go znaleźć. Mówi się, że „jeśli uczeń jest gotowy to nauczyciel się znajdzie”. Zatem, gdy to ja decyduję, że nauczę się odnajdywania tego czasu dla siebie, to może być to piękny start do tego, by go właśnie znaleźć.

K.K.: - Bardzo ważne jest, aby go znaleźć. My ciągle jesteśmy dla kogoś - dla dzieci, dla męża, dla szefa, dla innych, a mało jesteśmy dla samych siebie. Ważne jest, żeby go znaleźć właśnie dla samej siebie.

- Czy obecnie w ogóle możemy mówić o czasie dla samej siebie? Czy wciąż go

w ogóle mamy, czy karmimy się raczej taką uludą wolnego czasu?

D.F.: - Jest to bardzo ważne pytanie zwłaszcza w naszym kobiecym świecie. Dla mnie pytanie brzmi, czym ten wolny czas jest i jak go definiuję. Może nim być siedzenie na kanapie równie dobrze jak aktywny rozwój osobisty. Czasem takie siedzenie może być naprawdę rozwojowe, gdy pozwolimy zatracić się w swoich myślach. Ten czas u każdego będzie wyglądał inaczej - może on być czytaniem książki bądź pić herbaty. Wolny czas to nie zawsze pół dnia czy pięć godzin. Świadome znalezienie 5 minut na wypicie herbaty w swoim nazywanym wolnym czasie może przynieść naprawdę piękne, rozwojowe przemyślenia.

K.K.: - Każdy z nas ma tego czasu tyle samo. Każdy z nas ma 24 godziny na dobę i tak naprawdę to od nas zależy, jak ten czas dla siebie wygospodarujemy.

REKLAMA

Przekaż 1,5% i razem z nami siej dobro w 2024 roku :)

KRS 00000 20382

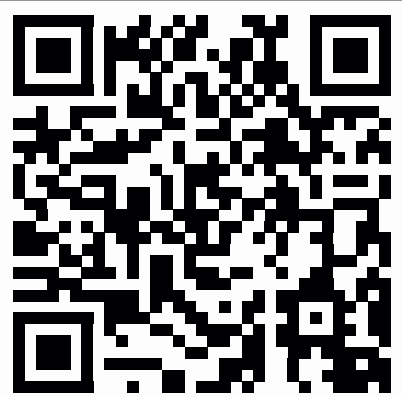
Partnerzy wydania:



MUSZYNA

ŻYWE 2024
OGRODY

NOWE
ZWIERZAKI



BEZPŁATNA ATRAKCJA DLA CAŁYCH RODZIN
www.muszyna.pl

Partnerzy wydania:





Marian Oleksy – kustosz sądeckiej gastronomii

» Jerzy Widel

Mój Boże! Łza się kręci w oku na wspomnienia, że jeszcze kilkanaście lat temu, no może ćwierć wieku, wędrując nowosądeckim deptakiem – ulicą Jagiellońską, od plant do Rynku co krok człowiek napotykał restauracje, kawiarnie, bary na czele z kultowym „Imperialem”. Te czasy się niestety skończyły. W pomroku dziejów gdzieś tam majaczy sądecka gastronomia, która rozślawiała miasto na całą Polskę. To już bezpowrotna przeszłość. Nowy Sącz stał się pustynią gastronomiczną i na dobrą sprawę nie ma gdzie zaprosić gości ze świata na sądeckie specjalności, choćby na gicz cielęcą z tartym chrzanem, czy tatar z koniny, nie mówiąc już o słynnym śledziku po japońsku, czy o lachowskiej kwaśnicy. Ale jest w tej bryndzy gastronomicznej jeden jaśniejący punkt – „Panorama” u Mariana Oleksego. Co prawda restauracja, nie wiedzieć czemu, pozbawiona jest szyldu, ale wciąż nawiązuje do czasów świetności.

Ate były powszechnie znane w latach 70. i częściowo 80. XX wieku. Restaurację zaprojektował wybitny sądecki architekt Zenon Trzupek w 1965 r. Był to czas tzw. „Eksperymentu Sądeckiego”, kiedy to władze centralne dały jedynie powiatowi nowosądeckiemu uprawnienia, by część podatków od firm nie odprowadzać do Warszawy do budżetu centralnego a pozostawić na miejscu celem rozwoju miejscowego przemysłu, handlu i usług. Postawiono na rozwój turystyki, a więc bazę hotelową, gastronomiczną. Oficjalnie „Eksperyment Sądecki” obowiązywał w latach 1956–1970. I wtedy też 11 marca 1967 r. uroczystie otwarto restaurację „Panorama”. Dość warto, że w tych samych czasach powstały słynne przybytki gastronomiczne: „Kaskada” w Grybowie, „Hawana” w Krynicy-Zdroju, „Pod jodłami” w Koszarzyskach. W sumie w tamtym czasie były 42 obiekty gastronomiczne w powiecie nowosądeckim zawiadywane przez Nowosądeckie Zakłady Gastronomiczne na czele ze świetnym menadżerem Józefem Nodzyńskim.



Pracującego tyle lat w gastronomii Mariana Oleksego można nazwać prawdziwym muzealnym kustoszem sądeckiej tradycji gastronomicznej

W 1967 r. nasz bohater Marian Oleksy miał 14 lat i jego mama Maria zdecydowała, że największą przyszłość ma młody Maniek właśnie w gastronomii.

Słynny sądecki „Gastronom”, czyli zawodowa szkoła gastronomiczna i Technikum Gastronomiczne, należał do szkół uczących na bardzo wysokim poziomie przyszłe kadry. Marzeniem wielu była praca w wytwornych restauracjach Krakowa, Warszawy, Trójmiasta a na szczycie była praca na liniowcu pasażerskim MS „Batory”.

– Oczywiście oprócz zajęć teoretycznych mieliśmy praktyki w licznych, jak to się wtedy mówiło,

zakładach żywienia zbiorowego, a przecież było ich w samym Nowym Sączu kilkadziesiąt – wspomina Marian Oleksy. – Początki to było obieranie owoców, warzyw, ziemniaków, praca w kuchni, obsługa kelnerska, przyrządzanie i dekorowanie potraw, stołów. Moim poligonem doświadczalnym były m.in. restauracja „Dworcowa”, „Bar Krynicki”, „Bar pod Koleją”, czy restauracja w Urzędzie Wojewódzkim za czasów pierwszego wojewody nowosądeckiego Lecha Bafii. Potem podjąłem studia na Akademii Ekonomicznej na kierunku organizacja produkcji i zarządzanie. Tak zostałem w 1984 r. kierownikiem restauracji „Panorama”, która wtedy była

w gestii Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”.

Zmienił się ustrój na kapitalistyczny, zmieniali się prezydenci państwa, premierzy i rządy, zmieniali się prezydenci miasta a Marian Oleksy trwał na swoim stanowisku w „Panoramie” równo 40 lat. Można to być nawet rekord Polski. Kogóż to nie podejmował w swoich progach. Byli wśród gości m.in. ostatni I sekretarz KC PZPR i premier Mieczysław Feliks Rakowski a potem kolejno prezydenci RP – Lech Wałęsa, Aleksander Kwaśniewski, Bronisław Komorowski (jeszcze jako kandydat

na prezydenta RP), Lech Kaczyński, prezes Jarosław Kaczyński, premierzy Waldemar Pawlak, Józef Oleksy (ponoć dalszy kuzyn), Marek Belka, o wszystkich prezydentach miasta Nowego Sącza nie wspominając. A i jeszcze księża! Biskupi choćby Józef Gucwa, Andrzej Jeż. Po prostu Marian Oleksy niemal wszystkich zna i oni go znają.

Zmoich rówieśników z „Gastronoma” nikt już nie pracuje w branży – z żalem wspomina Oleksy. – Nie ma już zbyt wielu restauracji czy kawiarni w Nowym Sączu, więc gdzie mogliby się zajmować gastronomią. Upadek jest widoczny, szczególnie po epidemii Covid. Wiele firm gastronomicznych upadło a pozostałe ledwo dyszą. U mnie obroty spadły o połowę. Ceny energii są niebotyczne. Przyszłość rysuje się w czarnych barwach. Pozostały do obsługi przyjęcia okolicznościowe chrzty, prymicje, urodziny, stypy. Sporą konkurencją są domy weselne. Cieszy mnie, że mam świetny zespół ludzi, który ze mną od kilkudziesięciu lat pracuje – Anna Gawrońska, Ewa Kościółek, barmanka Barbara Sojka, kelnerzy Mirosław Czub, Maciej Siedlarz.

W 1997 r. szef „Panoramy” Marian Oleksy kupił lokal od PSS „Społem”, stając się jego właścicielem. W 2016 r. rozbudował restaurację a nad nią powstał hotel. To znaczne uatrakcyjnienie dla gości hotelowych zwłaszcza, że z okien tak restauracji jak i pokoi hotelowych mają niezapomniane widoki na Beskid Sądecki a nawet przy dobrej pogodzie na Tatry Bielskie.

Pracującego tyle lat w gastronomii Mariana Oleksego można nazwać prawdziwym muzealnym kustoszem sądeckiej tradycji gastronomicznej. Martwi go brak następców. Do przejęcia schedy po nim w „Panoramie” nie bardzo garną się dzieci. Córka Dorota po studiach w Londynie pracuje w konsulacie Zjednoczonego Królestwa w Krakowie. Syn Tomasz jest policjantem.

– Póki sił starczy będę trwał przy zawodzie restauratora a później? Zobaczymy jak długo – namyśla się nad przyszłością. – Wszak pół wieku gastronomika też ma swoją wagę.

FOT. J. WIDEL

REKLAMA

dts²⁴

Twoje źródło informacji

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU
NATIONAL GOSCH UNIVERSITY

TEGOBORZE

AUTO-COMPLEX

BORYS



Patronat Honorowy: Prezydent Miasta Nowego Sącza **Ludomir Handzel**



„Nikt nie jest bardziej znienawidzony niż ten kto mówi prawdę”.

Platon

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Truizm powtarzany tak często, że echo wspomnień o jego źródle niknie w otchłani dziejów. Echo. Odbity od przeszkody dźwięk, docierający po określonym czasie do obserwatora.



Benedykt Juliusz Polański podczas Sądeckiej Jesieni Kulturalnej
fot. Piotr Drożdżik

Warunkami sine qua non tego zjawiska jest istnienie źródła i przeszkody, immanentną zaś jego cechą pewna pozorność, niedoskonałość, miraż, iluzja. Niemożność znalezienia logicznej paraleli pomiędzy przytoczonym na wstępie i prawdziwym twierdzeniem, a jego pra-genezą, osadzoną gdzieś w historii ludzkości i wytworach jej umysłu, od pewnego czasu kładła się mrocznym cieniem na mojej nieustannej potrzebie poszukiwania korelacji w często przypadkowych zbiorach informacji. Ot, taki defekt specyficznej umysłowości. I jeszcze ten cień. Skojarzenia to przekleństwo. Echo i cień. Światło i dźwięk. Źródło i przeszkoda. Co ma wspólnego z tym teatr – nasz, społeczny, miejski, amatorski Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego w Nowym Sączu? Obsesyjna i uzależniająca wręcz przyjemność tropienia związków przyczyny i skutku oraz poszukiwania dość nieoczywistych, aczkolwiek ścisłych zależności pomiędzy na pozór

niezwiązanymi ze sobą danymi, zawiodła mnie wprost do... jaskini. Jaskini Platona. Alegoryczna niezwykłość tej formy, do której może wejść każdy kiedy tylko zechce poprzez szeroko otwartą bramę własnej Wyobraźni (pod warunkiem posiadania choć odrobiny cywilnej odwagi) pozwala lepiej zrozumieć paradygmaty towarzyszące dzisiejszym zjawiskom społecznym, także tym które zaszły i nadal zachodzą w naszym teatrze i jego społeczności. Teatrowi Robotniczemu stuknęło właśnie 100 lat, a mam nieodparte wrażenie graniczące z pewnością, że istnieje pewien ściśle określony, na szczęście dość niewielki zbiór postaci, osób, sądeckich aktywistów o proveniencji teatralnej i okołoteatralnej, animatorów kultury wraz z ich akolitami, również tych z bogatym dorobkiem i zasługami wedle przypisanych norm społecznych, którzy nadal siedzą mentalnie przykuci do ścian dobrze im znanej jaskini wpatrując się z lubością i masochistyczną wręcz

przyjemnością w starannie wyselekcjonowane i zręcznie wyświetlane cienie na ścianie. Od lat rozmawiają z tymi samymi ludźmi o tych samych sprawach. Za plecami przesuwają się niewidoczny dla ich utkwionych w ścianie oczu, cały orszak manipulatorów, którzy ze zręcznością prestidigitatora karmią te iluzje projekcjami umiejętnie prezentowanych artefaktów. Wybudowany solidny mur uprzedzeń oddziela skutecznie tychże więźniów własnych przekonań i frustracji od źródła światła i prawdziwości rzeczy. Niby wszystko wydaje się być takie realne, ale w rzeczywistości to... teatr cieni.

Podobnie jak w ontologicznym micie Platona czasem uwalnia się cudem kilku z nich. Nieczęsto. Ostatnio Teatr Robotniczy dostał taką szansę od losu w 2022 roku. W czas stulecia można było rzucić jarzmo niewolnika i nareszcie swobodnie obrócić głowę, obejrzeć się za siebie. Co odważniejsi skorzystali z okazji, mrużąc oczy wyszli z jaskini na światło słoneczne. Bardziej zatwardziali, którym kajdany i okowy wrosły w ciało tak dalece, że złąży się w jedno z kośćmi, zostali, zazdrośnie strzegąc swojego komfortowego status quo. Od czasu do czasu dociera do nich tłumione przez grube ściany echo wydarzeń zachodzących na zewnątrz, ale masywny mur skutecznie zaburza, wręcz uniemożliwia lokalizację źródła również tego zjawiska. Funkcje, zaszczyty, przywileje, w jaskini są już rozdane i przynależne do grobowej deski. Wszak znamy tytułarnych beneficjentów tych iluzorycznych i fasadowych godności, których jedyną rolą jest sycić ich rozbuchane do granic absurdu ego. Raz zdobytej pozycji zazdrośnie strzec będą i nie ma wystarczająco wysokiej ceny, której by nie zapłacili za swoje dobre samopoczucie.

A ci, którzy wyszli z jaskini? Dostąpili kolejnego stopnia poznania, światła nadrzędnego właściwego jedynie rozumowi, bytu prawdziwego i doskonałego. Sfery idei nieśmiertelnej. Bo teatr jest ideą. Ideą niezależną od człowieka, bramą do świata nadzmysłowego, wręcz

mistycznego. Tym, którzy nie poprzestali na kontemplacji dopiero co poznanych atrybutów prawdy i rzeczywistości, wciąż grozi jednak spore niebezpieczeństwo. Albowiem niektórzy z nich wrócili z zapalem neofity przynosząc wiedzę o istnieniu nowych pojęć i rzeczy do niedawnych towarzyszy niedoli w jaskini, narażając się na szyderstwo, pogardę, banicję a może i zapomnienie. Wchodząc tam też mrużyli oczy, tym razem jednak adaptując je z konieczności do zalegających wszędzie mroku i ciemności. Słowa, które im przynoszą tak mocno odbiegają od ich własnego doświadczenia, że uznani są za szaleńców, więc nieszczęśnicy jeszcze bardziej utwierdzają się w opinii o ryzyku porzucenia ciasnej ale dobrze znanej pieczary. Dlatego w niej zostaną. Idea teatru przynależy do świata ducha, to forma doskonała i skończona. Świat materialny to świat ułudy, zwodniczych zmysłów. Niech każdy dokona własnych wyborów i włoży swój własny wysiłek w poznanie. Poznanie to wolność. Nikt nie mówi, że życie na wolności będzie łatwe, ale robiąc trudne rzeczy sprawiamy, że staje się ono piękniejsze, bo piękno jest również ideą. Patrzymy prosto w słońce i nie pozwólmy wyrosnąć pomiędzy nami a nami jakiegokolwiek przeszkodzie. Już za dużo cieni i echa. Również w naszym teatrze. Żyjący i rozmyślowani w świetle iluzji raczej zabijają tych którzy mówią prawdę niż pozwolą pozbawić się złudzeń.

A co stanie się z tymi, którzy zostali w jaskini? No cóż. Niech w niej siedzą. Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.

Benedykt Juliusz Polański
Dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu
tekst z albumu: „Przed i za kurtyną. Aktorzy życia codziennego”, 2023 r.

Aktorzy o sobie



TOMASZ BOCHARSKI

Mam 46 lat. Od 20 lat mąż, ojciec dwóch córek. Kiedy może, to pomoże. Debiut we Wszystko w rodzinie jako doktor Mike Connolly. Jak mówi wujek Sierżant – „trochę pokrecony”, tak na scenie jak i w życiu. Lubie kolorowe czapki. Znam kilka dowcipów. Kocham być z ludźmi – łatwo się w nich zakochuję. Słuchałem rocka, rap i reggae. Dziwne może w tych czasach, ale kocham nade wszystko Jezusa i Jego Matkę – Maryję. Św. Józef jest mi opiekunem, a św. Juda patronem w trudnościach. Zespół mam!



SYLWIA KRASIŃSKA

Jestem absolwentką Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, jednak zawodowo realizuję się w branży medycznej jako przedstawiciel. Oddech od spraw codziennych łapię na szczytach Tatr. Kiedy końcem roku 2021 r. wybrałam się na spektakl Biuro matrymonialne nie przypuszczałam, że będzie to początek mojej teatralnej przygody. Po owacjach dla aktorów, dyrektor MOK ogłosił nabór do teatru i tak to się zaczęło... Moim debiutem okazał się właśnie spektakl Biuro matrymonialne, w akcji charytatywnej dla Ukrainy.



BARTOSZ LIZOŃ

Do Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego trafiłem w listopadzie 2021 za namową Michała Sokołowskiego. Debiutowałem rolą Tomasza Biegunki w Chorym z urojenia Moliera, w reżyserii Jarosława Szweca. Na co dzień spełniam się jako przedstawiciel farmaceutyczny. Scena dostarcza mi niezwykłych przeżyć, ogromnej satysfakcji, pomaga doświadczyć emocji i energii niedostępnych nigdzie indziej – uwielbiam tu być.



ANNA SKWAREK-NOWAK

Jestem nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej oraz logopedą. Moja przygoda z teatrem zaczęła się już na studiach, gdy jako młoda dziewczyna dorabiałam w Impresariach Artystycznych w Krakowie. Do TR trafiłam zachęcona przez koleżankę ponad rok temu. Do tej pory zagrałam w „Chorym z urojenia”, gdzie wcieliłam się w rolę doktora Czyściciela oraz w sztuce „Mieszczanin Szlachcicem”, w której grałam nauczyciela dykcji. Teatr jest dla mnie przyjemną odskocznią od prozy życia i terapią dla duszy. Uwielbiam to miejsce i ludzi, z którymi pielęgnuję tę fascynującą pasję.

Repertuar teatru: www.teatrrobotniczy.pl

Ludomir Handzel
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA

Partnerzy wydania:





General, z którego Nowy Sącz jest dumny

»→ Jacek Bugajski

W marcu minęło 85 lat o nadania JÓZEFOWI KUSTRONIOWI stopnia generała. To jeden z nielicznych tak wysokiej rangi wojskowy, który życie oddał w czasie Kampanii Wrześniowej.

W tragicznym wrześniu 1939 roku wielu było wysoko postawionych polityków i wojskowych, którzy opuścili kraj w trakcie walk z niemieckim agresorem oraz w perspektywie napaści sowieckiej Rosji. Nie brakowało jednak bohaterów, również wśród politycznych i wojskowych elit. W Kampanii Wrześniowej zginęło pięciu polskich generałów, wśród nich pochodzący z Nowego Sącza, gen. Józef Kustron.

Lista zasług w jego patriotycznym życiorysie jest długa. General Wojska Polskiego, walczył o niepodległość w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, oddał życie w czasie Kampanii Wrześniowej. Należał do ludzi Józefa Piłsudskiego, choć nie do ścisłego otoczenia. Mimo że gen. Józef Kustron wywodził się z okolic Lwowa, to dzieciństwo i młodość spędził w Nowym Sączu, tutaj również znajduje się jego grób. W Kampanii Wrześniowej swoje życie oddało kilka tysięcy polskich żołnierzy oraz wielu oficerów, w tym pięciu generałów, m.in. sądecki bohater i właśnie z tego powodu w historii miasta ma szczególne znaczenie.

Z okręgu lwowskiego do Nowego Sącza

Gen. Józef Kustron urodził się 16 października 1892 roku w Stryju, w obwodzie lwowskim (wówczas tereny te wchodziły w skład Cesarstwa Austro-Węgierskiego). Rodzina Józefa Kustronia przeprowadziła się do Nowego Sącza, gdy przyszły generał miał zaledwie dwa lata. Otóż w 1894 roku jego ojciec Andrzej Kustron otrzymał nad Dunajcem propozycję pracy jako majster kotlarski w sądeckich Warsztatach Kolejowych. Oferta była do brze płatna, co skłoniło go do przeprowadzki z okolic Lwowa. Józef Kustron zatem odkąd pamiętał związany był z Nowym Sączem. Tuż dorastał i zdobywał wykształcenie.

W Nowym Sączu wychowywał się w duchu patriotyzmu

Już w szkole odznaczał się patriotyczną postawą, działając w konspiracji przeciwko zaborcom. Przede wszystkim należał do niepodległościowej organizacji „Zet”, oraz tajnej organizacji wojskowej w Galicji: „Armii Polskiej”. Utworzył m.in. własną organizację niepodległościową „Związek Jastrzębi”.

W 1910 roku zdał maturę w Wyższym Gimnazjum (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza) w Nowym Sączu. Na cztery lata przed wybuchem I wojny światowej rozpoczął studia (prawo i filozofia) na Uniwersytecie Jagiellońskim i Akademii Handlowej. Wiosną 1912 r. Józef Kustron wstąpił do Związku Strzeleckiego, organizacji paramilitarnej, która później stała się załącznikiem budowy Legionów Polskich w czasie I wojny światowej.

Na frontach I wojny światowej

Gdy wybuchła I wojna światowa, Józef Kustron miał 22 lata. Walczył o niepodległość



General Wojska Polskiego, walczył o niepodległość w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, oddał życie w czasie Kampanii Wrześniowej.

Według niektórych przekazów podczas pogrzebu gen. Józefa Kustronia na polu bitwy Niemcy mieli oddać salwę honorową

Polski u boku Józefa Piłsudskiego, był żołnierzem Legionów Polski i Polskiej Organizacji Wojskowej. Już w październiku 1914 roku został ciężko ranny w walce z wojskami rosyjskimi. Awansował kolejno na stopień chorążego, podporucznika, porucznika i kapitana. Ciekawostką jest, że pod jego komendą służyli m.in. Władysław Orkan (znany pisarz okresu Młodej Polski, pochodzący z Poręby Wielkiej) a także poeta Władysław Broniewski. Józef Kustron walczył także w wojnie polsko-bolszewickiej. Za zasługi i bohaterską postawę został odznaczony w 1923r. Orderem Virtuti Militari.

Człowiek Józefa Piłsudskiego, w służbie II Rzeczypospolitej

Zasługi w walkach o niepodległość. Z dwóch wielkich wojnach dawały Kustronowi silną pozycję w okresie międzywojennym. Początkowo pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Szybko wrócił do służby wojskowej, w 1925 roku awansował na stopień pułkownika. Rok później poparł marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie

zamachu majowego. W II Rzeczypospolitej dowodził jednostkami w Białymstoku, Lesznie Wielkopolskim, Grudziądzu, a od 1935 roku w Bielsku-Białej. Stopień generała brygady otrzymał 19 marca 1939 roku.

Śmierć generała

Tuż przed wojną gen. Kustron dowodził 21. Dywizją Piechoty Górskiej, która stacjonowała w Bielsku-Białej. Od pierwszych chwil II wojny światowej oddziały ruszyły do boju. Już po dwóch dniach pozycje obronne musiały zostać przesunięte za rzekę Soła. Dywizja dowodzona przez gen. Kustronia weszła w skład Grupy Operacyjnej „Bielsko”, należącej do Armii „Kraków”. W kolejnych dniach trwały zacięte walki z przeważającymi wojskami niemieckimi hitlerowców. Na morale żołnierzy na pewno źle wpływały doniesienia o niepowodzeniach bitwy granicznej. Napór sprawił, że wojska gen. Kustronia dotarły na Lubelszczyznę. Dalszy marsz na wschód był niemożliwy, gdyż wojska niemieckie skutecznie odcięły drogę. Jednak 16 września oddziały gen. Józefa Kustronia spróbowały

jeszcze raz przeciąć zacieśniający się wokół pierścienia hitlerowców. Zacięte walki stoczyły się pod Oleszycami. Gen. Kustron odrzucił propozycję ewakuacji i pozostał ze swoimi podopiecznymi. Po komendę miał wówczas przeszło 200 żołnierzy. Niestety 16 września w lesie między Koziejówką a Ułazowem został trafiony w wyniki niemieckiego ostrzału, umierając na oczach swoich żołnierzy (w Ułazowie znajduje się obelisk upamiętniający miejsce śmierci generała). Według niektórych przekazów podczas pogrzebu gen. Józefa Kustronia na polu bitwy Niemcy mieli oddać salwę honorową. Przesłali również oficjalne zawiadomienie o śmierci generała, w tym krzyż Virtuti Militari oraz książeczkę wojskową, gdzie kilka dni wcześniej wpisał zdanie: „Nie przeżyję tej wojny...”.

Pamięć po sądeckim generale w Muzeum Wojska Polskiego

Pamiętki po gen. Józefie Kustronie znajdują się m.in. w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Można tam zobaczyć np. trzy ordery Virtuti Militari. Pierwszy z nich (otrzymany za udział w wojnie polsko-bolszewickiej, dwa kolejne otrzymał pośmiertnie) jest zakrawawiony, został bowiem odczepiony z munduru generała tuż po śmierci i przekazany jego żonie. W Muzeum Wojska Polskiego znajdują się również zdjęcia oraz listy pisane przez generała do rodziny.

Pamiętki zostały przywiezione w 2017 roku z... Wenezueli. Tam bowiem mieszka wnuczka generała – Ewa Kustron de Ramos, która kilka lat temu przyjechała z odwiedzinami do Nowego Sącza. Przekazane pamiątki zostały następnie przetransportowane do Warszawy.

W Nowym Sączu pamiętają o gen. Józefie Kustronie

W grudniu 1953 roku szczątki generała Józefa Kustronia zostały przewiezione z Lubaczowa (gdzie spoczywał od 1945 roku) na cmentarz komunalny w Nowym Sączu (w latach 1939–1945 jego grób znajdował się na polu bitwy). W mieście jego dzieciństwa i młodości jest wiele miejsc upamiętniających generała. Już w latach osiemdziesiątych XX wieku powstało Towarzystwo im. Józefa Kustronia, którego celem była budowa pomnika ku czci generała. Plany torpedowały niespokojne czasy komunistyczne. Jednak w 1985 roku odsłonięto popiersie gen. Józefa Kustronia przed Zespołem Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu. Natomiast w kościele pw. św. Kazimierza odsłonięto pamiątkową tablicę ku pamięci generała. Kopalnią wiedzy i głównym ośrodkiem pamięci o generale jest wspomniane Towarzystwo im. Józefa Kustronia, które po przesładowaniu przez władze komunistyczne swoją działalność wznowiło w 1990 roku.

W Nowym Sączu jest również ulica im. Józefa Kustronia (krzyżuje się z ul. Romualda Traugutta). General jest też patronem wspomnianego Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Nowym Sączu (w całej Polsce cztery szkoły noszą jego imię, oprócz Nowego Sącza jest to szkoła w Bielsku-Białej, Lubaczowie i Starych Oleszycach).

Rodzice generała (Antonina i Andrzej) pochowani są na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana w Nowym Sączu. Grobowiec został odrestaurowany w 2019 roku, a koszt pokryto z zebranych datków.

Partnerzy wydania:





ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH



WYMIENŃ OKNA DACHOWE
OSZCZĘDZAJ
NA RACHUNKACH



ABCEKODOM
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153
tel. (18) 547 11 36
602 518 623

www.abcektodom.pl
biuro@abcektodom.pl

Wymieniając wysłużone okna dachowe na nowe
zyskujesz nie tylko cieplejszy dom i **niższe**
rachunki za ogrzewanie, ale także długoletnią
trwałość i wysoką estetykę.



FAKRO®

Partnerzy wydania:





Literatura młodzieżowa święci triumfy

Pisarka, nauczycielka kreatywnego pisania i self-publisherka. Wykładowczyni literatury i nauczycielka języka angielskiego. MAGDALENĘ PIORUŃSKĄ można przedstawić na naprawdę wiele sposobów. Przede wszystkim jest jednak osobą, która uwielbia mieć kontakt z młodzieżą. Ona nie tylko z młodymi ludźmi pracuje, ale także doskonale ich rozumie. W swoich powieściach i opowiadaniach nie boi się poruszać takich tematów jak uzależnienia, traumy rodzinne, toksyczny kanon piękna czy szkodliwość mediów społecznościowych. O nich opowiada też jej nowa książka – odważna, szczerza i ukazująca prawdziwe problemy młodych ludzi.

– Co dla Ciebie jako pisarki jest największą motywacją?

– Muszę mieć pomysł, temat i pełnokrwistych bohaterów powieści. To dla mnie ważne, abym nie tylko ja, ale także mój wydawca i czytelnicy potrafili określić, jaki jest mój system wartości. Motywują mnie plan i mądre gospodarowanie czasem, przyglądanie się efektom zastosowanych przeze mnie narzędzi pisarskich i to, jak moja podświadomość łączy się ze świadomym działaniem w trakcie tworzenia. Kiedyś podchodziłam do procesu pisania bardzo chaotycznie i bez większego planu, pisałam, żeby pisać. Niestety nie przyniosło to efektów w postaci wydawanych książek. Teraz wierzę, że spontaniczność i plan działania mogą się ze sobą przeplatać i wcale nie oznacza to, że przestałam być wielką artystką.

– W swojej książce poruszasz temat obecności literatury w mediach społecznościowych – jak myślisz, dlaczego zaczęła ona odgrywać tak dużą rolę w życiu młodych czytelników?

– Myślę, że duży wpływ na czytanie wśród młodych miał okres pandemii. Zamknięcie społeczne, nadmiar komputera i telefonu na co dzień skierowały ich zainteresowania w stronę innego medium. Współczesna literatura młodzieżowa niesie też ze sobą ważne przesłanie dotyczące tolerancji, zmian w postrzeganiu naszego otoczenia, tego kogo możemy kochać i kim chcemy być. Ogromnie mi się podoba, że wszyscy młodzi ludzie odnajdują teraz swoją reprezentację w literaturze, a świat przestał w końcu dzielić się na tych pięknych i tych odrzuconych. I to wszystko odbija się w literaturze młodzieżowej. Moim zdaniem to największy sukces tego gatunku.

– Z czego jako autorka jesteś najbardziej dumna?

– Jestem najbardziej dumna z dwóch rzeczy: z ukończenia studiów kreatywnego pisania na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie po raz pierwszy zderzyłam się



FOT. ZNAK

– Premiera książki „Twoje serce będzie kiedyś czerwone” jest dla mnie wyjątkowa, ponieważ czuję wyłącznie dobrą energię i boję się mniej niż zwykle – mówi Magdalena Pioruńska.

Muszę mieć pomysł, temat i pełnokrwistych bohaterów powieści. To dla mnie ważne, abym nie tylko ja, ale także mój wydawca i czytelnicy potrafili określić, jaki jest mój system wartości

z profesjonalną nauką pisania, pracą w pisarskiej grupie i przełamywaniem moich własnych uprzedzeń oraz przekonań. Przykładowo pisałam wtedy wiersze, choć nigdy nie uważałam się za poetkę. Druga rzecz, z której jestem wyjątkowo dumna, to moje przełamanie się i otwarcie na współpracę z moim aktualnym wydawcą. Jestem skrajną indywidualistką i liderką, więc współpraca, szczególnie dotycząca tak delikatnej sprawy jak praca twórcza, nie jest moją mocną stroną. A jednak udaje mi się to i napawa mnie to wewnętrzną dumą i zadowoleniem z samej siebie.

– Jakie uczucia towarzyszą Ci podczas premiery?

– Każda premiera jest inna. Premiera książki „Twoje serce będzie kiedyś czerwone” jest dla mnie wyjątkowa, ponieważ czuję wyłącznie dobrą energię i boję się mniej niż zwykle. Tak, samego momentu wydania książki boję się zwykle śmiertelnie, jak zastrzyku. Ale czy prawdziwa odwaga nie polega właśnie na tym, że działamy i podejmujemy wyzwanie mimo strachu? Premiery to zawsze wielkie wydarzenia w życiu pisarzy, nie jestem tu wcale wyjątkiem.

(ZNAK)

dts²⁴

Wydawca:

Wydawnictwo DOBRE
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25.
ISSN 2082-209X.

Redakcja:

„Dobry Tygodnik Sądecki”,
www.dts24.pl,
tel. 18 544 64 41,
redakcja@dts24.pl

Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:

Wojciech Molendowicz,
w.molendowicz@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego

ds. gazety DTS:

Jolanta Bugajska,
j.bugajska@dts24.pl

Redaguje Zespół:

Katarzyna Gajdosz-Krzak,
Iwona Kamieńska,
Dawid Kulig,
Agnieszka Matecka,
Kinga Nikiel-Bielak,
Ireneusz Pawlik,
Natalia Sekuła

Redaktor senior:

Jerzy Widel

Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:

Katarzyna Magiera,
k.magiera@dts24.pl,
tel. 530 032 633

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl
Beata Ziemba,
b.ziemba@dts24.pl,
tel. 889 020 766

Dyrektor ds. kolportażu:

Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230

Grafika i łamanie:

Piotr Płachta

Druk:

Polska Press Grupa
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



Partnerzy wydania:



Kandydaci do Rady Gminy Chełmiec KWW BERNARDA STAWIARSKIEGO ZGODA

Okręg nr 1 Biczycze Dolne, Chełmiec, Mała Wieś, Niskowa, Świniarsko, Trzetrzewina



1. BOCHEŃSKA
Małgorzata Maria



2. JANUR-SROMEK
Beata Anna



3. JURCZAK
Marek Mateusz



4. LEŚNIK
Mieczysław



5. LOREK
Edwarda Małgorzata



6. MRÓZ
Jan Stanisław



7. POREBA
Angelika Sabina



8. SZOŁDROWSKI
Wiesław



9. TYRKIEL
Andrzej



10. ZARYCZNY
Sylwester Czesław

Okręg nr 2 Biczycze Górne, Chomranice, Krasne Potockie, Klęczany, Marcinkowice, Rdziostów, Wola Marcinkowska



1. GAWLIK
Rafał Kazimierz



2. KOŻUCH
Beata



3. PODOLAK
Marta Jadwiga



4. POPIÓŁ
Dawid Krzysztof



5. ŚWIERCZEK
Krzysztof Henryk



6. TYRKIEL
Barbara Beata



7. WNEK
Władysław Józef

Okręg nr 3 Boguszowa, Dąbrowa, Januszowa, Kunów, Kurów, Klimkówka, Naściszowa, Librantowa, Piątkowa, Paszyn, Ubiad, Wielopole, Wielogłowy, Wola Kurowska



1. BARAN
Katarzyna



2. BASTA
Zbigniew Wojciech



3. BIENIEK
Jan Piotr



4. KANTOR
Iwona Maria



5. NOWAK
Władysława



6. PŁACHTA
Grzegorz Stanisław



7. SKRZYPIEC
Wojciech Jakub



8. SURMAN
Barbara Janina



9. USZKO
Krzysztof



10. ŻELAZKO
Sławomir Józef

Sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Bernarda Stawiarskiego Zgoda

Partnerzy wydania:

Drodzy mieszkańcy Gminy Chełmiec

Kampania wyborcza już na finiszu, mamy kilka komitetów wyborczych i dwóch kandydatów na Wójta Gminy Chełmiec. **Zachęcam wszystkich do udziału w głosowaniu.**

Sposób prowadzenia kampanii przez komitety opozycyjne nie jest merytoryczny. Wypowiedzi kontrkandydatów w tym kontrkandydata na wójta są sprzeczne, banalne, nielogiczne i zadające kłam oczywistym faktom. Neguje się oczywiste sukcesy inwestycyjne gminy. Gmina Chełmiec w ostatnich latach była jedenaście razy z rzędu na 1 miejscu w rankingu Związku Powiatów Polskich. To niebywałe osiągnięcie ponieważ ten Ogólnopolski Ranking Gmin i Powiatów to bezpłatny i dobrowolny konkurs prowadzony przez Związek Powiatów Polskich. Nagrodą w konkursie oprócz wyróżnienia gminy w mediach ogólnopolskich był puchar oraz dyplom dla gminy, oraz możliwość posługiwania się prestiżowym znakiem „**Lider Rankingu Gmin Wiejskich**” i honorowym tytułem „**Dobry Polski Samorząd**”. Najwięcej punktów w tym rankingu otrzymuje się za pozyskiwanie środków pozabudżetowych i działania proinwestycyjne.

Żaden z kontrkandydatów, oprócz wyborczego „bełkotu” i sympatycznych przebrzmiałyh czy śmiesznych haseł nie przedstawił programu wyborczego. Niektóre slogany wyborcze są wręcz histeryczne: „Poza tym co powiedział Pan Zygmunt „diabelska” gmina jest cyniczną i wyrachowaną zemstą na wszystkich mieszkańcach...”, „Trzeba odkleić od stołka co poniektórych” itp. To wygląda na coś w stylu „Nie zabijajcie nas”. Do tego jak zwykle dużo pogłosek, pomówień itp. w celu zdyskredytowania mojej osoby.

Nawiązując do plakatu wyborczego który widzę z okna urzędu gminy na którym widnieje hasło „Chełmiec - nasz wspólny dom” mam nieodparte skojarzenie z zebraniem w Niskowej gdzie Zygmunt Berdychowski mówiąc o mnie powiedział, że uczyniłem sobie z gminy folwark. Jeżeli chodzi o to stwierdzenie to „chłopie zachowuj się jak ludź, jak człowiek” (to jego słowa o mnie) bo on jest ekspertem od prywatnych folwarków a jak mu ktoś staje na przeszkodzie to za wszelką cenę stara się go zniszczyć i zgnoić, taka już natura skrzywdzonego i poniżonego małego Berdychowskiego który w swoich działaniach stosuje „strategię pijawki” (to słowa naczelnego Sądcezanina o mnie) a wszelkiej maści instytucje to dla niego dojne krowy. Jestem przekonany, że jeżeli ta ekipa, nie daj Boże dorwie się do władzy to rozszarpie Naszą Gminę na strzępy. A nasz wspólny dom z plakatu będzie ich domem w dosłownym tego hasła znaczeniu.

Moi kontrkandydaci koncentrują się głównie na jednym przebrzmiałym temacie jakim jest przywrócenie kursów MPK. Zawsze byłem za tym żeby autobusy tego przedsiębiorstwa kursowały po



gminie lecz na zdrowych ekonomicznie uzasadnionych zasadach. Nie godzę się na to żebyśmy byli okradani przez nierentowne jak z czasów komuny przedsiębiorstwo. Miasto i ościennie gminy, które nie mają własnych znikąd pochodzących pieniędzy (wszystkie środki w budżecie każdego samorządu są własnością jego mieszkańców) dokłada do tego przedsiębiorstwa na dzień dzisiejszy ponad 30 milionów zł i jeszcze to przedsiębiorstwo wygenerowało straty w wysokości 6 milionów zł. **Szacunkowo przeliczając to na każdego mieszkańca Nowego Sącza każdy dokłada do tego chorego biznesu ogólnie mówiąc nieudolnie zarządzanego ok. 1 złotówki dziennie bez względu na to czy jeździ czy nie autobusami.** MPK ma zgodę chełmieckiego samorządu na poruszanie się po terenie gminy i na nieodpłatne korzystanie z przystanków. Co do dofinansowania, zawsze byłem i jestem gotów do rozmów – oczywiście na zdrowych, ekonomicznych zasadach. Obecnie gminy korzystające z usług MPK dokładają horrendalnie wysokie kwoty bo jest to ok. 5 zł za każdy wozokilometr. Autobusy MPK nigdy nie dojeżdżały do najbardziej oddalonych miejsc w naszej gminie takich jak np. Krasne Potockie, Klimkówka, Biczycze Górne, Trzetrzewina Niwy, Wola Kurowska, Wielopole. Obecnie do tych miejscowości jeżdżą przewoźnicy prywatni w ramach linii o charakterze użyteczności publicznej, którym z budżetu gminy dopłacamy 0,33 zł za każdy wozokilometr czyli bisko 15 razy mniej !!!! niż do MPK. Gdybyśmy dopłacali tak duże kwoty do MPK to spowodowałoby to wyeliminowanie prywatnych przewoźników z rynku a to by była katastrofa komunikacyjna dla naszej gminy. **Bylibyśmy skazani na monopol MPK, który żądałby od gminy coraz to wyższych dopłat do wozokilometra, a mieszkańcy zamiast kilkuset czy nawet kilkadziesiąt metrów do przystanku autobusowego, musieliby pokonywać nawet kilometry do trasy przez którą przejeżdżają autobusy MPK, gdyż MPK nie jest w stanie dotrzeć do najbardziej oddalonych miejscowości naszej gminy.**

Odnosząc się do wypowiedzi byłego wójta Piekarskiego chcę zaznaczyć, że kopalnia 17 lat temu generowała straty a wcześniej zwalniana była z podatku od nieruchomości, czyli była kulą u nogi dla naszej gminy. Po zmianie zarządu i głębokiej restrukturyzacji systematycznie zaczęła przynosić wielomilionowe zyski za cały ten okres mojej działalności do budżetu wpłynęły środki w wysokości ponad 90 milionów zł a rekordowe były wyniki za 2023 roku kiedy to kopalnia przyniosła gminie dochód w wysokości ponad 17 milionów zł. Kopalnia jest własnością prawie 30 tysięcy mieszkańców naszej gminy a ja jestem reprezentantem właściciela z Waszej woli. Również moich kontrkandydatów razi ASTRO CENTRUM a i wcześniej basen. To obiekty perełki nie dość, że przynoszą duże korzyści społeczne to jeszcze przynoszą zyski gminie w wysokości 1,2 miliona złotych rocznie.

Odnosząc się do kwestii przyłączenia Naszej Gminy do Nowego Sącza bo ta kwestia wypłynęła przy okazji debaty kandydatów prezydenta Nowego Sącza. Mówię stanowcze nie. Z ratusza nikt nas nie zobaczy po przyłączeniu części gminy Chełmiec do Nowego Sącza, chyba że tylko przy okazji ściągania podatków. Jeśli chodzi o sojusz z Nowym Sączem – to będzie zawsze interesowna adopcja. Stać nas samodzielnie na własną strategię rozwoju i to my sami możemy mieć miasto, z bardzo niskimi opłatami i podatkami jak dotychczas. Jeśli chodzi o zarzut braku współpracy z Nowym Sączem i ościennymi Gminami oświadczam, że w każdym wypadku jeśli ta współpraca przynosi obopólne korzyści gmina jest gotowa do współpracy. Przykładem jest ostatni projekt pod nazwą „Dofinansowanie do instalacji odnawialnych źródeł energii...” realizowany w 5 etapach z miastem Nowy Sącz z gminą Grybów na kwotę ponad 10 milionów zł w tym udział gminy Chełmiec to 5,5 miliona zł przy czym dofinansowanie to 50% ze środków zewnętrznych. Z Podegrodziem realizujemy inwestycję rozbudowy ścieżki rowerowej, która połączy Centrum Aktywnego

Wypoczynku w Świniarsku z mostem św. Kingi. Należymy również do Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego wraz z Nowym Sączem i wszystkimi gminami powiatu nowosądeckiego. Już w połowie tego roku liczymy, że dostaniemy pieniądze na budowę Centrum Integracji Międzykolejowej w Wielopolu w wysokości 30 milionów zł. Wspólnie z Województwem Małopolskim, Miastem Nowy Sącz, Powiatem Nowosądeckim, Gminą Podegrodzie uczestniczymy w porozumieniu w sprawie realizacji budowy trzeciego mostu na rzece Dunajec w Nowym Sączu. Podobnie jest z przebiegiem nowej drogi do Brzeska zwanej "Sądcezaną". Gmina Chełmiec wraz z innymi zainteresowanymi samorządami uzgodniła wspólny wariant przebiegu drogi tzw. samorządowy. Jak widać gmina współpracuje z wieloma samorządami w sprawach ważnych dla mieszkańców gminy Chełmiec i całej Sądecczyny

Drodzy mieszkańcy

Kampanię wyborczą prowadziłem ponad 17 lat, poprzez ogrom inwestycji i rozsądne gospodarowanie każdym groszem. Ocena moich kadencji należy do Was w dniu wyborów. Macie Państwo w ręku twardą walutę, w postaci głosu. Proszę o ten głos za kontynuacją skutecznego rozwoju. Bez względu na werdykt wyborczy, już dziś dziękuję za dotychczasowe poparcie w ubiegłych kadencjach.

**Z wyrazami głębokiego szacunku
Bernard Stawiarski**

Popieram Kandydatów do Rady Gminy z komitetów: KWW Bernarda Stawiarskiego Zgoda, KWW Bernarda Stawiarskiego Zgoda Razem oraz kandydatów do rady Powiatu Nowosądeckiego KWW Silna Sądecczyna a w szczególności startującą z tego komitetu moją córkę Wandę Stawiarską.

Sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Bernarda Stawiarskiego Zgoda

Partnerzy wydania:



Szanowni Wyborcy Gminy Chełmiec

Startuję z komitetu „Silna Sądec- względu.

czynna”, z którego również kandy- Od lat trwa dyskusja czy powiaty •
duje Marek Kwiatkowski. Będąc w Polsce są nam tak naprawdę po-
starostą w mijającej kadencji, zrobił trzeźne. Ale skoro już są (a co za
bardzo dużo dla całego powiatu tym idzie, z roku na rok, zwiększa
nowosądeckiego, co szczególnie się liczba zwolenników ich funkcjo-
widać w naszej gminie Chełmiec. nowania wskutek rodzących się
Dużo inwestycji drogowych, a także powiązań formalnych i nieformal-
w dziedzinie szkolnictwa. 21 marca nych) przeciwnikom powiatów nie
2023 roku odbyło się otwarcie Po-
wiatowego Centrum Sportu w Mar-
cinkowicach. To wspinały obiekt je przekształcać w swoisty związek
i mam nadzieję, że zachęci zarów- gmin, z centrum świadczenia usług
no tych młodych, jak i trochę star- wspólnych dla lokalnych samorzą-
szych do aktywności fizycznej. dów. Taka jest moja koncepcja
funkcjonowania powiatu i dlatego •
Powstanie tego obiektu to przede też kandyduję - pragnę zostać am-
wszystkim zasługa Marka Kwiat- basadorką naszej gminy w powie-
kowskiego. Cieszę się, że swoją cie.

pracę na rzecz naszego samorządu
mogę mieć szansę rozpocząć wła-
śnie w tym komitecie. Zależało mi
również, by być osobą bezpartyjną
tak jak mój tata i moja mama. Za-
wsze uśmiecham się, gdy widzę te
wszystkie podziały na obóz rządzą-
cy i opozycję. Często dzieje się tak,
że nawet dobre projekty nie mają
szans na realizację, bo pomysł „wy-
szedł” od partii przeciwnej. Nieste-
ty, nie jest to korzystne dla
mieszkańców naszej gminy czy na-
szego powiatu, którzy oczekują
rozwiązywania problemów w spo-
sób konkretny, systemowy. Chcia-
łabym być obiektywna we
wszystkich decyzjach, jakie podej-
muję, dlatego nie chcę, by cokol-
wiek mnie ograniczało w tym

Moje główne tezy programowe
o które będę zabiegać w powiecie:

- Przekazywanie (w możliwych przypadkach) kompetencji i za-
dań na szczebel gmin, wraz z za-
sobami finansowymi.
- Skuteczne pozyskiwanie środ-
ków z Unii Europejskiej w nowej
perspektywie finansowej, w ści-
słej współpracy z gminami.
- Likwidacja zbędnych instytucji
otoczenia biznesu, w celu roz-
szerzenia realnych i bezpośred-
nich ułatwień dla
przedsiębiorców
- Wsparcie dla przedsięwzięć, ge-
nerujących godziwie opłacane,
nowe miejsca pracy.
- Nacisk na bezpośrednią eduka-
cję zawodową pod potrzeby

pracodawców.

Dostosowanie ponadpodstawo-
wej oferty edukacyjnej do po-
trzeb rynku pracy, czyli
tworzenie szkół zawodowych
i technicznych, które zapewnią
właściwe przygotowanie do za-
wodu.

- Zwiększenie sprawności instytu-
cjonalnej administracji powiato-
wej (eliminacja nadmiernych,
sformalizowanych procedur
i skrócenie czasu trwania postę-
powań administracyjnych).
- Wspieranie działań na rzecz
zwiększenia odpowiedzialności
urzędników za błędne decyzje.
- Lobbowanie w gremiach usta-
wodawczych za przejrzystym
i przyjaznym prawem dla samo-
rządów.
- Poprawę bezpieczeństwa na
drogach powiatowych w tym
dalszą budowę chodników oraz
doświetlenie ulic w tym przejść
dla pieszych
- Budowę nowych schronisk dla
zwierząt na terenie powiatu
- Wzmocnienie roli organizacji
pozarządowych m.in. poprzez
zapewnienie środków na wkład
własny do realizowanych przez
nich projektów. Zwłaszcza cho-
dzi mi o Koła Gospodyń Wiej-
skich, Ochotnicze Straże
Pożarne, Kluby Seniorów.

Jeśli uważacie Państwo, że moje
kompetencje, zdolność szybkiego

uczenia się i chęci do działania,
które odziedziczyłam po dziadku
i rodzicach oraz zaprezentowane
tu skrótnie poglądy przydadzą się
w Radzie Powiatu Nowosądeckie-
go, proszę Was o głos i zaufanie.
Każdy głos jest istotny. To Wy de-
cydujecie o przyszłości Naszej Sil-
nej Sądeckiej Społeczności.

Do zobaczenia przy urnach wybor-
czych!

Z wyrazami szacunku
Wanda Stawiarska

„Bardzo proszę o głos dla mojej cór-
ki, ponieważ znam ją najlepiej, cenię
jej umiejętności i uczciwość. Pewny
jestem, że doskonale będzie repre-
zentować Naszą Gminę w powiecie
i jeśli oddacie głos na nią z całą siłą
będzie walczyć o lepszy byt dla każ-
dego człowieka, bo jest osobą pozy-
tywnie upartą w swoich celach.
Empatia Wandy jest nie tylko dla lu-
dzi, ale i dla zwierząt. Jest osobą
bardzo wrażliwą na przyrodę i ota-
czający ją świat”.

Wójt Gminy Chełmiec
Bernard Stawiarski



WANDA

STAWIARSKA

Młodość i tradycje samorządowe

**ZAGŁOSUJ NA KANDYDATA DO RADY
POWIATU NOWOSĄDECKIEGO**

Nasze siły są inwestycje!
Kwiatkowski

KWW „**SILNA
SĄDECCZYNA**”

MIEJSCE NR 5

Partnerzy wydania:



Kandydaci do Rady Gminy Chełmiec KWW BERNARDA STAWIARSKIEGO ZGODA RAZEM

Okręg nr 1 Biczycze Dolne, Chełmiec, Mała Wieś, Niskowa, Świniarsko, Trzetrzewina



1. BORZĘCKA-PUŁKA
Janina



2. FAŁOWSKI
Krzysztof Szymon



3. GÓRSKA
Emilia Anna



4. JURCZAK
Dorota Bożena



5. LOREK
Aleksander Piotr



6. ŁATKA
Jarosław



7. SMAJDOR
Zdzisław Michał



8. SMOLEŃ
Jan



9. STEPANIAK
Anna Beata



10. ZOŃ
Andrzej

Okręg nr 2 Biczycze Górne, Chomranice, Krasne Potockie, Klęczany, Marcinkowice, Rdziostów, Wola Marcinkowska



1. BĄK
Monika Katarzyna



2. BURNAGIEL
Lucyna Ewa



3. HOROWSKA
Elżbieta Stanisława



4. JABŁOŃSKI
Józef



5. JURCZAK
Małgorzata



6. PIETRZAK
Bogusław Stanisław



7. SZCZUREK
Janusz Artur

Okręg nr 3 Boguszowa, Dąbrowa, Januszowa, Kunów, Kurów, Klimkówka, Naściszowa, Librantowa, Piątkowa, Paszyn, Ubiad, Wielopole, Wielogłowy, Wola Kurowska



1. BIENIEK
Dorota Paulina



2. FAŁOWSKI-WAŃCZYK
Tomasz Józef



3. GÓROWSKI
Artur Piotr



4. POMIETŁO
Krzysztof



5. POTOCZEK
Anna Kinga



6. POREBA
Marek



7. SKRZYPIEC
Jakub Marek



8. SOWIŃSKI
Krzysztof Marian



9. WOLANIUK
Monika Karolina



10. ZAJĄC
Renata Maria

Sfinansowano ze środków Komitetu Wyborczego Wyborców Bernarda Stawiarskiego Zgoda Razem

Partnerzy wydania:





Mimo spadającej inflacji, cena i promocje wciąż są ważne dla konsumentów

Przeszło 81% konsumentów odpowiedzialnych za domowe zakupy nabydzie artykuły spożywcze na święta w promocjach (w ub.r. – blisko 82%). Dla ponad 7% shopperów nie ma to znaczenia (poprzednio – 7%). Niespełna 6% klientów sklepów jest niezdecydowanych (rok wcześniej – przeszło 6%). I prawie 6% ankietowanych kupi produkty na Wielkanoc w regularnych cenach (ponad 5%), a 0,4% będzie negocjować na targowiskach lub bazarach (0%). Tak wynika z raportu pt. „Świąteczne zakupy Polaków 2024”, autorstwa Grupy BLIX. Badanie zostało przeprowadzone metodą wywiadów internetowych wśród blisko 1,3 tys. aktywnie robiących zakupy konsumentów.

– Różnice między tym i poprzednim rokiem są znikome. Można więc powiedzieć, że postawy Polaków nie zmieniły się. Czterech na pięciu konsumentów chce szukać promocji, choć zapewne duża część z nich nie będzie aż tak ortodoksyjnie trzymała się okazji cenowych na zakupach świątecznych. To bardziej deklaracje niż solidne postanowienia – komentuje Piotr

Kuczyński, członek Towarzystwa Ekonomistów Polskich i ekspert DI Xelion.

Z kolei Marcin Łuziński z Santander Bank Polska zwraca uwagę na to, że kupowanie większości produktów w cenach promocyjnych wymaga dokładnego studiowania ofert sieci handlowych i wizyt w różnych sklepach, a to jest bardzo czasochłonne.

– Nie sądzę, by faktycznie 80% konsumentów tak robiło, chyba że okazjonalnie. Natomiast blisko 6% respondentów, nastawionych na regularne ceny, zapewne też chętnie skorzystałoby z promocji. Tylko po prostu nie ma czasu na nie polować – analizuje Łuziński.

Uczestnicy sondażu wskazali również, co w tym roku najbardziej wpłynie na ich decyzje o wyborze konkretnych artykułów spożywczych na święta. Przede wszystkim będzie to cena – ponad 58% (rok temu – przeszło 74%).

– Spadek jej znaczenia jest istotny. Bez dokładniejszych danych, nie można jednoznacznie stwierdzić, że jest to efekt słabnącej inflacji. Wiele innych czynników mogło wpłynąć na ten trend. Po pierwsze, długotrwałe okresy inflacji mogą prowadzić do tego, że

oczekiwania inflacyjne stabilizują się na wyższym poziomie i cena przestaje być głównym kryterium wyboru. Po drugie, konsumenci zaczynają kłaść większy nacisk na inne wartości, takie jak np. pochodzenie produktów i aspekty ekologiczne – mówi Marcin Lenkiewicz z Grupy BLIX.

Ekspert z Santander Bank Polska wskazuje na obniżenie oczekiwań inflacyjnych Polaków. W marcu ub.r. inflacja CPI wynosiła ok. 16% rdr.

– Moim zdaniem, w bieżącym miesiącu jest zbliżona do zaledwie 2% rdr. Szybki wzrost cen w latach 2022–2023 zmuszał konsumentów do staranniejszego patrzenia na etykiety cenowe, bo one szybko się zmieniały. W dodatku tempo zmian było różne dla poszczególnych produktów. Teraz, gdy koszty zakupów są stabilniejsze, nie trzeba przywiązywać tak dużej wagi do monitorowania ich zmian – uważa Marcin Łuziński.

Obserwując zachowania konsumentów, dr Anna Semmerling z Uniwersytetu WSB Merito Gdańsk, dostrzega, że powoli przyzwyczajają się oni do wysokich cen w sklepach.

– Z części produktów Polacy zrezygnowali. Natomiast w innych grupach towarów zaakceptowali nowe, wyższe



– W obecnych czasach promocje mogą być postrzegane jako sposób na uzyskanie dobrego gatunkowo towaru w najniższej możliwie cenie – mówi dr Krzysztof Łuczak z Grupy BLIX.

ceny. W dobie malejącej inflacji konsumenci przestają myśleć cały czas o tym, że za chwilę będą kolejne wysokie wzrosty. Dotyczy to zwłaszcza przedświątecznego okresu – zwraca uwagę ekspertka.

Na wybór konkretnych produktów spożywczych podczas świątecznych zakupów mocno wpłynęła też także kwestia jak promocja – blisko 49% (rok wcześniej – ponad 48%), a także jakość – przeszło 41% (ponad 53%).

– W obecnych czasach promocje mogą być postrzegane jako sposób na uzyskanie dobrego gatunkowo towaru w najniższej możliwie cenie. Spadek wskaźnika jakości nie oznacza, że konsumenci uważają ten aspekt za mniej ważny. Zwyczajnie biorą pod uwagę różne kwestie – mówi dr Krzysztof Łuczak z Grupy BLIX.

Zdaniem dr Semmerling, oferty promocyjne zazwyczaj dotyczą produktów często kupowanych i wysokiej jakości.

– Po okresie wysokiej inflacji promocje są częściej dostrzegane zarówno przez konsumentów i stały się bardzo ważnym elementem strategii marketingowej sieci handlowych. Dlatego nie można stwierdzić, że promocja awansowała kosztem jakości – dodaje ekspertka.

Ponadto na przedświątecznych zakupach będą liczyły się takie kwestie, jak własne doświadczenie – przeszło 33% (blisko 30%), dostępność – 24% (powyżej 18%), a także bliskość miejsca zakupu – ponad 16% (niecałe 12%).

ŹRÓDŁO: MONDAYNEWS POLSKA

REKLAMA



Dla tych, którzy poszerzają swoje horyzonty, Hyundai jest liderem. Nasza zelektryfikowana gama osiągnęła niezwykłą wydajność i moc. Model IONIQ 5 otrzymał nagrodę World Car of the Year 2022. Zaprojektowany całkowicie z myślą o użytkowniku IONIQ 6 osiąga zasięg do 351 km po 15 minutach ultraszybkiego ładowania. KONA Electric dysponuje zaawansowanymi funkcjami multimedialnymi, ekranem dotykowym o przekątnej 10,25 cala i łącznością Bluelink. TUCSON Plug-in Hybrid daje Ci wyjątkową wydajność po przełączeniu na tryb elektryczny za naciśnięciem jednego przycisku. Znajdź idealny zelektryfikowany model dla siebie.

Hyundai pracuje nad osiągnięciem neutralności węglowej do 2045 roku.

WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: hyundai@wikar.pl



5-letnia Gwarancja Bez Limitu Kilometrów Hyundai i 8-letnia gwarancja na akumulator wysokiego napięcia (ograniczona przebiegiem 160 000 km) dotyczy jedynie tych samochodów Hyundai, które były sprzedane Klientowi końcowemu przez Autoryzowanego Dealera Hyundai na warunkach opisanych w książce gwarancyjnej. Szczegóły dot. programu gwarancyjnego, w tym wyłączeń gwarancji, dostępne są u Autoryzowanych Dealerów Hyundai. Samochód prezentowany w reklamie to Hyundai IONIQ 5 Platinum 73 kWh 4WD 305 KM z pakietem Solar i opcjonalnymi felgami 20" o wydajności 16,8 kWh/100 km w cyklu WLTP i 0 emisji CO₂. Dotyczy nowych samochodów i wynika z zapisów w świadectwach zgodności. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia. Dostępność poszczególnych wersji wyposażenia może być ograniczona. Robot jest niedostępny w sprzedaży i promuje przewidywane trendy przyszłej mobilności.

Partnerzy wydania:





Aranżacja wielkanocnego stołu w stylu „cichego luksusu”



Wielkanoc tuż-tuż, warto więc już teraz pomyśleć o dekoracjach. Jak w każde rodzinne święta, to stół powinien grać pierwsze skrzypce. Jeśli szukacie prostego, ale efektownego pomysłu, który przypadnie do gustu zarówno tym przywiązanim do tradycji, jak i bliskim hołdującym nowoczesności, mamy idealną inspirację!

Klasyczna, a zarazem nowoczesna, do tego niewymagająca wielkiego wysiłku, efektowna aranżacja stołu? Brzmi jak nieco karkołomny „projekt”, jednak nic bardziej mylnego.

Klasyka w nowoczesnym stylu

Zacznijmy od wspomnianej klasyki. Najbardziej kojarzy się z nią biała obrus i jasna zastawa stołowa w towarzystwie pierwszych wiosennych kwiatów, bazi czy gałązek z pączkami. To proste, eleganckie i tradycyjne połączenie. Co zrobić, aby nadać mu elegancji i nuty nowoczesności?

– Jeśli zależy nam na tym, by odświeżyć wizualnie taką aranżację, najprostszy sposób to zamiana jednego z elementów na taki, który jeszcze nam się nie opatrzył. Świetnym rozwiązaniem jest wykorzystanie białej zastawy stołowej w granatowy roślinny wzór. Odcienie niebieskiego nie są powszechnie kojarzone z Wielkanocą, co powoduje, że takie naczynia na świątecznym stole dają „świeży efekt”. Są przy tym niezwykle eleganckie, kojarzą się wręcz z – bardzo modnym ostatnio we wnętrzarstwie – trendem „cichego luksusu”, bo przywodzą na myśl drogową chińską porcelanę – podkreśla dekoratorka związana z siecią KiK.

Klasyczne dodatki

Według ekspertki, mając taki klasyczny, a zarazem nowoczesny i nieskomplikowany punkt wyjścia, możemy zestawzić go właściwie z dowolnymi dodatkami.

– Na przykład ze złotymi lub srebrnymi akcentami w postaci sztuczków i patery na ciasto albo różowymi serwetkami i kwiatami w wazonie. Zarówno złoto, srebro, jak i róż świetnie komponują się z granatem – tłumaczy i dodaje: – Ale nie tylko one. Czerwień, zieleń i żółć nabierają na jego tle szczególnie szlachetnego i wyrazistego charakteru. Pamiętajmy o tym, że to wręcz klasyczne kolory wielkanocne, kojarzące się z jajkami, świeżymi, wiosennymi pączkami pojawiającymi się na drzewach i krzewach oraz zachwycającymi barwą tulipanami. Można to wykorzystać w sprytny, a zarazem bardzo uroczy i do tego pyszny sposób – mówi dekoratorka.

Ozdoby – jak je „ugryźć”?

Możemy przygotować jadalne tulipany, które wykonamy z podłużnych pomidorków koktajlowych ponacinanych na krzyż na jednym końcu. W środku nacięć umieścimy małe kulki mozzarelli, a całość nabijemy na pomalowane na zielono patyczki do szaszłyków. W ten sposób możemy błyskawicznie zrobić niepowtarzalny bukiet na wielkanocny stół. Dobrym i pysznym pomysłem będą także żółte kurczątka. Jak je wykonać?

– Ugotowane na twardo jajka ostrożnie obierzmy w taki sposób, aby zachować w całości żółtko i połówkę białek. W żółtko, czyli nasze kurczątka, wbijmy delikatnie marchewkowe dzióbki oraz – jeśli chcemy – czubki na lebkach, a oczy zrobimy z ziarenek czarnuszki, ewentualnie pieprzu. Takie świeżo wyklute kurczaczki umieszczamy w podstawkach na jajka umieszczonych rzeżuchą. To pyszna i do tego zdrowa, a przy tym efektowna ozdoba wielkanocnego stołu – podpowiada ekspertka KiK.

Tak elegancko, a do tego smakowicie udekorowany stół możemy uzupełnić bukiecikami świeżej zieleni – bukszpanu, owsa, rzeżuchy lub dowolnych gałązek. Subtelnym dodatkiem mogą być porcelanowe figurki zajączków, które powinny zachwycić nie tylko najmłodszych, a także delikatne, półprzezroczyste jajka, które można zawiesić na bukiecie bazi lub innych gałązek z kwitnącymi pączkami. Taka aranżacja stołu to prawdziwe połączenie klasyki z nowoczesnością, do tego można ją stworzyć małym nakładem czasu i pieniędzy. Czego chcieć więcej?

(KIK)



MATERIAŁ PROMOCYJNY

RYSZARD NOWAK będzie Handzel – będzie spalarnia i śmierdzące karawany śmierci

Jednym z tematów sądeckiej kampanii samorządowej, oprócz niezrealizowanych inwestycji odchodzącego prezydenta PLH: stadionu Sandecji, obiektów sportowych w Zawadzie i bloków mieszkalnych STBS, jest budowa spalarni odpadów komunalnych.

RYSZARD NOWAK kandydat na prezydenta Nowego Sącza:

– Mimo, że odchodzący prezydent Handzel usilnie nas przekonuje, że nie ma już tematu spalarni, to ja, z pełną odpowiedzialnością twierdząc, że jest zgoła inaczej – mówi kandydat na prezydenta Ryszard Nowak. – Temat chwilowo ucichł tylko z jednego powodu – niekorzystnego dla pana Handzla wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w sprawie, krótko mówiąc, nieprawidłowości przy uchwalaniu przepisów zezwalających na lokalizację spalarni. Ten bardzo intratny interes dla prywatnego inwestora – od lat powiązanego z panem Handzelem, jest zabójczy dla nas, mieszkańców Nowego Sącza i okolic. Planowana spalarnia, ma „przerabiać” sto tysięcy ton odpadów rocznie! STO TYSIĘCY TON ODPADÓW rocznie! Tyle odpadów ma trafić na teren NEWAGU, czyli musi tam zostać dowiezionych. To dziesiątki ciężarówek przejeżdżających przez miasto, dzień w dzień, od rana do nocy! Śmierdzące karawany śmierci! Gdziekolwiek mieszkamy na terenie Nowego Sącza, nie otworzymy okna i nie odpoczniemy w ogródku. Będzie nam



towarzyszył hałas i wszechobecny smród spalin, bo elektrykami śmierci wozic przecież nie będą. Spalarnia będzie zabijać nas i nasze dzieci. Nie mam wątpliwości: będzie Handzel, będzie spalarnia! Sądeczanki i Sądeczanie są zbyt mądre, aby zgotować sobie tak tragiczny los – doskonale wiedzą, jaka jest jakość powietrza w mieście. Nie potrzeba kolejnego elementu zagłady...

Te wybory zdecydują, czy w Nowym Sączu zagości WIOSNA ze świeżym i czystym powietrzem, czy też będziemy powoli umierać w trujących oparach spalin, absurdu i kłamstwa.

MATERIAŁ KWW RYSZARDA NOWAKA WIOSNA 2024



Partnerzy wydania:



Suto zastawiony stół, kolorowe pisanki
i prezenty od zajączka dla najmłodszych.
Wszystko, czego potrzebujesz na Wielkanoc,
znajdziesz w Galerii Trzy Korony.
Wesołych Świąt!

GALERIA
Trzy
Korony



Partnerzy wydania:





WIŚNIEWSKI

BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA



Zyskaj nawet do
135 tys. zł

Skorzystaj z dotacji
CZyste Powietrze
z produktami **WIŚNIEWSKI**

Sprawdź!

Partnerzy wydania:

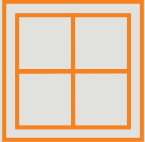


26 marca 2024 | dts24 | C



OKNA DRZWI

Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 47, www.tradycja.biz

 **TRADYCJA**
FABRYKA OKIEN



Partnerzy wydania:



HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 4.04 do 13.04.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



1,10 zł
szt.

**Słoik
900ml**

idealny na miody i przetwory



389 zł
szt.

**Grill węglowy
z żeliwnym rusztem**

wymiary rusztu: 55x42 cm, żeliwny
ruszt z wymiennym wkładem



69⁹⁹ zł/szt.

**Grill węglowy prosty
z kółkami**

średnica rusztu 39 cm, stalowa
owiewka, wym. 58x44x72 cm



5,99 zł
szt.

**Lampka solarna
KULA**

wys. 10 cm

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰

HiTy mrówki

GRUPA
psb

MRÓWKA
PODRZECZE

OFERTA WAŻNA
od 4.04 do 13.04.2024 r.
lub do wyczerpania zapasów.



14⁹⁹
zł/opak.

**Kora
sosnowa 80 l**

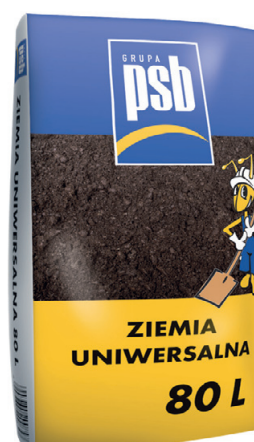
sortowana średnia
80l (0,19 zł/l)



13⁹⁹
zł/szt.

**Thuja
w balocie**

wys. 80-120 cm



16⁹⁹
zł/opak.

**Ziemia
uniwersalna 80 l**

80l (0,21 zł/l)



10⁹⁹
zł/opak.

**Grys Kora
kamienna 20 kg**

frakcja 11-32 mm
(0,54 zł/kg)

Podrzecze 196, tel. 18 541 64 20, godz. otwarcia: pn.-pt.: 7⁰⁰ – 20⁰⁰, sob.: 8⁰⁰ – 18⁰⁰